KULTURA UMYSŁOWA PRUS KRÓLEWSKICH W CZASACH KOPERNIKA

Celem pracy jest ukazanie w sposób syntetyczny obrazu kultury umysłowej Prus Królewskich na przełomie XV i XVI w. – z podkreśleniem roli wielkich ośrodków miejskich Gdańska, Torunia i Elbląga. Szczególny nacisk położono tu na scharakteryzowanie warunków, możliwości i klimatu rozwoju umysłowego oraz zaspokajania potrzeb intelektualnych mieszkańców Prus Królewskich, w których urodził się, tworzył i działał nasz

WIELKI ASTRONOM (1473–1543).

1442/106

ZENON NOWAK

KULTURA UMYSŁOWA PRUS KRÓLEWSKICH W CZASACH KOPERNIKA

KULTURA UMYSŁOWA PRUS KRÓLEWSKICH W CZASACH KOPERNIKA

TOWARZYSTWO NAUKOWE W TORUNIU

PRACE POPULARNONAUKOWE NR 19

BIBLIOTECZKA KOPERNIKAŃSKA

Nr 9

TORUŃ 1972

274608

III e92

ZENON NOWAK

KULTURA UMYSŁOWA PRUS KRÓLEWSKICH W CZASACH KOPERNIKA

TNT

TORUŃ 1972

ARCHIWUM
POLSKIEJ AKADEMII NAUK

Redaktor naczelny wydawnictw TNT
ARTUR HUTNIKIEWICZ

*

Komisja Wydawnictw Popularnonaukowych

Przewodniczący
ANDRZEJ TOMCZAK

Członkowie
JANUSZ GILAS, FRANCISZEK PEPŁOWSKI, WANDA ZABŁOCKA

*

Projekt obwoluty
oraz opracowanie graficzne
ZYGFRYD GARDZIELEWSKI

*

Na obwolucie:
Fragment renesansowego kafla
z wizerunkiem herbu Prus Królewskich
(ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Toruniu)

WYDANO Z ZASIŁKU
WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ
W BYDGOSZCZY

BIBLIOTEKA
UNIWERSYTECKA
w Toruniu

940162

Printed in Poland

D. 300/2007

WSTĘP

Epoka odrodzenia wydała wielu nieprzeciętnych ludzi, których dzieła mają znamię genialności. Przerastali oni swoje otoczenie i czas, a często zrozumiały ich i uznały dopiero następne pokolenia. Jednakże nawet ci najgenialniejsi twórcy nie mogli całkowicie wyobcować się ze środowiska, w którym przyszło im żyć. Geniusz „odzyskuje swoją barwę prawdziwą, kiedy jest umiejscowiony właściwie, na tle ciemnego albo jasnego nieba, na którym na chwilę zamigotał" *. Toteż i Mikołaj Kopernik, aczkolwiek przerastający swój czas, był człowiekiem swojej epoki. Zadaniem niniejszej książeczki jest przeto ukazanie warunków, możliwości i klimatu rozwijania umysłu, zaspokajania potrzeb intelektualnych ludzi w północnej części Polski, tzw. Prusach Królewskich, w których urodził się, tworzył i działał wielki astronom (1473—1543). Prusy Królewskie to dzielnica, która dopiero w latach 1454—1466 w wyniku powstania społeczeństwa pomorskiego przeciw władzy zakonu krzyżackiego (1454 r.) i po trzynastoletnich zmaganiach, zakończonych pokojem toruńskim (1466 r.), została włączona do państwa polskiego. W skład tej dzielnicy wchodziły następujące ziemie: Pomorze Gdańskie, ziemia chełmińska, Powiśle z Elblągiem i Malborkiem oraz Warmia. Mieszkańców tych ziem, którzy pod względem etnicznym byli pochodzenia polskiego, niemieckiego i staropruskiego, nazywano powszechnie „Prusakami". Bez względu na język, którym posługiwali się w mowie i piśmie, czuli się ściśle związani z własnym „krajem" (tj. Prusami Królewskimi) jako najbliższą ojczyzną. Podobny patriotyzm lokalny cechował także mieszkańców innych dzielnic Polski, np. Mazowszan. Nie wykluczał on przecież poczucia przynależności politycznej do Korony Polskiej. Mieszkańcy Prus Królewskich uważali się za wiernych poddanych króla polskiego, co z naciskiem podkreślił w liście do Zygmunta Starego (1520 r.) Mikołaj Kopernik, gdy wojska krzyżackie zagrażały

* Cytat z pracy: G. Duby i R. Mandrou, *Historia kultury francuskiej, wiek X–XX*, Warszawa 1965, s. 272–273.

Olsztynowi: „Pragniemy bowiem czynić to, co przystoi ludziom szlachetnym i uczciwym oraz bez reszty oddanym Waszemu Majestatowi". Prusy Królewskie w organizmie dawnej Rzeczypospolitej wyróżniały się pewną specyfiką oblicza gospodarczego i społecznego, a także prawno-ustrojowego. Była to najbardziej rozwinięta dzielnica Polski, szczególnie dzięki dominacji wielkich ośrodków handlowych z Gdańskiem na czele, których bogate mieszczaństwo obok wielkich właścicieli ziemskich (np. rodziny Bażyńskich) odgrywało czołową rolę w jej życiu politycznym. Prusy Królewskie posiadały też szereg uprawnień o charakterze autonomicznym: przede wszystkim własną reprezentację stanową (tzw. sejmik generalny), skarb i monetę *.

* Obszerniej zagadnienia te omówione zostały w pracy M. Biskupa, *Działalność publiczna Mikołaja Kopernika*, Toruń 1971 (Towarzystwo Naukowe w Toruniu, Prace Popularnonaukowe nr 13. Biblioteczka Kopernikańska nr 5).

OŚRODKI I ŚRODOWISKA ŻYCIA UMYSŁOWEGO

W dziejach Prus Królewskich nie wytworzyło się nigdy jedno wielkie centrum życia umysłowego dla całego kraju. Zresztą nie istniało ono także w okresie krzyżackim. Złożyło się na to wiele przyczyn, m.in. brak jednego silnego ośrodka administracyjnego i politycznego, wyższej uczelni ze zwartym środowiskiem naukowym i wreszcie instytucji mecenatu.

W strukturze społecznej i gospodarczej Prus Królewskich ośrodkami takimi mogły stać się jedynie tzw. wielkie miasta: Gdańsk, Toruń i Elbląg. Spośród nich na czoło wysunął się Gdańsk, liczący na początku XVI w. już 35 tysięcy mieszkańców. Na największe i najbogatsze miasto Rzeczypospolitej wyrósł on dzięki pośrednictwu w sprzedaży produktów rolno-leśnych, głównie jednak zboża, między szlachtą polską a Niderlandami i Anglią. Dzięki licznym kontaktom handlowym z całą Europą nadmotławska metropolia miała charakter wybitnie międzynarodowy. Skromniejszy udział w tej wymianie brały Toruń i Elbląg, co jednak nie przeszkadzało im stanąć w rzędzie największych miast polskich. Wielkie miasta obok korzystnych warunków do handlu zawdzięczały swój szybki rozwój także przywilejom i wielkim posiadłościom ziemskim. W skarbcach patrycjatu, w którego rękach znajdowały się rządy w tych miastach, nagromadzone zostały olbrzymie fortuny. Pieniądze inwestowane w ziemię pozwalały patrycjuszom zdobywać pozycje wielkich panów, z którymi zrównywała ich czasami pod względem społeczno-prawnym uzyskana nobilitacja. Niektórzy spośród nich próbowali „żyć po szlachecku", co spotykało się z krytyką współczesnych. Wraz ze wzrostem majątku budziło się zainteresowanie nauką i sztuką. Kolekcjonowali książki i obrazy, ciekawiła ich także przeszłość i tradycja swojego miasta. Na początku była to skromna i nieśmiała pasja intelektualna, która z czasem stała się głębszym i trwałym zamiłowaniem. Patrycjusze występowali też coraz liczniej i częściej w roli mecenasów nauki i sztuki. Wielu można by ich było wymienić, ale szczególnie zasłużył się na tym polu burmistrz gdański Jan von Werden. Środowisko patrycjuszowskie

wykształciło własne wartości i wzory zachowania, które wyróżniały je od innych grup społecznych miasta. Między patrycjatem a pospólstwem i plebsem istniała wielka przepaść nie tylko majątkowa, ale także pod względem pozycji społecznej. Różnice te ilustruje wyraźnie drobne wydarzenie z uroczystości karnawałowych w Gdańsku (1486 r.). Gdy do pojedynków przed Dworem Artusa stanęła tylko młodzież z pospólstwa, a nawet chłopi, kobiety z patrycjatu, które miały przyznać nagrodę zwycięzcy, były tym wielce zgorszone. Z pospólstwa, w którego skład wchodzili drobni kupcy i rzemieślnicy, rekrutowała się przede wszystkim młodzież wyjeżdżająca na studia uniwersyteckie. Dla synów z tej grupy społecznej studia były jedną z nielicznych szans awansu społecznego. W mniejszych miastach także występowały podziały na poszczególne grupy, ale nie rysowały się aż tak ostro. Wśród tych miast na obszarze Prus Królewskich większą, choć lokalną rolę odgrywały: Braniewo, Malbork, Grudziądz i Chojnice. Poza nimi wybitniejsze znaczenie w ruchu umysłowym całej dzielnicy miało Chełmno, szczególnie w dziedzinie szkolnictwa. Poziomu wykształcenia i horyzontów umysłowych zaangażowanego w wielkie interesy patrycjusza nie można porównywać z przygotowaniem intelektualnym kupca, trudniącego się handlem o znaczeniu lokalnym. Nie tylko dzieliło ich bowiem wykształcenie zawodowe, niezbędne w handlu o charakterze międzynarodowym, ale także postawa wobec życia, kształtująca nowe potrzeby psychiczne i intelektualne.

W każdym mieście były instytucje (szkoła z nauczycielami, kancelaria rady z pisarzami, parafia i klasztory), które przekazywały dziedzictwo kulturalne, utrwalały wzory postępowania i kształtowały potrzeby intelektualne społeczności mieszczańskiej, przy czym w wielkich miastach działały one sprawniej i pełniej. Od końca XV w. zaczęli przybywać do miast doktorzy medycyny, którzy osiadając na stałe jako miejscy fizycy (lekarze) i aptekarze, tworzyli nowe wartości intelektualne, wpływając także na opinię społeczności miejskich.

Miasta stanowiły więc centra życia umysłowego w Prusach Królewskich, a były nimi także i wcześniej. Przypadła im bowiem szczególna rola kulturotwórcza jako ośrodkom, w których koncentrują się produkcja i konsumpcja dóbr materialnych, występują wszystkie instytucje tworzące wartości kulturalne i utrwalające wzory postępowania, skupiają się ludzie wykształceni, twórcy dzieł artystycznych i ich odbiorcy, odbywa się konfrontacja myśli

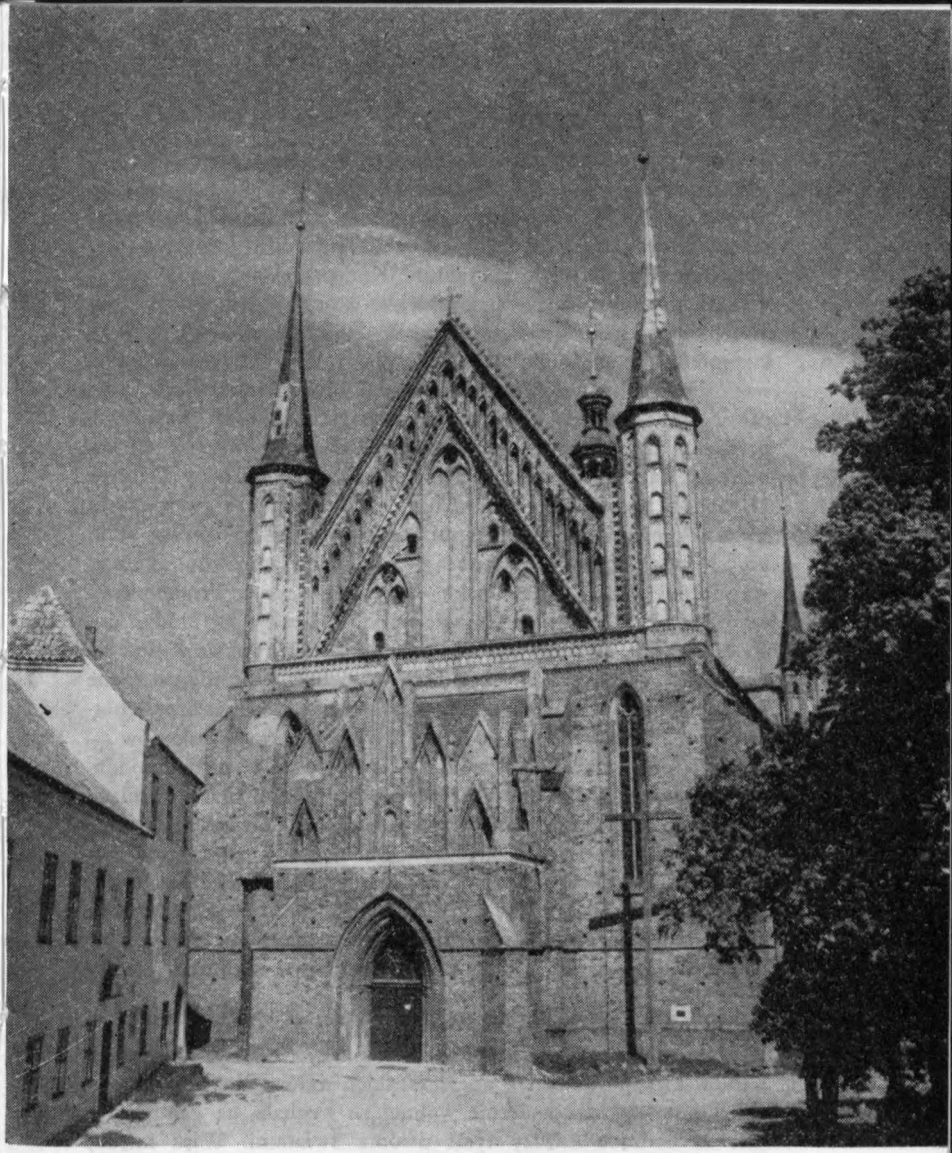

1. Katedra we Fromborku

i wymiana towarów, powstają aspiracje i dążenia materialne itd. Z kolei zajmiemy się kapitułami we Fromborku i Chełmży i rezydencjami biskupów warmińskich i chełmińskich, które skupiając ludzi wykształconych mogły tworzyć środowiska żywej wymiany myśli i podstawę kontaktów. Korzystniej niewątpliwie wyglądało to w kapitule warmińskiej, o której jesteśmy lepiej poinformowani niż o chełmińskiej. W latach 1512—1537 na 32 kanoników aż 25 miało wyższe studia, z których kilku wykazywało żywsze zainteresowania naukowe. Jednakże kapituła jako całość nie stanowiła środowiska powiązanego nićmi wspólnych potrzeb i zainteresowań intelektualnych. Poza wymienionymi kapitułami na terenie Warmii istniała jeszcze kolegiata w Dobrym Mieście, w której także zasiadali kanonicy szczycący się wyższym wykształceniem, ale nie odegrali oni znaczniejszej roli w życiu umysłowym dzielnicy. Większość kanoników zarówno kapituły warmińskiej, jak i chełmińskiej przebywała poza Fromborkiem czy Chełmżą, traktując kanonie jako prebendy — źródło dochodu. Tylko nieliczni spośród nich posiadali wyższe święcenia kapłańskie; nie miał ich też Mikołaj Kopernik. Obrzędy związane z kultem religijnym spoczywały więc w rękach wikariuszy, opłacanych przez kanoników. Podobnie i w rezydencjach biskupów — Lubawie czy Lidzbarku Warmińskim, mimo że w nich gospodarowali ludzie głęboko wykształceni, najczęściej na uczelniach włoskich, i naprawdę niezwykłej indywidualności, nie udało się stworzyć aktywnego ośrodka intelektualnego. Biskupi sami gromadzili wprawdzie — jak np. Jan Dantyszek — pokaźne księgozbiory i kolekcje obrazów, ozdabiali i upiększali swoje rezydencje z iście renesansowym rozmachem, ale rzeczy najważniejszej nie potrafili albo nie chcieli stworzyć — właściwego klimatu dla ludzi nauki i literatury i ich twórczości.

Dotąd mówiliśmy właściwie o stanie mieszczańskim, bo przecież w przeważającej liczbie członkowie kapituły i biskupi w Prusach Królewskich pochodzili z mieszczańskich rodów. Rozwój umysłowy wsi postępował znacznie wolniej ze względu na istotne różnice zachodzące między tymi dwoma światami. Więź między nimi wprawdzie istniała, ale ograniczała się głównie do wymiany gospodarczej. Życie na wsi kształtowało się w ramach wytkniętych przez parafie, w których jedynym „uczonym człowiekiem" był pleban. Szlachta utrzymywała żywsze kontakty z miastem, uczestnicząc w życiu politycznym Prus Królewskich. Zachodziła jednak ogromna różnica ekonomiczna i społeczna między szlachtą

posiadającą majątek od kilkunastu do kilkudziesięciu łanów * a panami dzierżącymi starostwa królewskie, stanowiącymi tzw. oligarchię pruską. W życiu umysłowym dzielnicy pruskiej w drugiej połowie XV i w pierwszej połowie XVI w. zamożne i wpływowe rodziny Bażyńskich, Luzjańskich, Konopackich, Kostków i innych nie odegrały jednak większej roli. Nazwiska członków rodzin szlacheckich częściej zaczęły się pojawiać w metrykach uniwersyteckich dopiero w drugiej połowie XVI w. i w następnym stuleciu.

* Łan chełmiński liczył 16,8 hektarów.

POWSZECHNE NAUCZANIE

Głębokie przemiany na polu gospodarczym i politycznym w Prusach wpłynęły na ściślejsze powiązanie szkoły z życiem. Szybki rozwój szkolnictwa, który nastąpił w tej dzielnicy kraju już w XIV stuleciu, szczególnie w wielkich miastach, spowodował prawdziwy przełom kulturalny. W tym wypadku Prusy dążyły do postępu tą samą drogą, co najbardziej rozwinięte regiony północnej Europy. Sztuka czytania i pisania przestała być udziałem jedynie duchowieństwa, lecz objęła także szerokie rzesze mieszczaństwa, kupców i rzemieślników, a nawet szlachtę. Proces ten pogłębił się w XV w. Zmiany organizacji i form działania kupców wielkich miast wpłynęły na program edukacji młodzieży, w której coraz większą rolę zaczęło odgrywać praktyczne przygotowanie do zawodu.

Wzrost udziału szlachty w życiu politycznym zmusił ją do przywiązywania wagi w większym niż dotychczas stopniu do wykształcenia. Dawne formy kształcenia młodzieży szlacheckiej na dworach zamożnych panów stały się niewystarczające w epoce wzmożonych kontaktów i pełnienia ważnych funkcji i urzędów po zjednoczeniu Pomorza Wschodniego z Polską w 1454 r. w ramach wielkiego państwa.

W społeczeństwie wzrastała znajomość nie tylko sztuki czytania i pisania w języku ojczystym, lecz także liczba laicorum literatorum, tj. ludzi świeckich, biegłych w łacinie. Był to rezultat zeświecczenia szkoły przez napływ do niej elementu, który po ukończeniu szkoły nie wybierał kariery duchownej.

Charakter szkoły przechodził wyraźną ewolucję. Przestała ona służyć wyłącznie celom Kościoła, gdyż dotychczas kształciła księży i przygotowywała młodzież przede wszystkim do kultu religijnego. Zewnętrznym wyrazem zmian funkcji szkoły było przejęcie ich zarządu przez rady miejskie. Zachodziło to przede wszystkim w wielkich miastach, gdzie tendencje te — rzecz oczywista — wystąpiły wcześniej. Należy jednak pamiętać, że w ramach ówczesnego systemu szkolnego religia zawsze odgrywała dużą rolę jako element wychowawczy.

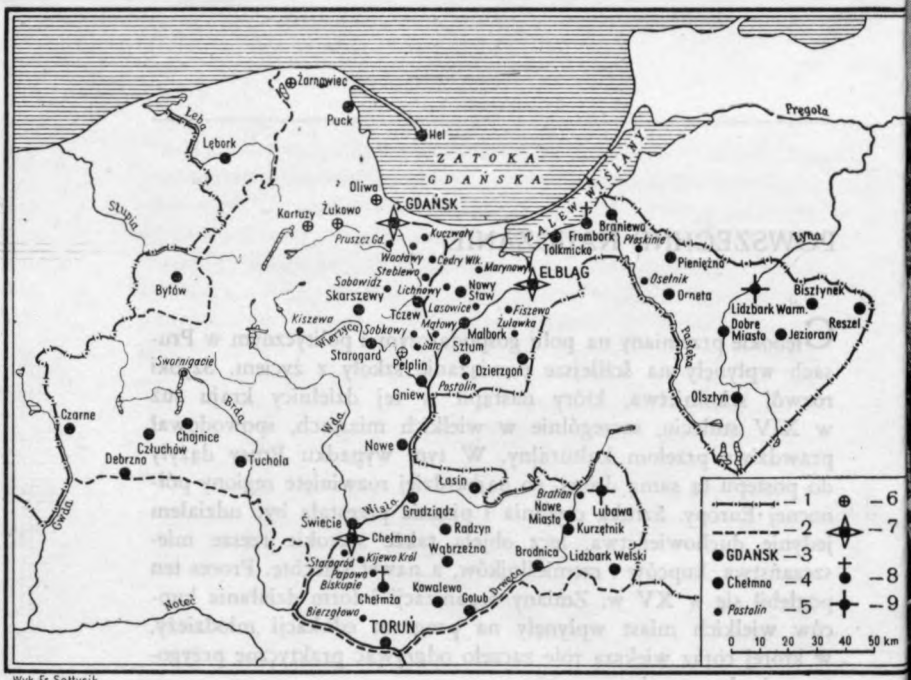

Wyk Fr Sołtysik

2. Szkoły w Prusach Królewskich w czasach Kopernika
1 – granice państwowe, *2* – granice Prus Królewskich, *3* – wielkie miasta, *4* – mniejsze miasta, *5* – osady wiejskie, *6* – klasztory wiejskie prowadzące szkoły, *7* – miejscowości ze szkołami humanistycznymi, *8* – siedziby kapituł ze szkołami katedralnymi, *9* – rezydencje biskupów

W drugiej połowie XV w. sieć szkół w Prusach Królewskich była dość gęsta (zob. ryc. 2). W związku ze wzrostem liczby uczniów nastąpiła także rozbudowa organizacyjna szkół, czego przykładem może być szkoła przy kościele Marii Panny w Gdańsku, w której od połowy tego stulecia uczyło trzech nauczycieli, poprzednio zaś tylko jeden. Rosły także wydatki kas miejskich na szkolnictwo, coraz częściej spotykamy w testamentach zapisy mieszczan na rzecz szkół czy też na stypendia dla biednych uczniów. Dowodzi to zrozumienia potrzeby wykształcenia w ówczesnym świecie.

Szkoły, zgodnie z postanowieniem synodów kościelnych, miały być zakładane przy każdej parafii, ale mimo tych postanowień, ponawianych od czasu do czasu, nie udało się w pełni zrealizować tego postulatu przez całe średniowiecze. Szkoły istniały bo-

3. Kościół Marii Panny w Gdańsku

wiem głównie w miastach, natomiast we wsiach tylko przy największych parafiach. Inna rzecz, że źródła nader skąpo informują o szkołach wiejskich, a także w małych miasteczkach. Program szkolny opierał się na systemie siedmiu sztuk wyzwolonych, który obejmował naukę w tzw. trivium i quadrivium. Trivium stanowiło stopień niższy i obejmowało naukę gramatyki, retoryki i dialektyki. Zadaniem trivium było nauczenie języka łacińskiego. Po opanowaniu czytania i pisania przez 7-letnich chłopców przystępowano do nauki gramatyki łacińskiej, którą wykładano z podręcznika Aliusa Donata z IV w. Była to nauka wybitnie pamięciowa. Uczeń ugruntowywał sobie zasady gramatyczne przez „wkuwanie" wierszowanych czytanek z *Dystychów* Katona, które opracował nauczyciel rzymski w IV w. n.e. *Dystychy* były zbiorkiem, zawierającym krótkie, wierszowane zasady moralne, którymi uczniowie powinni się kierować w ży-

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA w Toruniu

ciu. W szkołach o większych ambicjach czytywano utwory autorów starożytnych, uznawanych w średniowieczu, jak np. Wergiliusza, Owidiusza, Salustiusza. Liwiusza i innych. Przy nauce retoryki mniej uwagi zwracano na wymowę, większość czasu przeznaczano na przyswajanie sztuki redagowania listów i dokumentów urzędowych według wzorów zawartych w różnych formularzach. Było to niesłychanie ważne, zwłaszcza dla przyszłych kupców, prowadzących obfitą korespondencję handlową. W mniejszym stopniu w programach szkolnych pojawiała się dialektyka. Ograniczano się właściwie do podstawowych zasad logiki. Właśnie stopień trywialny, przebudowany gruntownie, stał się w XVI w. podstawą nowej, zreformowanej szkoły humanistycznej.

W skład quadrivium, które było wyższym stopniem w systemie średniowiecznego nauczania, wchodziły cztery przedmioty: arytmetyka, geometria, muzyka i astronomia. Spośród tych przedmiotów arytmetyką i astronomią zajmowano się jedynie o tyle, o ile były one potrzebne do zrozumienia kalendarza. Rzadko której szkole udało się w całości zrealizować program quadrivium, zadowalano się najczęściej przedmiotami wchodzącymi w skład trivium. W Prusach Królewskich tylko w trzech wielkich miastach — Gdańsku, Elblągu i Toruniu — uczniowie mogli zapoznawać się z wiedzą wyższego stopnia, jednak ograniczoną przede wszystkim do elementów arytmetyki i muzyki. Oczywiście w świecie kupieckim, opartym na stałej kalkulacji, największy nacisk kładziono na naukę arytmetyki, ściślej umiejętności rachowania. W owym czasie, w ogromnym gąszczu różnych miar i monet — nie zawsze łatwych do przeliczania — sztuka ta była niezbędna dla każdego kupca, nawet drobnego. Posługując się do początków XVI w. cyframi rzymskimi, pozbawionymi zera, kupcy radzili sobie z obliczeniami w różny sposób, np. wykorzystując palce lub jeszcze i kosteczki dłoni. Do liczenia używano także tzw. abakusów, przypominających szachownicę, podzieloną na kwadratowe pola, na których przy pomocy kamieni kupcy przeprowadzali obliczenia. Abakusy zastępowały więc dzisiejsze liczydła. Dopiero rozpowszechnienie cyfr arabskich uczyniło obliczenia mniej skomplikowanymi. W szkole zatem musiał uczeń poznać wszystkie podstawowe działania arytmetyczne, jak dodawanie, odejmowanie, mnożenie i dzielenie, a także umiejętność posługiwania się ułamkami, np. regułą trzech. W wielkich miastach pojawili się rachmistrze, z których największą sławę zdo-

był na początku XVI w. Erhart von Ellenbogen z Gdańska. Wydał on w 1524 r. w języku niemieckim swoją pierwszą, niewielką książeczkę rachunkową do obliczeń na abakusie i piórkiem, tj. przy pomocy cyfr arabskich na papierze. Ellenbogen udzielał nauki rachunków prywatnie, metodą przyśpieszoną. Chętnych musiało być wielu, skoro zdecydował się na opublikowanie tych podstawowych wiadomości z zakresu arytmetyki. Ponadto do szkół wprowadzono geografię i pewne wiadomości dotyczące wiedzy prawniczej. W dalszym ciągu jednak, mimo rozszerzenia programu szkoły o przedmioty praktyczne, przyszli adepci zawodu kupieckiego zdobywali wiedzę potrzebną do uprawiania swego zawodu głównie przez terminowanie w jakimś przedsiębiorstwie handlowym. Szkoła dawała im jedynie podstawy teoretyczne.

Nie wszystkim jednak potrzebna była łacina, wystarczała natomiast sama umiejętność czytania i pisania w języku niemieckim, który od końca XIV w. pod wpływem władz krzyżackich stawał się niejako językiem urzędowym w Prusach Królewskich. W tym języku prowadzono akta i korespondencję miejską. W drugiej połowie XVI w. w niektórych miastach nastąpił proces wypierania języka niemieckiego przez język polski, a nieśmiałe próby posługiwania się tym językiem w kontaktach handlowych z innymi ziemiami Polski dają się zauważyć już na przełomie XV/XVI w. Synowie niezamożnych rodziców, którym spieszno było zdobyć zawód, nie mogli pozwolić sobie na wieloletnią naukę. Sztuki pisania, czytania i rachunków uczyły ich przeto tzw. szkoły pisania (*Schreibschule*). W Gdańsku założono już w 1436 r. sześć takich szkół. W drugiej połowie XV w. powstawały one licznie w wielkich miastach obok krótkich kursów prywatnych, zwanych szkołami pokątnymi. Kursy prywatne organizowali wędrowni nauczyciele, element niespokojny, rekrutujący się spośród obieżyświatów, bakałarzy i studentów. Nie byli oni chętnie widziani przez rady miejskie, ale rzesze rzemieślników zdobywały od nich elementarną wiedzę. W minimalnym więc przynajmniej zakresie umiejętność pisania objęła najszersze warstwy mieszczaństwa.

Z powodu braku szczegółowych i powszechnie obowiązujących programów właściwy poziom i kierunek rozwoju szkoły zależał od jej kierownika, nazywanego rektorem. Zdarzało się często, że po odejściu zdolniejszego rektora szkoła traciła znaczenie. Znalezienie zaś nowego stwarzało zawsze wiele trudności radom, szczególnie wielkich miast, które poszukiwały ludzi z wykształceniem uniwersyteckim, posiadających na dodatek dobre refe-

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA w Toruniu

rencje wyższych uczelni. Często rady zwracały się wprost do senatu jakiegoś uniwersytetu, prosząc o przysłanie odpowiedniego magistra. Na przykład pod koniec XV stulecia Uniwersytet Roztocki, który pozostawał w bliższych kontaktach z Gdańskiem, doceniając trudności tego miasta w obsadzeniu rektorstwa szkoły przy kościele Marii Panny, zdecydował się „wypożyczyć" swego profesora Hermana Melberga dla objęcia wakującego stanowiska. Po kilku latach odwołano go z powrotem do Roztoki (Rostock), uniwersytet jednak obiecał przysłać gdańskiej radzie innego „uczonego człowieka", gdy tylko taki się znajdzie. Począwszy od połowy XV w. powszechnym zjawiskiem było powoływanie na stanowisko rektora ludzi z cenzusem bakałarza bądź magistra sztuk wyzwolonych, rzadziej zaś doktora z ukończonym wyższym wydziałem, najczęściej prawa lub medycyny. Jeśli więc nawet nie posiadamy bliższych wiadomości o szkole, to możemy sądzić, że rektor z cenzusem ukończenia uniwersytetu, a nieraz jego profesor, świadczyć może o wysokim poziomie kierowanej przez siebie szkoły.

W połowie XV w. rektorem szkoły w grodzie Kopernika był bakałarz Konrad Gesselen, z miasteczka Geismar w Hesji. Do Torunia przybył wprost z uniwersytetu w Roztoce. Odznaczał się szerokimi zainteresowaniami, o czym świadczą zachowane po nim trzy rękopiśmienne kodeksy o treści literackiej i matematyczno-astronomicznej. Nawiązał przyjacielskie kontakty z wieloma toruńskimi rodzinami patrycjuszowskimi, pozostawał także w bliższych stosunkach z rodziną Koperników i Watzenrodów. Znał również naszego dziejopisa Jana Długosza (1415—1480), któremu tłumaczył na łacinę kroniki niemieckie. Solidaryzował się z mieszczaństwem toruńskim w walce przeciw zakonowi krzyżackiemu. Nie jest wykluczone, że był nauczycielem wuja Mikołaja Kopernika, Łukasza Watzenrodego, późniejszego biskupa warmińskiego. Konrad Gesselen należał do nielicznych znanych nam ludzi o zainteresowaniach astronomicznych w Toruniu w XV stuleciu. Być może, że zainteresowania astronomiczne rektora szkoły toruńskiej przetrwały w Toruniu i wpłynęły na późniejszy kierunek studiów Kopernika. Gesselen był niewątpliwie jednym z nielicznych nauczycieli, którzy realizowali, choć w części, program quadrivium. Przypuszcza się, że kierownikiem szkoły przy kościele Św. Jana był nawet doktor praw Łukasz Watzenrode, gdy powrócił do rodzinnego miasta po studiach we Włoszech (1474 r.). W następnych latach niewiele słyszymy o toruń-

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA w Toruniu

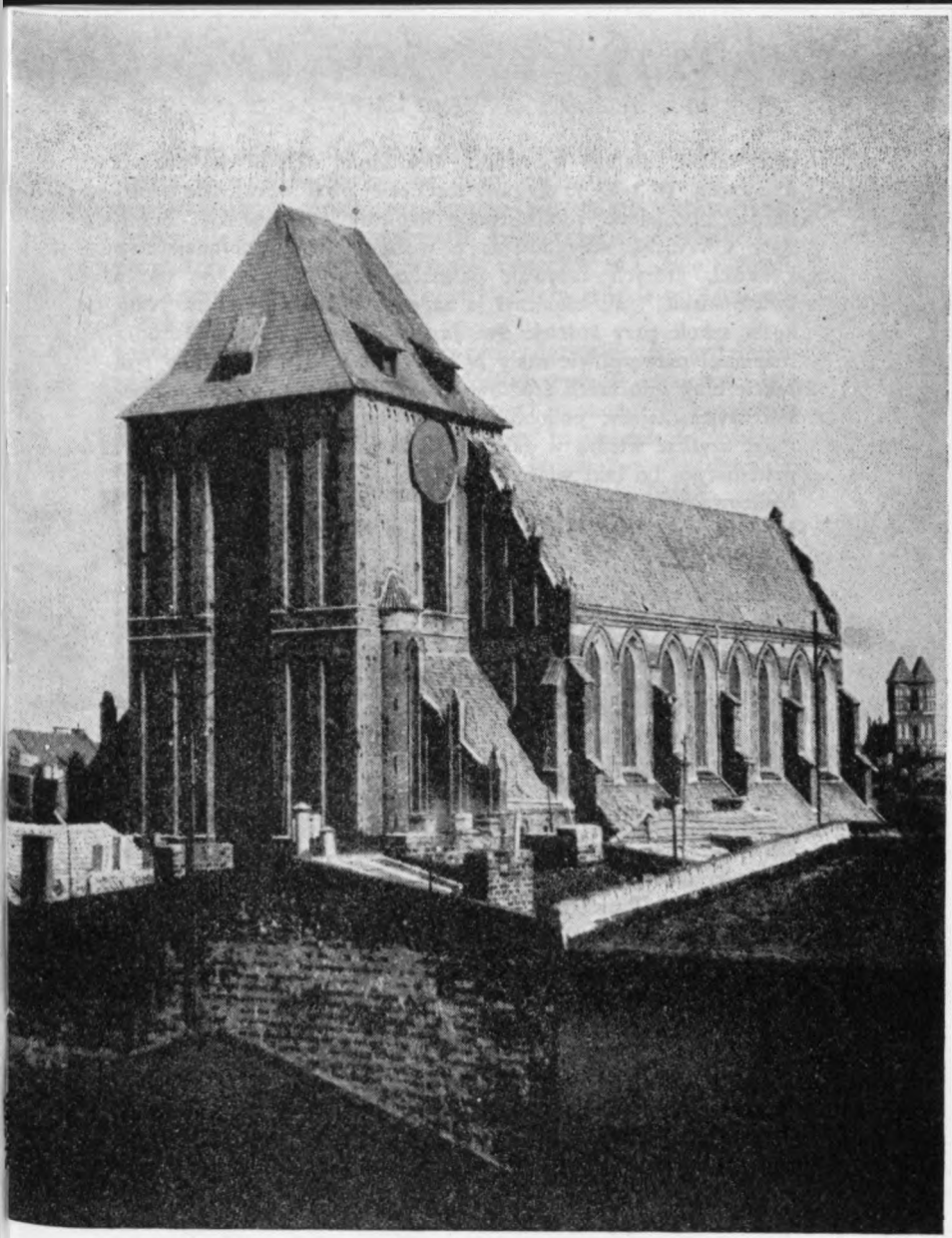

4. Kościół Św. Jana w Toruniu

skiej szkole, dlatego też trudno dokładniej określić jej poziom nauczania. W 1487 r. do rady toruńskiej pisał wprawdzie o niej bardzo pochlebnie administrator kapituły gnieźnieńskiej Stanisław Ojrzyński, wspominając z wdzięcznością „dobrodziejstwa i nauki, których zażywał, uczęszczając w Toruniu do szkoły świętojańskiej", ale ukończył ją zapewne przed wielu laty. Naukę w szkole przy kościele Św. Jana w Starym Mieście Toruniu rozpoczął niewątpliwie mały Mikołaj Kopernik, mimo że o tym fakcie brak informacji źródłowych. W szkole tej bowiem w sposób wystarczający, podobnie jak w innych wielkich miastach, mógł uzyskać wiedzę w zakresie trivium z pewnymi elementami matematyki, bo taki właśnie program — jak widzieliśmy — był realizowany w szkołach miejskich.

Mniejsze miasta także posiadały szkoły reprezentujące niezły poziom.

Niełatwo jednak było znaleźć, jak już wspominaliśmy, dobrych nauczycieli, zawód nauczycielski bowiem nie był zbyt ceniony. W większych miastach nauczyciele byli lepiej opłacani, ale tu było też więcej możliwości innej pracy dla ludzi wykształconych, dlatego też często rektorzy po kilku latach pracy przenosili się do kancelarii miejskich lub decydowali się na karierę duchowną. Los nauczycieli w małych miasteczkach był godny pożałowania. Słabo opłacani, częściowo przez samych uczniów, czekali tylko okazji, by poszukać sobie łaskawszego chleba.

Obok wyżej opisanych szkół istniały jeszcze w Prusach Królewskich szkoły klasztorne i katedralne. Te ostatnie, przy katedrach w Chełmży i Fromborku, straciły znaczenie w drugiej połowie XV w. Spośród zakonów szczególny nacisk kładli na naukę dominikanie. W klasztorze toruńskim na przykład prowadzili oni kursy teologiczne, które reprezentowały wysoki poziom. Kursy takie nierzadko prowadzili gościnnie profesorowie teologii, przybywający z ośrodków uniwersyteckich. Klasztory żeńskie natomiast zajmowały się edukacją dziewcząt, ucząc je nie tylko sztuki czytania i pisania, ale także śpiewu i haftu. Świeckim wykształceniem dziewcząt zajmowały się zakonnice klasztorów benedyktyńskich w Toruniu i Chełmnie oraz brygidki w Gdańsku. Natomiast o szkołach miejskich dla dziewcząt, poza jedyną wzmianką o istnieniu takiej już w 1434 r. w Gdańsku, brak informacji. Córki patrycjuszy, podobnie jak szlachty, brały niewątpliwie lekcje prywatnie w zakresie nauki czytania i pisania u wędrownych nauczycieli.

W drugiej połowie XV w. spotykamy w miastach kobiety posiadające tę umiejętność, co jest dowodem troski rodziców o zapewnienie swym córkom przynajmniej skromnego wykształcenia. Szkoły dla chłopców i dziewcząt mieszczańskich i szlacheckich prowadziły także klasztory wiejskie cystersów w Oliwie i Pelplinie, kartuzów w Kartuzach, oraz klasztory żeńskie w Żarnowcu i Żukowie.

Szkoły o charakterze podstawowym odgrywały w kształceniu umysłowości współczesnego człowieka znacznie mniejszą rolę w okresie średniowiecza niż w naszych czasach. Wykształcenie uzyskane w szkole można bowiem uznać za dodatek do doświadczeń i nauki zdobytych przez praktykę. Jednak bez wykształcenia, nawet w najskromniejszych wymiarach, które dawała szkoła ucząca czytania, pisania i rachunków, trudno wyobrazić sobie postęp w doskonaleniu organizacji i form handlu, jak również ogólny przewrót społeczny i religijny w XVI stuleciu. Z drugiej jednak strony poziom ówczesnych szkół miejskich i w ogóle parafialnych okazał się zbyt niski, aby w odpowiedni sposób przygotować do studiów, dlatego też patrycjat wielkich miast i szlachta podejmowali starania o założenie wyższego zakładu szkolnego w Prusach Królewskich.

CHEŁMNO – OŚRODEK SZKOLNY

Chełmno, malowniczo położone na wysokim brzegu Wisły, wcześnie zyskało sobie sławę na polu szkolnictwa. Przyrosła ona do miasta od czasu starań o założenie w jego murach uniwersytetu, który promieniowałby na całe Prusy. W 1386 r. Krzyżacy, ówcześni zwierzchnicy Chełmna, uzyskali od papieża Urbana VI (1373—1386) zezwolenie na powołanie do życia szkoły wyższej, nazywanej w nomenklaturze średniowiecznej *studium generale*. Wzorem dla tej uczelni miał być najstarszy uniwersytet w Bolonii, sławny z nauk prawniczych. Uniwersytetu wprawdzie nie założono z powodu braku szerszego poparcia Zakonu, ale raz wszczepiona myśl o nim dalej kiełkowała wśród mieszkańców Chełmna. Aspiracje te nie szły w parze z rozwojem ekonomicznym miasta, które nie wytrzymało konkurencji z pobliskim Toruniem, posiadającym korzystniejsze położenie geograficzne do prowadzenia handlu z ziemiami polskimi. Niewykluczone jednak, że chełminianie właśnie przez powołanie do życia wyższej uczelni o znaczeniu pozaregionalnym próbowali podźwignąć gospodarczo miasto, liczące na koniunkturę w związku z pobytem tu studentów i kadry nauczającej, słowem na to, że uniwersytet zwiększy atrakcyjność grodu chełmińskiego, która z kolei wpłynie korzystnie na jego rozwój.

W pierwszej połowie XV w. rada chełmińska występowała wielokrotnie o założenie studium generalnego. Nie zmarnowano żadnej okazji, żeby przypomnieć o tym na szerszym forum. Na zjazdach stanów pruskich w latach 1430, 1440 i 1442 uzyskano poparcie, któremu niestety nie towarzyszyła pomoc materialna, niezbędna do otwarcia uczelni. Wystarano się nawet w 1434 r. o nowy przywilej, tym razem cesarski — Zygmunta Luksemburskiego, zezwalający na utworzenie *studium generale*. Zgodnie bowiem ze średniowiecznym porządkiem uniwersytet mogły powołać do życia przez wydanie przywileju jedynie dwa największe autorytety, papież i cesarz. Nowa nadzieja zaświtała mieszczanom chełmińskim po zrzuceniu panowania Krzyżaków w 1454 r. W postulatach przedstawionych Kazimierzowi Jagiellońskiemu

czykowi w latach 1454 i 1457 domagano się założenia studium, o którego utrzymanie troszczyłby się król wraz z biskupami pruskimi. Do realizacji tego projektu jednak nie doszło, m.in. także na skutek przewlekłej i niszczącej wojny trzynastoletniej (1454—1466), zakończonej pokojem toruńskim w 1466 r.

Po kilkunastu latach Chełmno w zmienionych już warunkach, nie mierząc tak wysoko jak dawniej, podjęło myśl o otwarciu zakładu szkolnego gwarantującego średnie wykształcenie, czyli tzw. *studium particulare*. Zabiegi te pokrywały się z ogólnymi dążeniami społeczeństwa pomorskiego, w związku ze wzrostem zapotrzebowania w tym okresie na ludzi wykształconych, niezbędnych do pracy w administracji, zwłaszcza miejskiej, i w duszpasterstwie. Chodziło także o szkołę, która mogłaby przygotować synów mieszczańskich i szlacheckich do podjęcia studiów uniwersyteckich, czego nie mogło już zapewnić szkolnictwo ani parafialne, ani miejskie, nawet wielkich miast. W 1472 r. miasto uzyskało zezwolenie biskupa chełmińskiego Wincentego Kiełbasy (1467—1479) na założenie szkoły tego typu, którą prowadzić mieli Bracia Wspólnego Życia (*Fratres Communis Vitae*) z Zwolle w Niderlandach.

Założycielem zgromadzenia był Gerard Groot (1340—1384). Nie był to właściwie zakon. Bracia jedynie mieszkali wspólnie, bez żadnej reguły, inaczej niż członkowie innych ówczesnych zakonów. Ruch ten powstał w jednym z najbardziej uprzemysłowionych regionów Europy, jakim były Niderlandy w okresie późnego średniowiecza. Wyrósł więc z mieszczaństwa, charakteryzującego się praktycyzmem i konkretnością myślenia i działania. Zgromadzenie rozprzestrzeniło się także na terenie Niemiec. Bracia Wspólnego Życia propagowali religijność zwaną *devotio moderna*, opartą na ideach założyciela. Chodziło im przede wszystkim o to, żeby życie religijne braci było bogatsze i szczersze, pozbawione formalizmu, tak charakterystycznego dla tej epoki. Odnowę Kościoła widzieli w ukształtowaniu indywidualnej osobowości religijnej przez szczere rozmyślania w duchu ewangelicznym, połączone jednak z praktyczną działalnością, którą przygotowali grunt pod reformację religijną. Polem ich działania stała się przede wszystkim szkoła, przez którą zamierzali wszczepić młodzieży idee naprawy życia moralnego i religijnego. Obok pracy nauczycielskiej głównym ich zajęciem było kopiowanie i drukowanie książek.

 Bracia Wspólnego Życia zreformowali program nauczania w szko-

łach prowadzonych przez siebie. Choć pozostali nadal przy schemacie siedmiu sztuk wyzwolonych, wypełniali go jednak bogatszą treścią. Przywiązywali dużą wagę do lektury autorów klasycznych, ucząc obok łaciny również grecki. Wyrugowali ze swych zakładów dysputy, nieodzowny element szkół średniowiecznych, ale także astronomię, którą utożsamiano z astrologią. Nowością w programie ich szkół było czytanie Nowego Testamentu. Wreszcie wielką ich zasługą było podzielenie szkoły na klasy, do których przydzielano uczniów według posiadanych wiadomości. Szkolnictwo braci wywarło duży wpływ na wielkich reformatorów religijnych i pedagogów protestanckich, jak np. na Jana Kalwina (1509—1564) i Jana Sturma (1507—1589), którego poglądy pedagogiczne silnie oddziałały na szkolnictwo pruskie w drugiej połowie XVI w. Przez szkoły Braci Wspólnego Życia przeszło wielu znakomitych i wybitnych myślicieli i uczonych, np. Mikołaj Kuzańczyk (1401—1464) i Erazm z Rotterdamu (1467—1536). Nic dziwnego, że bracia uchodzili powszechnie za dobrych nauczycieli, a ze szkół ich szczególną sławą cieszyły się domy w Zwolle i Dewenter.

Z powodu braku źródeł niewiele możemy powiedzieć o szkole chełmińskiej, jej organizacji i realizacji programu. Należy wątpić, czy w szkole nauczano, jak w innych zakładach zgromadzenia, języka greckiego. Bracia przebywali bowiem w Chełmnie w nielicznym gronie, które zapewne nie pozwalało na realizowanie programu nauczania w takim stopniu, jak w szkołach na terenie Niderlandów. W szkole bywali zatrudnieni także nauczyciele spoza zgromadzenia. Władze miejskie zatroszczyły się też o podstawy materialne braci, przydzielając im na siedzibę trzy domy wraz ze wsiami pod miastem. Otwarcie szkoły nastąpiło we wrześniu 1473 r. Urosła ona do rangi najwyższego zakładu szkolnego w Prusach, ciesząc się dobrą opinią. Ściągała w swoje mury młodzież żądną wiedzy z całych Prus Królewskich.

Istnieje wysunięte niedawno przypuszczenie, że w latach 1473/1474—1477/1478 bracia prowadzili nawet własną drukarnię. Na razie jest to hipoteza, która choć bardzo prawdopodobna, wymaga jeszcze dalszych dowodów. Według niej z drukarni wyszło siedem druków w języku łacińskim, na które składają się pisma o treści religijnej, antytureckiej i świeckiej. Bracia chełmińscy posiadali własny warsztat introligatorski. Książki, które wyszły spod ich prasy, były niewątpliwie przez nich samych oprawiane.

Szkoły Braci Wspólnego Życia słynęły także z tego, że dobrze przygotowywały swych uczniów do kontynuowania nauki na uniwersytetach. Z tego względu badacze zajmujący się życiem i twórczością Mikołaja Kopernika zwrócili uwagę na Chełmno, posiadające szkołę o poziomie naukowym gwarantującym mu wszechstronne przygotowanie do studiów uniwersyteckich, rozpoczętych w 1491 r. w Krakowie. W Chełmnie przebywała w tym czasie w klasztorze benedyktynek ciotka Kopernika — Katarzyna Peckau, później w 1494 r. wyświęcona na ksienię przez biskupa Łukasza Watzenrodego, oraz rodzona siostra Astronoma Barbara. Mogły one zapewnić opiekę Mikołajowi. Poza tym klimat i atmosfera w zakładzie braci, tak różna od panującej w tradycyjnej szkole, przepojona duchem tolerancji i treścią humanistyczną, „czyniłaby zrozumiałą — jak pisze znakomity znawca dziejów kultury Henryk Barycz — najbardziej osobistą stronę ideałów życiowych i religijnych Kopernika, jego serdeczny i przyjazny stosunek do ludzi, jego rygoryzm moralny, religijność daleką od bezwzględnego sztywnego dogmatyzmu i zewnętrznej formalistyki, kładącą nacisk na pogłębienie życia wewnętrznego, przejawiającą się w przyjaźnym traktowaniu zagadnień, które narzuciła reformacja, we współżyciu z ludźmi, którzy próbowali łagodzić rozdarcie religijne, propagowali irenizm * i tolerancję wyznaniową albo nawet wykazywali daleko idącą sympatię dla nowego ruchu". Na życie Kopernika wywarły oczywiście ogromny wpływ późniejsze studia na Uniwersytecie Jagiellońskim i we włoskich ośrodkach naukowych, ale nie jest wykluczone, że one jedynie wykrystalizowały i uformowały ideały wszczepione w młodości. W bliskich stosunkach z Braćmi Wspólnego Życia pozostawał wuj Kopernika, Łukasz Watzenrode, który zapewne bliżej zetknął się z ich działalnością jeszcze w czasie studiów na Uniwersytecie Kolońskim w latach 1465—1468. Na wychowanie i wykształcenie Kopernika miał on głęboki wpływ, jeśli więc doceniał szkołę chełmińską, to nie omieszkałby oddać swego siostrzeńca w ręce zdolnych nauczycieli. W wyborze szkoły braci przez opiekuna i matkę Mikołaja mogło odegrać niewątpliwą rolę położenie Chełmna, oddalonego od rodzinnego miasta Kopernika o jeden dzień drogi.

---

* Irenizm (od greckiego *eirene* = pokój) – kierunek w teologii chrześcijańskiej, dążący do usunięcia rozbicia chrześcijaństwa na drodze kompromisu, w sposób pokojowy, za cenę wzajemnych ustępstw doktrynalnych.

Jest to oczywiście tylko prawdopodobna hipoteza, nie poparta dotąd dowodami źródłowymi.

Od 1501 r. w szkole chełmińskiej zaczął nauczać znany humanista Hieronim Gürtler von Wildenberg (1465—1548) ze Złotej Góry na Śląsku, występujący najczęściej pod zlatynizowanym nazwiskiem Aurimontanus. Stopień magistra sztuk wyzwolonych uzyskał na Uniwersytecie Kolońskim. Okazał się wytrawnym nauczycielem, ale z powodu jakichś nieporozumień opuścił Chełmno już w 1504 r. z grupą najwierniejszych uczniów i wrócił do rodzinnego miasta.

Stopniowo szkoła chełmińska zaczęła się chylić ku upadkowi, do czego w znacznym stopniu przyczyniły się piętrzące trudności materialne. Wysiłki zmierzające do utrzymania szkoły na dawnym poziomie czynili m.in. biskupi chełmińscy, od 1505 r. zwierzchnicy Chełmna. W celu zapewnienia braciom lepszych warunków materialnych biskup Jan Konopacki (1509—1530) podniósł w 1519 r. farę chełmińską do godności kolegiaty. Ustanowione w ten sposób prebendy miały przypaść braciom-nauczycielom. Mimo tych zabiegów szkoła odgrywała jednak coraz mniejszą rolę w życiu Prus Królewskich. Utrata jej znaczenia nastąpiła w 1528 r. po pożarze budynku szkolnego, w czasie którego zginęło 18 chłopców. Po tym zdarzeniu przez pewien czas rodzice przestali posyłać swoje dzieci do szkoły Braci Wspólnego Życia. Dopiero od 1530 r., gdy biskupem chełmińskim został sławny dyplomata i humanista Jan Dantyszek, ponownie coraz częściej słyszy się o szkole. Na zjazdach stanów pruskich dyskutowano nad podniesieniem poziomu zakładu. Do tej sprawy włączył się także Aurimontanus, który po ukończeniu studiów medycznych w Wittenberdze znowu powrócił do Prus, osiadając jako fizyk (lekarz) miejski w Toruniu. Należał on do bardziej cenionych lekarzy w Prusach, np. w 1539 r. leczył wraz w Mikołajem Kopernikiem ciężko chorego Tidemana Giesego, następcę Jana Dantyszka na stolcu biskupim w Chełmży. W 1530 r. napisał dla braci mowę, opublikowaną następnie w krakowskiej drukarni Hieronima Wietora, o położeniu szkoły. Wygłosił ją jeden z uczniów przed delegatami stanów pruskich w Toruniu. Aurimontanus podnosił zasługi szkoły, którą ukończyło wielu znakomitych wówczas mężów, zasiadających na wysokich urzędach. Zaznaczał, że Chełmno, położone z dala od zgiełku wielkiego świata, posiada wszelkie warunki ku temu, by stać się siedzibą uczelni, prawdziwego gimnazjum humanistycznego. W skąpo zaznaczonym pro-

5. Jan Dantyszek. Rycina z około 1530 r. (Biblioteka PAN w Gdańsku)

gramie nowego gimnazjum Aurimontanus podkreślał ważność nauki trzech języków: łacińskiego, greckiego i hebrajskiego. Z tego ogólnego przemówienia można sądzić, że reforma szkoły chełmińskiej pod opieką Jana Dantyszka zmierzała w kierunku zbudowania humanistycznego gimnazjum o obliczu katolickim. Dantyszek próbował nadwątloną kadrę nauczycielską wzmocnić nowymi posiłkami z Zwolle lub z najbliższego domu Braci Wspólnego Życia — Roztoki, ale bez rezultatu, gdyż w tym czasie i tam odczuwano brak ludzi. Poziom naukowy szkoły podniósł się jednak, o czym świadczy wzrost liczby uczniów z całych Prus Kró-

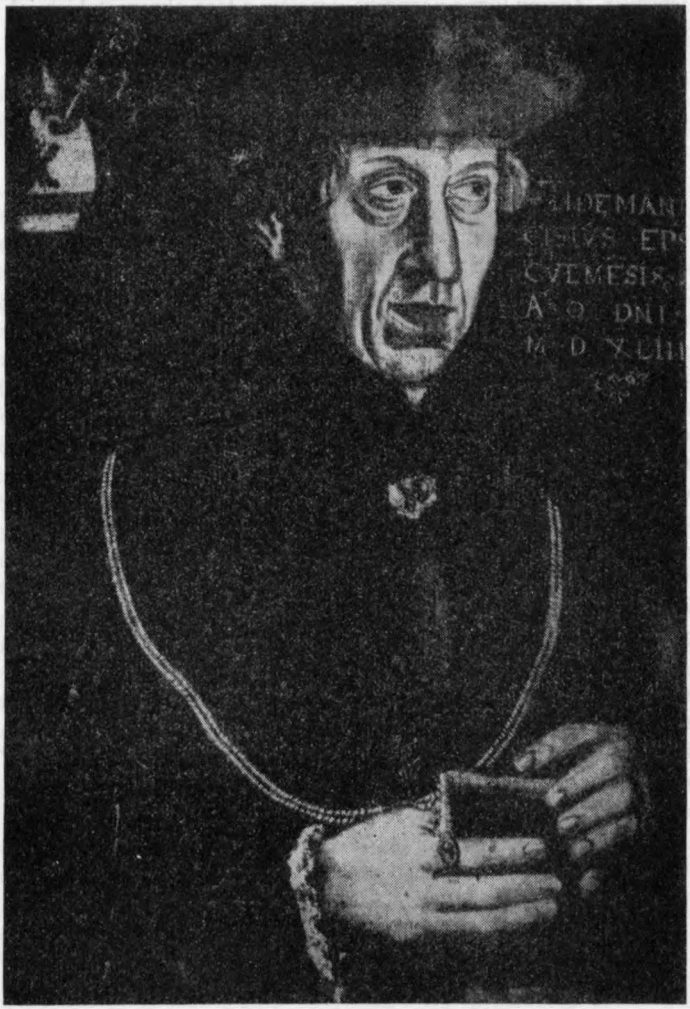

6. Tideman Giese. Portret nieznanego malarza ze szkoły Hansa Holbeina młodszego (1544 r.)

lewskich. Znamy liczne nazwiska uczniów z tego okresu, takich jak poeta Eustachy von Knobelsdorff z Lidzbarka, stypendysta biskupa warmińskiego Maurycego Ferbera (1523—1537), czy siostrzeńcy Jana Dantyszka — August Reiss i Jan Hanow z Gdańska. Widocznie szkoła chełmińska dobrze przygotowywała do dalszych studiów, skoro Knobelsdorff już po trzech semestrach nauki na uniwersytecie we Frankfurcie nad Odrą uzyskał stopień bakałarza na wydziale sztuk wyzwolonych.

Lata te, bardziej od poprzednich pomyślne, były już ostatnim akordem w dziejach zasłużonej szkoły. W Prusach zaczęły powstawać nowe, bliższe zachodzącym w kraju przemianom zakłady szkolne, np. w Elblągu. Niewiele przydał się mecenat pozyskanego przez Dantyszka Tidemana Giesego, niegdyś ucznia szkoły chełmińskiej, ani nawet poparcie króla Zygmunta Starego czy wreszcie stanów pruskich. Szkoła chełmińska upadła, mimo próby przedzierzgnięcia jej po 1539 r. w gimnazjum świeckie. Poza brakiem nauczycieli i środków finansowych przyczyniło się do tego mieszczaństwo chełmińskie, które pod wpływem reformacji dążyło do zorganizowania szkoły o profilu protestanckim. Dążenia te zostały zrealizowane, choć na krótko, na początku drugiej połowy XVI stulecia.

Zasługi chełmińskiego studium partykularnego, jedynego wyższego zakładu szkolnego w Prusach Królewskich na przełomie XV/XVI w., polegały z jednej strony na przygotowaniu rzeszy uczniów do studiów uniwersyteckich, z drugiej zaś — na wychowaniu ich w duchu ideałów tolerancji i humanizmu, co pozwalało im później, w epoce wielkiego przewrotu religijnego i umysłowego, odnosić się z przyjaźnią i szacunkiem do ludzi reprezentujących inne poglądy.

W PROMIENIACH UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

Ziemia pomorska znajdowała się w orbicie oddziaływania Uniwersytetu Jagiellońskiego od pierwszej chwili jego powstania. Tej jedynej wyższej uczelni na naszych ziemiach przypadła doniosła rola ważnego czynnika kulturalnego w procesie zrastania Pomorza z Polską. Wszechnica Krakowska przez udział swych mistrzów — Pawła Włodkowica, Stanisława ze Skarbimierza, Jana Dąbrówki i innych — włączyła się czynnie do walki z zakonem krzyżackim o ziemie pomorskie, na płaszczyźnie dyplomatycznej i ideologicznej, przyczyniając się walnie do zwycięstwa i ostatecznego zjednoczenia Pomorza Wschodniego z Polską (1454 r.).

Strumień młodzieży płynącej do Krakowa na studia rozszerzył się właśnie po 1454 r. Do tego zaś czasu do albumu uniwersytetu zapisało się tylko 118 osób pochodzących z miast i wsi Pomorza Gdańskiego, ziemi chełmińskiej, Powiśla z Malborkiem i Elblągiem oraz z Warmii, tj. z obszaru obejmującego później Prusy Królewskie. W następnych latach (1454—1525) liczba ta wzrosła do 576 osób (por. wykres, ryc. 7). Bezwzględna większość spośród nich rekrutowała się z licznych miast i miasteczek pomorskich. Wieś odegrała w tej wędrówce do Krakowa nikłą rolę. W latach 1471—1525 na ogólną liczbę 476 studentów pruskich na Uniwersytecie Jagiellońskim ponad połowa pochodziła z trzech wielkich miast, mianowicie: z Gdańska 168 studentów, z Torunia 65, z Elbląga 41. Oddziaływanie Wszechnicy Krakowskiej ograniczało się więc bardziej niż w innych dzielnicach Polski do mieszczaństwa, co odpowiadałoby znaczeniu i szczególnej roli tej grupy społecznej w Prusach Królewskich. Studenci pruscy reprezentowali wszystkie warstwy i grupy społeczne, wśród których nie przewodzili wcale synowie patrycjuszy. Spotykamy znaczną liczbę dzieci rzemieślników i średnich kupców, dla których studia oznaczały awans i możliwość kariery, zwłaszcza duchownej. Z biegiem czasu wzrosło także zainteresowanie studiami w grupie patrycjuszowskiej. W XVI w., zwłaszcza w drugiej połowie, coraz częściej rajcy i burmistrzowie szczycić się mogli stopniami naukowymi.

Krzywa nasilenia wyjazdów młodzieży pruskiej do Krakowa była

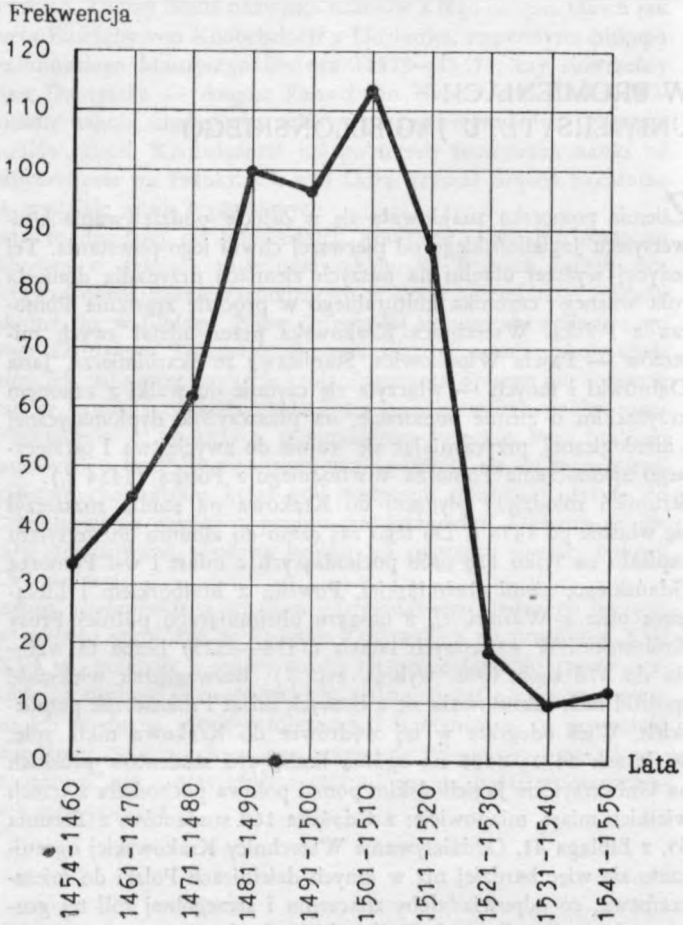

7. Frekwencja studentów z obszaru Pomorza Gdańskiego, ziemi chełmińskiej, Powiśla z Elblągiem i Malborkiem oraz Warmii na Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1454–1550

w epoce Kopernika wyrazem rosnącego znaczenia Almae Matris Cracoviensis jako ośrodka naukowego o charakterze międzynarodowym. Był to najświetniejszy okres w przeszłości Uniwersytetu Krakowskiego, który ściągał w swe mury młodzież z całej Europy, zwłaszcza z krajów sąsiednich. Studenci zagraniczni zdobyli

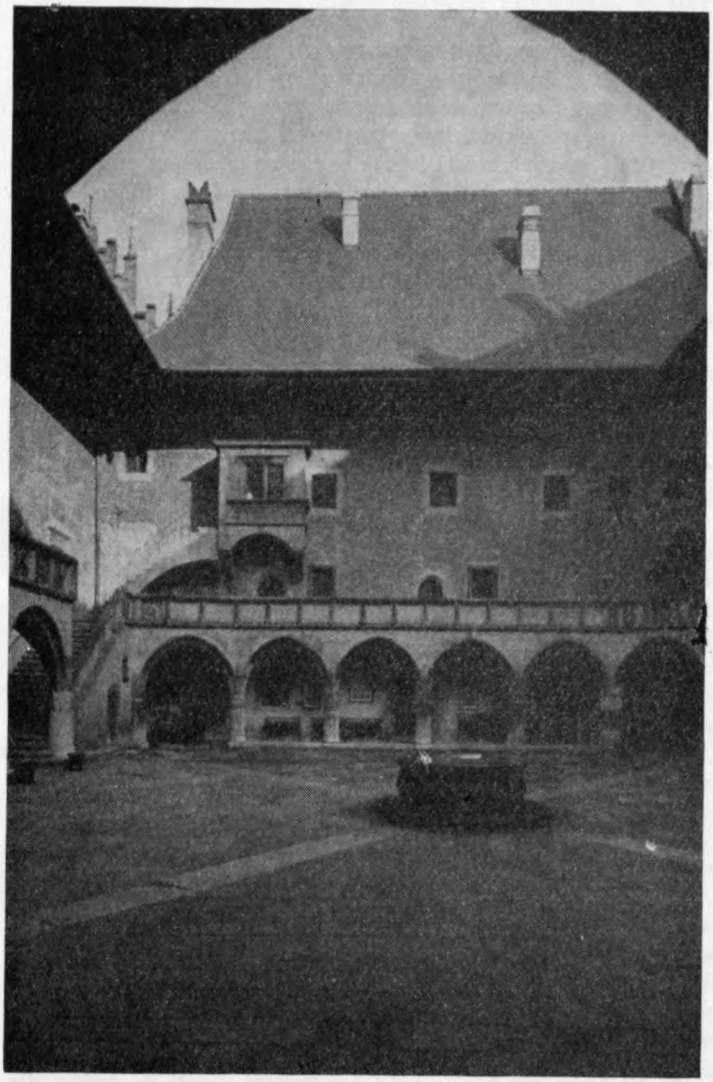

8. Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego

wyraźną przewagę liczebną nad krajowymi. I tak w latach 1480—1510 przez uniwersytet przewinęło się 4825 studentów obcych wobec 3887 studentów polskich.

Uniwersytet Krakowski, zgodnie ze strukturą organizacyjną ówczesnych wyższych uczelni, składał się z czterech wydziałów. Nie wszystkie wydziały miały jednak w hierarchii uniwersyteckiej jednakowe znaczenie. Na jej szczycie znajdował się wydział teologiczny, po którym w dalszej kolejności następowały wydziały prawniczy (prawa kanonicznego, tj. kościelnego, i cywilnego) i medyczny. Były to tzw. wyższe wydziały, gdyż warunkiem podjęcia na nich studiów było ukończenie wydziału sztuk wyzwolonych, zwanego zwięźle wydziałem artystów (od łac. *artium liberalium*). Program nauczania tego wydziału obejmował — znane już nam — siedem sztuk wyzwolonych, tzw. trivium i quadrivium, i dawał studentom wykształcenie odpowiadające dzisiejszej szkole średniej, przygotowując ich tym samym do dalszych studiów na wyższych uczelniach. Wydział ten kończyło się zasadniczo po pięciu latach. Po zdaniu egzaminów otrzymywano stopień magistra, po około dwóch latach nauki studiujący uzyskiwał stopień bakałarza. Natomiast studia na wydziałach wyższych wieńczył tytuł doktorski. Należało do rzadkości, aby student, który nie uzyskał żadnego stopnia na wydziale sztuk wyzwolonych, sięgał po tytuł doktorski na innych wydziałach, jak to było np. w wypadku Mikołaja Kopernika. W związku z taką organizacją — nieodzowną, bo do albumów uniwersyteckich zapisywała się w znacznej mierze młodzież nie najlepiej przygotowana — studia trwały bardzo długo i, co ważniejsze, były niezmiernie drogie. Z tych powodów na uniwersytetach aż do końca XVIII w. z ogólnej liczby studiującej młodzieży uzyskiwało stopnie tylko około 25%, a często jeszcze mniej. Odnosi się to w pełni także do Prusaków przebywających w latach 1471—1525 na uczelni krakowskiej, spośród których wróciło do domu ze stopniem bakałarza lub magistra jedynie 85 osób. Inną cechą charakterystyczną ówczesnych studiów było to, że masa studentów poprzestawała na wydziale sztuk wyzwolonych. Tylko nieliczni pięli się dalej po stromej drodze, prowadzącej do tytułów naukowych na którymś z wyższych wydziałów.

Do Krakowa młodzież pruska przybywała przede wszystkim dla podjęcia studiów właśnie na wydziale artystycznym, co wiązało się także z tym, że wydział ten należał do przodujących na Uniwersytecie Krakowskim. Pochlebną ocenę wydał już o nim zna-

komity włoski humanista, Eneasz Sylwiusz Piccolomini, późniejszy papież Pius II, którą zamieścił w swym głośnym dziele *O Europie* (1458 r.). Bujny rozkwit życia intelektualnego w Akademii Krakowskiej, szczególnie na wydziale sztuk wyzwolonych, nastąpił na przełomie XV/XVI w. W okresie tym owocował dorobek naukowy, gromadzony skrzętnie przez całe pokolenia uczonych i myślicieli krakowskich. Najświetniej zaznaczył się on w rozwoju nauk ścisłych, z których na plan pierwszy wysunęła się astronomia. Wielkie zasługi dla tej nauki położył w połowie XV w. Marcin Król z Żurawicy, który przez swoją żywą działalność naukową i dydaktyczną na Uniwersytecie Krakowskim wykształcił wielu wybitnych astronomów. Do nich należał także Marcin Bylica z Olkusza (1433—1493), wykładowca na Uniwersytecie Bolońskim i nadworny astrolog królów węgierskich — Macieja Korwina (1458—1490) i jego następcy Władysława II Jagiellończyka (1490—1516). W dowód wdzięczności zapisał w testamencie dla Wszechnicy Krakowskiej swoje przyrządy astronomiczne, w tym astrolabium, przechowywane dotąd w Krakowie, oraz cenną bibliotekę.

W dwóch ostatnich dziesięcioleciach XV stulecia sławę Krakowa jako międzynarodowego ośrodka studiów astronomicznych ugruntowały wybitne indywidualności — Jan Schelling z Głogowa (1445—1507) i Wojciech z Brudzewa (1445—1495). Obok nich działali jeszcze inni młodsi mistrzowie, którzy kontynuowali reprezentowany przez Wojciecha kierunek teoretyczny w astronomii. Wśród nich spotykamy także młodego magistra Marcina z Jezioran na Warmii (1494—1495).

O wysokim poziomie nauk ścisłych w Krakowie mówiono w całej Europie. Autor popularnej *Kroniki świata*, wydanej po raz pierwszy w 1493 r., Niemiec Hartman Schedel, podkreślał, że „najwyżej stoi tam nauka astronomii" i w tej dziedzinie nie dorównują mu uniwersytety niemieckie.

Żywe środowisko krakowskie, którego rozwój naukowy opierał się na rodzinnej tradycji intelektualnej, znalazło się także pod wpływem nowych, związanych z humanizmem przemian, jakie zaszły w Europie zachodniej w dziedzinie kultury i nauki. Pierwsze objawy zainteresowania nowym prądem duchowym spotykamy w Krakowie przed połową XV w. Odtąd też rozpoczął się stały, acz powolny proces recepcji idei humanistycznej przez coraz żywszy kontakt mistrzów krakowskich z dziełami autorów starożytnych i współczesnych humanistów. Na trwałe idea ta zado-

mowiła się w Krakowie w ostatniej ćwierci XV stulecia. Probierzem nasilenia się humanizmu na Uniwersytecie Jagiellońskim, podobnie jak na innych europejskich uczelniach, był wydział sztuk wyzwolonych ze względu na swój charakter i kierunek nauczania oraz na skupienie przeważającej liczby studentów. Dążeniem ówczesnych humanistów było wprowadzenie do programu tego wydziału poza łaciną klasyczną, wolną od średniowiecznych barbaryzmów, języka greckiego i hebrajskiego, retoryki, tj. sztuki wymowy, epistolografii, czyli sztuki pisania listów, opartej na nowych renesansowych wzorcach, wreszcie szerzenie lektury autorów klasycznych. Ważnym czynnikiem kształtowania się oblicza humanistycznego uczelni krakowskiej była działalność w polskiej stolicy wybitnych obcych humanistów: emigranta włoskiego Filipa Kallimacha i niemieckiego — Konrada Celtisa, założyciela Nadwiślańskiego Towarzystwa Literackiego. W ich kręgu widzimy między innymi poetę Wawrzyńca Korwina (zm. 1527 r.) ze Środy na Dolnym Śląsku, późniejszego sekretarza rady toruńskiej, Stanisława Seliga z Krakowa, Jana Ursyna (zm. 1554) z Krakowa, autora łacińskiego podręcznika *O sposobie pisania listów*. Wszyscy oni szerzyli humanizm w środowisku krakowskim. Ten sprzyjający klimat dla studiów humanistycznych nad Wisłą zwabił tu wiele wybitnych jednostek z zagranicy.

Na okres wspaniałego rozkwitu ośrodka krakowskiego przypadły studia Mikołaja Kopernika. Na Uniwersytet Jagielloński zapisał się wraz ze swoim starszym bratem Andrzejem jesienią 1491 r. W roku tym wstąpiło tam jeszcze czterech innych toruńczyków, wśród których znajdował się także późniejszy kolega Mikołaja z kapituły warmińskiej Henryk Snellenberg. W Krakowie przyszły wielki Astronom pozostał do 1495 r. Czteroletni pobyt w środowisku uniwersyteckim, w stolicy państwa polskiego, odegrał przełomową rolę w jego rozwoju umysłowym. Uniwersytet Krakowski przygotował go wszechstronnie do dalszych studiów i jednocześnie ukierunkował jego zainteresowania naukowe. Pod wpływem szerzącego się w Krakowie humanizmu kształtowała się jego ogólna postawa duchowa, która w pełni wykrystalizowała się jako renesansowa poprzez studia i pobyt w ośrodkach włoskich. Wreszcie zadzierzgnięte w młodości nici związków osobistych z uczonymi krakowskimi, np. z Bernardem Wapowskim (zm. 1535), stały się trwałą płaszczyzną wymiany naukowej dla Kopernika, gdy przebywał na Warmii z dala od wielkich ognisk kultury.

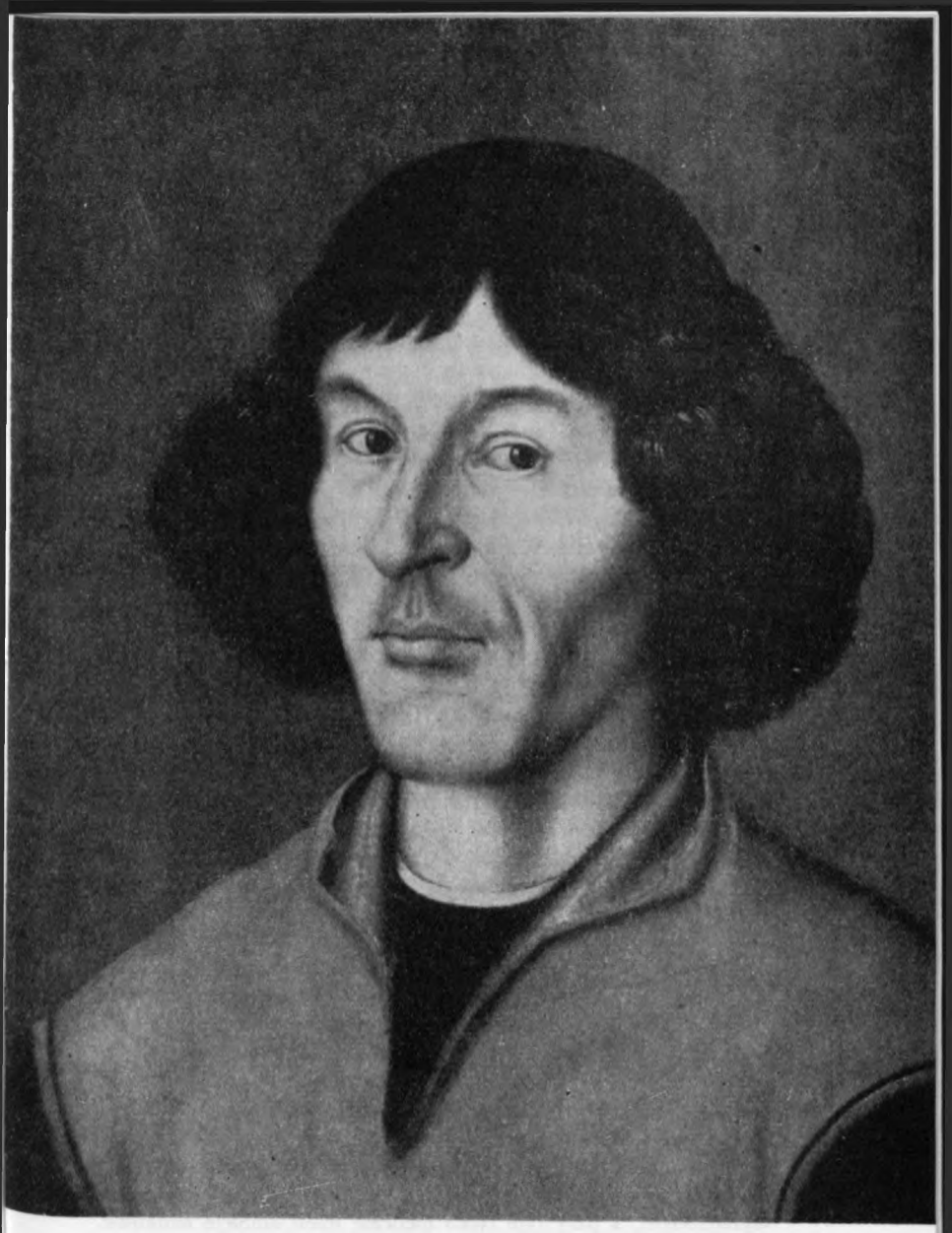

9. Mikołaj Kopernik. Portret nieznanego malarza z pierwszej ćwierci XVI w. (Muzeum Okręgowe w Toruniu)

Oprócz Kopernika Uniwersytet Jagielloński kształcił wiele osobistości, które odegrały wybitną rolę na różnych polach i w różnych dziedzinach życia publicznego i kulturalnego Polski. U progu wzrostu wyjazdów młodzieży pruskiej na studia do Krakowa wpisał się do albumu uniwersytetu w 1463 r. Łukasz Watzenrode, wuj Kopernika. Dwuletni pobyt w stolicy monarchii jagiellońskiej wzmocnił poczucie obywatelskie młodzieńca z dzielnicy niedawno ponownie złączonej z macierzą i pozwolił mu poznać interesy i dążenia państwa polskiego, co uwidoczni się później w jego działalności kościelnej i politycznej, gdy zostanie biskupem warmińskim. Wtedy właśnie wysoko ocenił wartość studiów na uczelni krakowskiej, gdyż w innym wypadku nie wysłałby nań swoich siostrzeńców — Mikołaja i jego starszego brata Andrzeja, pozostających pod opieką wuja.

W 1507 r. wpisał się do albumu uniwersytetu, choć w Krakowie przebywał już wcześniej, przyszły znakomity poeta i dyplomata Jan Dantyszek, pochodzący z Gdańska. W Krakowie znalazł się w kręgu humanistów, z których Paweł z Krosna był jego nauczycielem. Bardziej jednak niż systematyczne studia nęcił go dwór króla Zygmunta Starego i jego włoskiej małżonki Bony, z którym wiązał swoją przyszłość. Uczniem Pawła z Krosna był jeszcze inny poeta, nie tak sławny jak Dantyszek, Krzysztof Zuchta (von Suchten), pochodzący z patrycjuszowskiej rodziny gdańskiej.

Nie wszyscy jednak Prusacy, którzy przewinęli się przez uczelnię krakowską, doczekali się takiej sławy u potomnych. Większość wychowanków Almae Matris Jagellonicae należała do szarych szeregów urzędników kancelarii miejskich, nauczycieli szkół parafialnych i duchownych, wikarych i proboszczów wiejskich, którzy łącznie odegrali doniosłą rolę kulturalną, przyczyniając się do fermentu intelektualnego w Prusach Królewskich w XVI stuleciu. Niewiele o nich wiemy, często jedynym śladem po nich jest wpis w albumie Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Inna rzecz, że młodzież pruska, w przeciwieństwie do śląskiej, nie zyskała większego znaczenia na Uniwersytecie Jagiellońskim — ani w gronie nauczającym, ani we władzach jako dziekani, czy rektorzy. Zachowała ona raczej postawę konsumentów. Studenci pruscy z zasady poprzestawali na studiach na wydziale sztuk wyzwolonych, a przy tym tylko nieliczni mieli ambicje naukowe. Większość przecież z nich wracała do domu nie uzyskawszy stopni uniwersyteckich.

 Krzywa nasilenia frekwencji młodzieży Prus Królewskich w Kra-

kowie zaczęła zdecydowanie opadać po 1520 r. Odtąd studiowała na uniwersytecie już tylko niewielka grupka osób z Prus. Przyczyna tego zjawiska leżała w nowym, wielkim ruchu religijnym, który objął swoim płomieniem miasta Prus Królewskich. W latach 1526—1543 w Krakowie przebywało na studiach zaledwie 19 osób z Prus. Uniwersytet Jagielloński tracił znaczenie z powodu poziomu i reprezentowanych kierunków naukowych. Przestawał on zaspokajać aspiracje intelektualne młodzieży pruskiej. Więź i sentyment do starej uczelni zachował jeszcze Jan Dantyszek, który słał swoich podopiecznych do Krakowa. W dojrzałym już wieku do albumu uniwersyteckiego wpisał się (1556 r.) także znany poeta Eustachy von Knobelsdorff, kanonik warmiński, ale w tym wypadku trudno mówić o studiach. W tym czasie na trwałe zapisali się w dziejach Uniwersytetu Jagiellońskiego tylko dwaj Prusacy — mgr Jan Cervus (Jelonek) z Tucholi, znany później jako autor dzieł prawniczych, oraz dr medycyny Sylwester Roguski ze Świecia nad Wisłą — którzy działali jako docenci. Ten ostatni był gorącym zwolennikiem nauk ścisłych i interesował się ideą kopernikańską. Już jako nadworny lekarz Zygmunta Augusta i królowej Anny Jagiellonki utworzył fundację na rzecz katedry matematyki na Uniwersytecie Jagiellońskim, „chcąc po sobie zostawić pamiątkę w tej nauce, w której się sam kochał".

Choć Alma Mater Jagellonica straciła swoje dawne znaczenie, to jednak Kraków, jako stolica państwa polskiego tętniący życiem politycznym i intelektualnym, dalej przyciągał młodzież pruską. Zjeżdżali się tu dość licznie synowie kupców gdańskich dla lepszego opanowania języka polskiego, niezbędnego w transakcjach handlowych.

NA UNIWERSYTETACH ZAGRANICZNYCH

Obok wyjazdów na studia do Krakowa młodzież Prus Królewskich dla uzupełnienia wykształcenia pospieszała także do zagranicznych ośrodków uniwersyteckich (por. rys. 10). Przy wyborze uczelni kierowano się różnymi motywami, lecz niewątpliwie poziom naukowy i żywość intelektualna była główną siłą przyciągającą młodzież. Nie bez znaczenia była też tradycja i ciągłość kontaktów, opartych na bliższych stosunkach gospodarczych i związkach rodzinnych z miastem lub regionem, w którym położony był uniwersytet. Nie zawsze mamy możność wyjaśnić mechanizm kształtowania się frekwencji studentów pruskich na licznych uniwersytetach zagranicznych, gdyż o tym decydowało zbyt wiele czynników, często dla nas niewytłumaczalnych, zwłaszcza że nie można tu pominąć tak nieuchwytnego elementu, jakim była moda.

Na czoło zagranicznych uczelni najliczniej odwiedzanych przez młodzież pruską wysunął się Uniwersytet Lipski. W czasach Kopernika był on drugą po Krakowie uczelnią, która ściągała w swe mury najwięcej młodzieży Prus Królewskich. Bodźcem do odwiedzania jej były liczne stypendia, fundowane przez tamtejszych profesorów pochodzących z Prus. Stypendia te miały umożliwiać niezamożnej młodzieży podjęcie studiów. Na Uniwersytecie Lipskim, w przeciwieństwie do Wszechnicy Krakowskiej, Prusacy odgrywali znaczną rolę. Wielokrotnie pełnili oni urząd rektora, nie mówiąc już o godnościach dziekanów wydziałów. Udział ich w życiu uczelni był niezwykle żywy, tu niewątpliwie dochodzili do większego znaczenia pod względem dydaktycznym i organizacyjnym niż na wszystkich innych uniwersytetach odwiedzanych przez nich na przełomie XV/XVI w. Wśród osób, które wyróżniały się dorobkiem naukowym i zasługami na polu dydaktycznym na Uniwersytecie Lipskim wymienić trzeba przede wszystkim doktora teologii i kanonika warmińskiego Tomasza Wernera z Braniewa, jak też doktora teologii Marcina Furmanna z Chojnic, doktora medycyny Wilhelma Haltenhofa, fundatora jednego z najbogatszych legatów (zapisów) na stypendia dla to-

Wyk. Fr Sołtysik

10. Uniwersytety odwiedzane przez młodzież Prus Królewskich w czasach Kopernika

ruńczyków, doktora praw Krzysztofa Kuppenera z Lubawy, doktora teologii Grzegorza Breitkopfa (występującego pod zlatynizowanym nazwiskiem Laticephalus) z Chojnic, który pozostawił po sobie spory dorobek naukowy i literacki, oraz wielu, wielu innych. W Lipsku studiował także przyjaciel Kopernika Tideman Giese, pochodzący ze starej patrycjuszowskiej rodziny gdańskiej, późniejszy biskup chełmiński i warmiński, który uzyskał na Uniwersytecie Lipskim tytuł magistra sztuk wyzwolonych. Większość młodzieży poprzestawała, podobnie jak w Krakowie, na wydziale artystycznym. Na ogólną liczbę 363 studentów pruskich na Uniwersytecie Lipskim w latach 1471—1525 absolutna większość rekrutowała się z miast, z czego ponad połowa z większych miast.

W Lipsku Prusacy mieli własne kolegium (*Collegium Prutenorum*).

Inne uczelnie — w Wiedniu (założona w 1365 r.), w Kolonii (1388 r.), Erfurcie (1392 r.) — miały znacznie mniejszy udział w kształceniu młodzieży pruskiej. W Kolonii, po dwuletnim pobycie na Uniwersytecie Jagiellońskim, rozpoczął w 1465 r. studia Łukasz Watzenrode, gdzie uzyskał stopień magistra (1468 r.). Jeszcze mniej odwiedzane były uniwersytety w Heidelbergu (1385 r.), Tybindze (1477 r.), Ingolstacie (1472 r.) i Bazylei (1460 r.). Do dwóch ostatnich dopiero w drugiej połowie XVI stulecia zaczęła liczniej napływać młodzież pruska.

Uniwersytety założone w XV w. w miastach hanzeatyckich, w Roztoce (w 1419 r.) i Gryfii (w 1456 r.), mimo że położone stosunkowo blisko Prus Królewskich, odegrały raczej drugoplanową rolę w pruskiej peregrynacji akademickiej. Wśród studentów z dzielnicy pruskiej, zapisanych w albumach obu tych uczelni, najwięcej pochodziło z Gdańska, skąd w latach 1454—1538 studiowało w Roztoce 56 osób, a w Gryfii 40 osób. Z absolwentów uniwersytetu roztockiego wyróżniał się wykształceniem sekretarz rady gdańskiej magister Piotr Neue, utrzymujący żywy kontakt ze sławnym niemieckim poetą humanistycznym Konradem Celtisem. Napływ młodzieży gdańskiej do tych nadbałtyckich uniwersytetów opierał się na licznych powiązaniach handlowych, łączących nadmotławską metropolię z Roztoką i Gryfią.

Osobne miejsce wśród odwiedzanych uniwersytetów niemieckich zajęły dwie nowe uczelnie, założone już na progu czasów nowożytnych w Wittenberdze (1502 r.) i Frankfurcie nad Odrą (1506 r.). Powstały one w okresie, kiedy główne szlaki przetarł już humanizm, dlatego mogły przystosować się wcześniej od innych uniwersytetów do nowej rzeczywistości. Donioślejsza rola w dziejach Prus Królewskich przypadła w udziale Wittenberdze, choć i Frankfurt nad Odrą także cieszył się dużym powodzeniem u młodzieży pruskiej. W Wittenberdze rodził się właśnie wielki ruch reformacyjny, zapoczątkowany wystąpieniem profesora teologii Marcina Lutra w 1517 r. Fakt ten wydźwignął to miasto wraz z uczelnią do rangi największego ośrodka całego ruchu na długi okres. Do Wittenbergi jako do Mekki reformacji podążano tłumnie z całej Europy, a także z Polski. Od chwili powstania uczelni aż do 1543 r. studiowały tam 122 osoby z dzielnicy pruskiej, które w przeważającej liczbie pochodziły z Gdańska (51 osób), Malborka (23 osoby), Elbląga (17 osób) i Torunia

(10 osób). Magnesem przyciągającym rzesze studentów były nazwiska znakomitych profesorów uniwersytetu, wśród których wiódł prym współpracownik Lutra, humanista Filip Melanchton (1497—1560). O znajomość z nim zabiegali tak zwolennicy reformacji, jak i katolicy. Korespondowali z nim np. katoliccy biskupi Jan Dantyszek i Tideman Giese. Oddziaływanie Wittenbergi na Prusy Królewskie nie ograniczało się do wpływu na młodzież wyjeżdżającą na studia, lecz postępowało wieloma innymi drogami, np. przez osobiste kontakty listowne z reformatorami wittenberskimi czy przez działalność licznych absolwentów uczelni wittenberskiej nie-Prusaków. Na Uniwersytecie Wittenberskim kształcili się zarówno przyszli reformatorzy religijni, jak i działacze i dostojnicy Kościoła katolickiego, np. w 1538 r. Jan Lubodzieski, przyszły biskup chełmiński (1551—1562).

Frankfurt nad Odrą, położony niezbyt daleko od Prus, na szlaku prowadzącym do innych ośrodków, był zawsze odwiedzany przez Prusaków aż do XVII w. Uniwersytet tamtejszy nie wzniósł się jednak ponad przeciętność. Od chwili założenia tej uczelni aż do 1525 r. przewinęło się przez nią 210 studentów pochodzących z Prus Królewskich. Tylko nieliczni zabawiali tu dłużej, większość po krótkim pobycie spieszyła dalej, do innych ośrodków, albo zatrzymywała się tu, gdy wracała z akademickiej peregrynacji do domu. W pierwszej połowie XVI w. we Frankfurcie nad Odrą wyróżniał się działalnością naukową i dydaktyczną nietuzinkowy humanista i uczony, lekarz Jodok Willichius z Reszla (1501—1550), autor dziełka o kopalni soli w Wieliczce.

Inną kartę w dziejach wyjazdów zagranicznych tworzyły podróże Prusaków do ośrodków uniwersyteckich na terenie Włoch, Francji czy Niderlandów. Kontakty młodzieży pruskiej z tymi ośrodkami były liczebnie słabsze niż młodzieży z innych dzielnic i regionów Polski, jednakże odegrały one w kulturze tej dzielnicy o wiele większą rolę, niż wskazywałby na to ich stan ilościowy. Znaczenie tych wyjazdów leżało przede wszystkim w sferze jakościowej. Na uniwersytetach włoskich i francuskich bądź nie prowadzono tak dokładnych — jak na uczelniach niemieckich — ewidencji studiującej młodzieży, bądź takie wykazy nie zachowały się do naszych czasów. Z tych też względów nie możemy, nie dysponując materiałem źródłowym, ustalić właściwego stanu liczebnego Prusaków na powyższych uniwersytetach. Po wykształcenie za Alpy, *itinere Italico*, wyjeżdżała już młodzież dojrzalsza, nierzadko ludzie z tytułami kanoników, właściwie w celu kontynuowania nauki

rozpoczętej na jakimś bliższym uniwersytecie i to głównie dwóch kierunków — prawa i medycyny. Najczęściej wybierano dwa najstarsze uniwersytety w Bolonii i Padwie, następnie w Rzymie, a w dalszej kolejności dopiero w Ferrarze, Perugii i Sienie. Wyjazdy do Włoch odbywano nie tylko dla zdobycia wiedzy w zakresie konkretnej specjalności na którymś z tamtejszych uniwersytetów, ale także dla poznania ojczyzny ruchu humanistycznego. Wszelkie szlaki prowadziły zwłaszcza do Rzymu, który jako stolica Kościoła z dworem papieskim oraz jako miasto tradycji, starych pomników starożytnych i studiów humanistycznych ściągał ludzi z całej Europy.

Do grupy młodzieży pruskiej, która podążała do Włoch, ominąwszy bliżej położone uniwersytety, należeli Mikołaj Kopernik wraz z bratem Andrzejem. Celem wyjazdu Kopernika do ośrodków włoskich w 1496 r., zgodnie z wolą jego opiekuna — bolońskiego doktora prawa kanonicznego Łukasza Watzenrodego — miało być uzyskanie wykształcenia prawniczego w Bolonii, ale w rzeczywistości Mikołaj poświęcał więcej czasu studiom humanistycznym i matematyczno-astronomicznym. Pozostawał tu w bliskim kontakcie z wybitnym astronomem bolońskim Dominikiem Marią Novarą (1454—1504). W tym samym czasie, co Kopernik, przebywał w Bolonii późniejszy biskup warmiński Fabian Luzjański, który uzyskał tam w 1500 r. doktorat prawa kanonicznego. Wiosną tego roku Kopernik przerwał studia w Bolonii i przeniósł się do Rzymu, w którym obchodzono właśnie uroczystości jubileuszowe „Świętego Roku". Przybył tu zapewne jak wielu innych duchownych (od 1497 r. był kanonikiem warmińskim) dla odbycia przydatnej w przyszłym sprawowaniu funkcji kościelnych praktyki w kurii papieskiej. W połowie następnego roku, po krótkim pobycie w Bolonii, powrócił do kraju, nie uzyskawszy stopnia naukowego. Jeszcze raz wyjechał do Włoch jesienią 1501 r., gdy uzyskał zgodę kapituły warmińskiej na studia medyczne. Teraz zatrzymał się w Padwie, gdzie obok zdobywania wiedzy medycznej studiował dalej umiłowaną astronomię i poznawał język grecki. Uczeni zajmujący się odkryciem Kopernika sądzą, że tu właśnie ostatecznie wykrystalizowała się myśl idei heliocentrycznej wielkiego toruńczyka. Nie uwieńczywszy studiów medycznych w Padwie stopniem doktorskim, przeniósł się na mniejszy uniwersytet do Ferrary, gdzie uzyskał ostatecznie 31 V 1503 r. tytuł doktora w zakresie prawa kanonicznego. Spośród tych, którzy ukończyli studia na włoskich uniwersytetach, przeważnie w Bo-

lonii, najwięcej osób zasiadało w kapitule warmińskiej. To samo dotyczy biskupów warmińskich, którzy z wyjątkiem Jana Dantyszka szczycili się stopniami doktorów prawa, zdobytymi w Bolonii (Łukasz Watzenrode i Fabian Luzjański) i Sienie (Maurycy Ferber).

Jeszcze mniejsze liczebnie grupy młodzieży pruskiej studiowały na uniwersytetach we Francji. W grę wchodziły tylko dwa uniwersytety — w Paryżu i Orleanie, słynącym ze studiów prawniczych. Jednym z najbardziej znanych studentów pruskich obu ośrodków w latach 1540—1544 był Eustachy Knobelsdorff z Lidzbarka, późniejszy kanonik warmiński. Zanim wyruszył do Francji, studiował od 1540 r. w Niderlandach na katolickim uniwersytecie w Lowanium (założonym w 1425 r.), który wyrósł wówczas na ośrodek studiów humanistycznych. Będąc stypendystą Jana Dantyszka, korzystał z wydatnego poparcia biskupa, utrzymującego bliski kontakt z profesorami lowańskiego studium trzech języków starożytnych (*Collegium trilingue*), założonego w 1517 r. przez sławnego humanistę Hieronima Busleidena. W tym czasie studiował tu także gdańszczanin Aleksander Zuchta.

Charakterystyczną cechą wyjeżdżającej za granicę młodzieży była częsta zmiana miejsca studiów. Ta tzw. peregrynacja akademicka była ogólnie przyjęta w społeczności studenckiej. Rzadko poprzestawano na studiach w jednej uczelni. Ówczesny student najczęściej przebywał na kilku uniwersytetach. Zdarzały się też rekordy, jak np. wspomnianego Eustachego von Knobelsdorff, który studiował na siedmiu uniwersytetach, mianowicie we Frankfurcie nad Odrą, Wittenberdze, Lipsku, Lowanium, Paryżu, Orleanie i wreszcie w Krakowie. Nie należał on zresztą do wyjątków.

Nie wszyscy Prusacy po ukończeniu zagranicznych uniwersytetów wracali do domu, gdyż Prusy Królewskie pozbawione żywszych ognisk intelektualnych, skupionych wokół wyższej uczelni, nie nęciły jednostek o większych ambicjach naukowych. Tylko na nielicznych, do których należał także Mikołaj Kopernik, czekały godności i stanowiska, zapewniające egzystencję i warunki do pracy naukowej.

WPŁYW REFORMACJI RELIGIJNEJ NA ŻYCIE UMYSŁOWE

Reformacja religijna wyrosła z tych samych podstaw gospodarczych, społecznych i politycznych, z których rodziła się kultura renesansowa. Początek swój wzięła ona z terenów północnej Europy. Ruch reformacyjny obejmował Prusy Królewskie w czasie, gdy dopiero zaczęły się upowszechniać tendencje humanistyczne. Możemy mówić zatem prawie o czasowej zbieżności pojawienia się reformacji i humanizmu. Cechą wspólną dla obu ruchów w dzielnicy pruskiej było to, że najpierw w ich zasięgu oddziaływania znalazły się miasta, a w drugiej kolejności wieś.

Pierwszy powiew reformacji po wystąpieniu Marcina Lutra w 1517 r. dotarł dość wcześnie do miast pruskich; najwcześniej do Gdańska, gdzie już w 1518 r. kazania w duchu luterańskim wygłaszał Jakub Knode. W innych miastach predykanci, tj. kaznodzieje luterańscy, pojawili się nieco później. Rekrutowali się bądź z przybyszów z Niemiec, zwłaszcza z ośrodka reformacji — Wittenbergi, bądź spośród miejscowego duchowieństwa, które odbyło tam studia. Nauka Lutra przenikała także przez literaturę, którą przywozili kupcy i studenci wracający z Niemiec. Pierwsze własne nieśmiałe druki pojawiły się już w r. 1518 w Gdańsku, ale początkowo nie odegrały one większej roli.

Idee reformatorskie w Prusach Królewskich znalazły od razu oddźwięk w społeczeństwie. Od dawna bowiem narastała fala niezadowolenia z istniejących stosunków kościelnych, występująca z niejednakowym natężeniem i siłą w różnych miastach i regionach dzielnicy pruskiej. Dochodziło do ostrego konfliktu między społeczeństwem świeckim — zarówno mieszczaństwem, jak i szlachtą — a duchowieństwem na tle ekonomicznym o czynsze i dziesięciny. Duchowieństwo cechowała chciwość i zbyt duże przywiązanie do dóbr doczesnych. Proboszczowie posiadający największe parafie w miastach traktowali je jedynie jako dochodowe synekury, przebywając często z dala od wiernych. Nie należało do rzadkości kumulowanie przez jednego duchownego kilku dostojeństw, np. Maurycy Ferber, pochodzący z gdańskiej rodziny patrycjuszowskiej, był kanonikiem warmińskim, lubeckim, tre-

wirskim i dorpackim, proboszczem kościoła Św. Piotra i Pawła oraz Mariackiego w Gdańsku, wreszcie biskupem warmińskim. Właściwa praca w parafiach spadała na barki źle opłacanego niższego kleru, z którego szeregów wyszli także przywódcy ruchu reformacyjnego. W wyniku upadku obyczajów i moralności obniżył się także autorytet księży, co szczególnie uwidoczniło się w klasztorach; dlatego też najsurowiej sądzono duchowieństwo zakonne. W miastach atakowano celnie kler śmiechem i szyderstwem w grywanych tam od wieków komediach karnawałowych, w których mieszkańcy, kryjąc się pod maskami, przedstawiali biskupów, księży, zakonników itd. Przyjmowano też postawę wręcz agresywną nawet wobec wyższych dostojników kościelnych. Gdy np. legat papieski Zachariasz Ferreri w 1521 r. polecił spalić na stosie w Toruniu kukłę Marcina Lutra, został obrzucony kamieniami.

W ramiona reformacji pchały ówczesnych ludzi także poszukiwania nowych form życia religijnego. Przeżywała się stara pobożność religijna, oparta na uczuciu i wyobraźni. Człowiek dążył do uwolnienia się od tego bagażu, który utrudniał bezpośrednie przeżycia religijne, do powrotu do Ewangelii, do Kościoła pierwotnego. Przez reformację, podobnie jak przez humanizm, eksponowany był także motyw odrodzenia, tylko w dziedzinie religii.

Nauka Lutra wysuwała na plan pierwszy pierwiastek rozumu i woli. Kaznodzieje głosili „prawdziwe słowo boże" oparte na Piśmie Świętym, które urosło do rangi najwyższego autorytetu jako źródło wiedzy i prawdy religijnej. Każdy miał prawo, przynajmniej w pierwszej fazie reformacji, do czytania i interpretowania Pisma Świętego. Był to krok rewolucyjny. Kształtująca się w dziedzinie religijnej postawa krytyczna była przymierzana w ogóle do rzeczywistości, do istniejącej struktury społecznej. Wnosiła ona zarzewie fermentu. Postawa ta, dojrzewająca w długim procesie historycznym, była głównym elementem modelowania nowej umysłowości człowieka, która stawiała go w kolizji z dotychczasowym systemem wartości i ocen. Dlatego też nurt społecznie radykalny, ludowy, reprezentowany przez pospólstwo miejskie w walkach ustrojowych w dwudziestych latach XVI stulecia w Gdańsku, Elblągu i Toruniu, szukał uzasadnienia swoich żądań w idei reformatorskiej.

W tej atmosferze, pełnej namiętności religijnej, ludzie wykształceni nie stali na uboczu. Humaniści, działający w miastach, uczestniczyli aktywnie w ruchu reformacyjnym, często jako kazno-

dzieje. Rady miejskie poszukujące kaznodziejów, głównie w Wittenberdze, niemałą uwagę przywiązywały do ich wykształcenia. Wśród predykantów, którzy przewinęli się przez miasta, spotykamy wielu wybitnych humanistów. Od czasu szerzenia się reformacji zaznaczała się w gronie humanistów linia podziału na katolickich i protestanckich, choć była ona mniej wyraźna w pierwszej połowie XVI w. niż w czasach późniejszych.

NARODZINY PROTESTANCKIEJ SZKOŁY HUMANISTYCZNEJ

Trwałe przemiany w Prusach Królewskich pod wpływem nowych prądów intelektualnych oraz zmian społecznych i religijnych wywołanych przez reformację nastąpiły także w sferze oświaty. Zmierzały one do zreorganizowania szkoły, łączącej wykształcenie humanistyczne z wychowaniem religijnym, opartym już na podstawach nauki zreformowanej.

Najwcześniej energiczną walkę o reformę szkoły rozpoczęło mieszczaństwo wielkich miast. W Gdańsku pierwsze żądania szkoły humanistycznej zbiegły się z wybuchem ludowego powstania w 1525 r. Zwycięska partia ludowa w artykułach wysuniętych wobec rady żądała szkoły z nauką języka greckiego w byłym klasztorze franciszkańskim. Jednocześnie domagano się zezwolenia na zakładanie szkół prywatnych z językiem niemieckim. Żądania te odpowiadały ogólnym tendencjom na terenach objętych reformacją religijną. Marcin Luter w początkach swej działalności reformatorskiej potępiał szkoły, jako twierdze porządku średniowiecznego, ale już w 1524 r, gwałtownie nawoływał do nauki w okólniku „Do rajców i burmistrzów niemieckich w sprawie zakładania szkół". Szkoły bowiem mogły stać się ważnym narzędziem w utrwalaniu reformacji. Jedyną możliwość urzeczywistnienia tej idei widział w miastach. Głosił powszechność nauczania i godził się nawet na przymus szkolny. Luter nakazywał przecież swoim wyznawcom czytanie Biblii, którą sam przetłumaczył na język niemiecki. Biblia, zgodnie z nową wiarą, głoszoną przez Lutra, była podstawą wiedzy religijnej, aby ją więc posiąść, każdy powinien opanować sztukę czytania i pisania. Obok nauki języka ojczystego Luter zalecał znajomość łaciny i innych języków starożytnych, które potrzebne były do badania Biblii. Głosił on bowiem, że „nie ma Ewangelii bez języków".

Właściwy program nauki protestanckiej szkoły humanistycznej zbudował jednak dopiero wielki uczony niemiecki i reformator religijny Filip Melanchton (1497—1560). W wieku 21 lat został profesorem języka greckiego na uniwersytecie w Wittenberdze. Był on do końca życia bardziej uczonym, przywiązanym głęboko

do starożytnej kultury, niż reformatorem religijnym, choć należał do najbliższych współpracowników Lutra. Głównym jego celem było zbudowanie szkolnictwa, którego program byłby oparty o kulturę klasyczną. Ideę tę propagował w licznych swoich mowach i książkach. Zadanie szkoły — według Melanchtona — polegało na nauczaniu wymowy (*eloquentia*) i poznaniu rzeczy (*eruditio*), co przyswajano przez lekturę i ciągłe ćwiczenie stylu (*exercitio styli*), czyli ustne i pisemne ugruntowanie zdobytych wiadomości przez czytanie autorów klasycznych. W tym właśnie duchu reformował szkoły, dla których wzorem była sporządzona przez niego w 1528 r. ordynacja dla szkół księstwa saskiego. Przeznaczona była ona dla tzw. łacińskich szkół miast i miasteczek, ponieważ językiem nauczania była w nich łacina. Inne języki starożytne — grecki i hebrajski — zostały wykluczone z programu. Obok nauki języka łacińskiego prawo obywatelstwa w szkołach tych zyskały jeszcze religia według katechizmu luterańskiego i śpiew kościelny. Uczniowie byli podzieleni na trzy oddziały-klasy. W pierwszej klasie poza czytaniem i pisaniem uczyli się początków gramatyki, w drugiej pogłębiali znajomość tej gramatyki przez czytanie bajkopisarza Ezopa, komedii Terencjusza oraz dzieła *Colloquia* Erazma z Rotterdamu, w trzeciej zaś — Cycerona, Wergiliusza i Owidiusza, a także początków retoryki i dialektyki, tj. logiki. Szkoły łacińskie miały przygotować rzesze wykształconych ludzi do urzędów miejskich i państwowych, a także pastorów — propagatorów nowej wiary.

Nowy program szkoły Melanchton formował na uniwersytecie w Wittenberdze; stąd rozjeżdżali się jego uczniowie po całej Europie. Przybywali także do Prus Królewskich, poszukiwani przez rady miejskie, zaopatrzeni nierzadko w referencje samego mistrza. Obok tej grupy ludzi, wykształconych w Mekce reformacji, przybywali do pruskich miast, choć już w mniejszym stopniu, także mistrzowie z innych ośrodków protestanckich. W lecie 1531 r. przywędrowała do Elbląga grupa emigrantów z Niderlandów, gdzie byli prześladowani za propagowanie reformacji. Największą rolę spośród tej grupy odegrał Wilhelm Gnapheus (1493—1568) z Hagi, magister Uniwersytetu Kolońskiego. Przed przybyciem do Prus znany był jako autor komedii o synu marnotrawnym, pt. *Acolastus*. W Elblągu dzięki szerzeniu nowej wiary zasłużył sobie na przydomek „reformatora Elbląga". Gdy w 1535 r. rada miejska pod rządami światłego burmistrza Jakuba Alexwangena (zm. 1552), magistra Uniwersytetu Lipskiego, podjęła

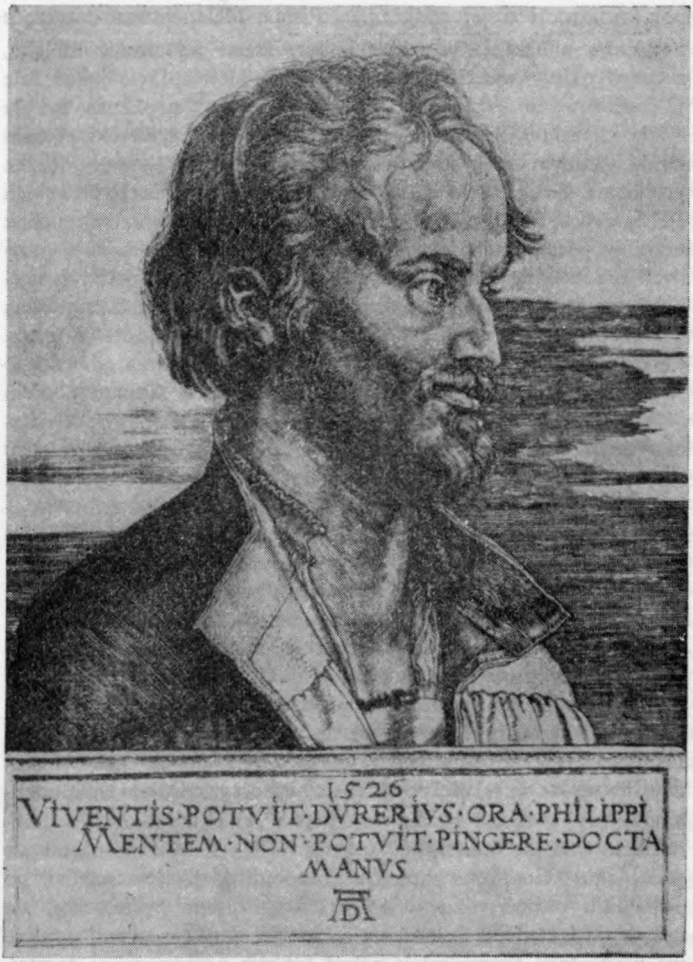

11. Filip Melanchton. Miedzioryt Albrechta Dürera, 1526 r.

myśl utworzenia szkoły humanistycznej w opuszczonym przez zakonnice klasztorze brygidek, na jej rektora powołany został właśnie Gnapheus. Nowy rektor nie ogłosił zwyczajem ówczesnym ustawy nowo założonej szkoły, toteż nie jesteśmy zbyt dokładnie

poinformowani o jej programie. Pisma Melanchtona dotyczące programu nauczania w szkołach były znane na terenie Elbląga, z czego należy wnosić, że odegrały one niewątpliwie jakąś rolę w kształtowaniu zakładu szkolnego pod egidą Gnapheusa. Szkoła miała charakter humanistyczny i reprezentowała wysoki poziom nauki. Jednym z wykładanych przedmiotów była nauka języka greckiego. Ściągali tu uczniowie nie tylko z Prus Królewskich i Książęcych, ale także z Korony, Litwy i Śląska, przy czym obok uczniów patrycjatu miejskiego była tu również młodzież z możnych rodów szlacheckich i magnackich. Do najsławniejszych uczniów zaliczyć należy wojewodę lubelskiego Mikołaja Firleja z Dąbrownicy, prawnika i doradcę królów Zygmunta Augusta i Stefana Batorego — Michała Friedwalda, burmistrza gdańskiego Jerzego Kleefelda, uczonego i poetę Aleksandra Zuchtę i wielu innych. Dowodem wysokiego poziomu szkoły jest zbiorek 37 uczniowskich utworów poetyckich, wydany w gdańskiej drukarni Franciszka Rhodego w 1541 r., poprzedzony przedmową rektora. Ponadto Gnapheus wystawiał w Elblągu własne sztuki i widowiska, w których wszystkie role grali sami uczniowie. Jednym z zadań tych przedstawień było propagowanie wśród rodziców idei humanistycznych, reprezentowanych przez szkołę. Wysoki poziom szkoły gwarantował poza jej kierownikiem również dobry zespół nauczycielski, w skład którego wchodził znawca języka greckiego, doktor medycyny Krzysztof Heyll.

Pomyślnego rozwoju szkoły nie przerwało nawet usunięcie z niej Gnapheusa pod naciskiem nowego biskupa warmińskiego Jana Dantyszka, choć początkowo zapowiadały się między nimi — humanistami — raczej dobre stosunki. Przeciw rektorowi elbląskiemu biskup wytoczył zarzut odstępstwa od nauki Kościoła katolickiego (między innymi Gnapheus, będąc księdzem, ożenił się w Elblągu). Gnapheus przeniósł się potem do Królewca, gdzie po powstaniu uniwersytetu w 1544 r. został jego profesorem, ale i stąd musiał odejść, oskarżony o herezję. Spokoju zaznał dopiero we wschodniej Fryzji, gdzie pełnił funkcje urzędnicze na tamtejszym dworze książęcym.

Nowym, dwuletnim kierownikiem szkoły elbląskiej został uczeń Melanchtona — magister Andrzej Aurifaber (1512—1559) z Wrocławia, który przybył tu z Gdańska, gdzie właśnie zorganizował szkołę opartą na wytycznych swego mistrza. Do nich także nagiął program szkoły elbląskiej.

 O charakterze szkoły zorganizowanej przez tegoż Aurifabera

w Gdańsku w 1539 r. jesteśmy najlepiej poinformowani dzięki temu, że przed objęciem rektorstwa opublikował broszurkę zawierającą program pedagogiczny, pt. *Schola Dantiscana,* która ukazała się w oficynie Franciszka Rhodego w 1539 r. Aurifaber mimo młodego wieku był już człowiekiem bardzo wykształconym; należał do grona najbliższych uczniów Melanchtona, który polecił go radzie gdańskiej. Podobnie jak Gnapheus w Elblągu, tak Aurifaber w Gdańsku czuł się także reformatorem religijnym. W programie szkoły motywy religijne zgodnie z założeniami protestanckiego szkolnictwa odgrywały niezwykle ważną rolę. Ostatecznym źródłem nauki była Biblia, którą można poznać dopiero — według poglądów Melanchtona — dzięki znajomości języków starożytnych: łacińskiego, greckiego, hebrajskiego. W ten sposób łączono wykształcenie humanistyczne z teologicznym, a w konsekwencji tych poglądów dopiero od czasów odrodzenia języków klasycznych zaczęte głosić „prawdziwe słowo boże". Cel ten zamierzał realizować reformator gdański przez naukę w trzech klasach, do których uczniowie przydzielani byli według wieku i zdolności. Cały schemat programu opierał się na nauce języka łacińskiego, w mniejszym stopniu zaś greckiego, do czego wykorzystywano lekturę klasyków i współczesnych humanistów (Erazma z Rotterdamu). Wysoko cenił Terencjusza, Wergiliusza i Cycerona przy nauce wymowy i dialektyki. Do nauki greckiego natomiast polecał szczególnie dialogi Lukiana. Odrzucił przestarzały podręcznik gramatyki łacińskiej Aliusa Donata z IV w., używany w szkołach przez całe średniowiecze, i zastąpił go podręcznikiem Melanchtona, odpowiadającym lepiej wymogom szkoły humanistycznej. Lektura autorów starożytnych miała przynieść uczniom również wiedzę o świecie, np. historii starożytnej uczono z pracy Publiusza Anniusa Florusa, współczesnego cesarzowi Hadrianowi (117—138 r. n.e.), która to praca jest skrótem dzieła Tytusa Liwiusza, zawierającego rzymskie dzieje aż do czasów cesarza Augusta.

Lekcje w ciągu tygodnia trwały ogółem 29 godzin, z czego na naukę gramatyki i składni łacińskiej wraz z lekturą przypadało 8 godzin., na gramatykę grecką z lekturą — 1 godzina, na dialektykę i retorykę — 3 godziny, na czytanie autorów klasycznych i humanistycznych — 5 godzin, na naukę śpiewu, kaligrafii i arytmetyki — 6 godzin, na repetycję materiału — 4 godziny, na poprawianie prac pisemnych — 2 godziny. Zajęcia w ciągu tygodnia były rozłożone bardzo umiejętnie. I tak najwięcej zajęć w szkole mieli uczniowie w trzech pierwszych dniach tygodnia.

Lekcje odbywały się przed południem i po południu. Niedziele i święta młodzież poświęcała na przyswajanie sobie zasad religii według katechizmu opracowanego przez Lutra. Na podkreślenie zasługuje uwzględnienie w programie miejscowych potrzeb, a mianowicie nauki arytmetyki, która w życiu przyszłych kupców miała odgrywać przecież poważną rolę.

Szkoła humanistyczna odeszła wreszcie od dyscypliny wpajanej w średniowieczu przez rózgę, osiągając ją przez treść nauki i ćwiczenia o charakterze religijnym, choć zdarzało się nauczycielom, że uciekali się do bardziej rygorystycznych środków.

Nie mamy pewności, czy założenia programowe w całości udało się wcielić w życie, skoro wiadomo, że Aurifaber opuścił Gdańsk już w 1541 r. Po krótkim pobycie w Elblągu wrócił na uniwersytet w Wittenberdze, później nieco dzięki poparciu księcia pruskiego Albrechta podjął studia medyczne we Włoszech. Tam też uzyskał doktorat medycyny. Od 1546 r. aż do śmierci przebywał w Królewcu jako nadworny lekarz i profesor tamtejszego uniwersytetu. Pobyt Aurifabera w Gdańsku, aczkolwiek krótki, miał jednak ogromne znaczenie dla ukształtowania się nowoczesnej — jak na owe czasy — szkoły w polskiej metropolii bałtyckiej.

W KRĘGU NAUKI I LITERATURY

Krąg ludzi uprawiających naukę i próbujących swych sił na polu literatury w Prusach Królewskich wzrastał i poszerzał się w czasach Kopernika. Napływ do dzielnicy pruskiej ludzi wykształconych i wzrost ich działalności w jej ruchu umysłowym wiązał się z nowymi potrzebami i funkcjami, które wyznaczało im życie społeczne i kulturalne. Wiedza ich została wprzęgnięta do rozwiązywania zjawisk współczesnej rzeczywistości. Charakterystycznym rysem twórczości naukowej był jej związek z życiem praktycznym, co było zgodne z wzorcem uczonego epoki odrodzenia.

Dotyczyło to zwłaszcza doktorów medycyny, którzy od końca XV w. na stałe angażowani w wielkich miastach jako fizycy, tj. lekarze, poświęcali swoje zainteresowania przede wszystkim chorobom zakaźnym, nękającym nieustannie ówczesnego człowieka. Medycyna bardziej niż inne dyscypliny nauki, ze względu na swój charakter, związana była z życiem codziennym. Nic więc dziwnego, że pierwsze publikacje z piśmiennictwa medycznego, które wyszły spod pióra pruskich lekarzy, dotyczyły właśnie epidemii chorób zakaźnych. Zapoczątkowała tę serię książeczka lekarza toruńskiego, znanego nam nauczyciela szkoły chełmińskiej Hieronima Aurimontanusa, która w języku łacińskim ukazała się w 1530 r. w krakowskiej oficynie Wietora. Rok później rozprawkę o morowym powietrzu wydał w języku niemieckim gdański lekarz Jan Sommerfeldt. Prace te miały charakter popularny z przeznaczeniem dla szerszej publiczności.

W tym czasie ukazały się także prace popularne z zakresu matematyki praktycznej, których autorzy uwzględnili potrzeby kupców, szczególnie wielkich miast. Rozwój handlu w XVI w. spowodował doskonalenie się organizacji i form pracy kupców. Ważnym etapem tych zmian było wprowadzenie podwójnej księgowości, a więc zasady, że każdemu zapisowi na jakimś koncie odpowiada przeciwstawny zapis na innym koncie. Ta racjonalistyczna zasada, wprowadzona we Włoszech w XIV w., była związana z głębokimi przemianami w epoce odrodzenia. Umiejętność prowadzenia ksiąg według systemu podwójnej księgowości była nie-

zbędna dla kupców wielkich przedsiębiorstw czy spółek. Rozpowszechniał ją poznany już wcześniej gdańszczanin Erhart von Ellenbogen przez dwie książeczki, opublikowane w języku niemieckim w 1538 i 1540 r. w oficynie Rhodego. Doczekały się one również wznowień. Opanowanie tej nowej metody przysparzało nie lada trudności kupcom, ale gdański rachmistrz, nie pozbawiony talentu reklamowania swoich umiejętności, twierdził we wstępie do wspomnianych książek, że każdy jest zdolny nauczyć się księgowości w trzech albo czterech godzinach. Nie omieszkał przy tym potępić w czambuł wszystkich innych podręczników do tego przedmiotu.

Publikacje powyższych autorów nie były pracami oryginalnymi, tylko kompilacjami z różnych dzieł. Walor ich nie polegał więc na oryginalności, lecz przede wszystkim na upowszechnianiu wiedzy i umiejętności. Nie była to jednak niewolnicza recepcja z obcych źródeł, zawierały one bowiem ładunek obserwacji z własnej długoletniej praktyki. Wszyscy ci autorzy, ciesząc się sławą, uchodzili za uczonych, ale nie w dzisiejszym tego słowa znaczeniu.

Uczonych ówczesnych znamionowała dążność do objęcia swoją działalnością co najmniej kilku dziedzin czy dyscyplin nauki. Odnieść to należy nie tylko do tych najwybitniejszych, ale także do pomniejszych umysłów. Na przykład wymieniony lekarz Hieronim Aurimontanus był także płodnym autorem podręczników szkolnych. Opracowaną przez niego gramatyka łacińska, jak i kilka prac filozoficznych, drukowanych najczęściej w Krakowie, doczekały się wielu wznowień w XVI w., także w Paryżu i Bazylei. Prace Aurimontanusa charakteryzowały się jasnym wykładem; uwidoczniło się tu jego doświadczenie nauczycielskie. Ta zaleta zadecydowała o ich powodzeniu, mimo że poziomem naukowym nie wyróżniały się ponad przeciętność.

Te uniwersalistyczne tendencje uczonych w znaczeniu humanistycznym wynikały z koncepcji nauki renesansowej, odziedziczonej w spadku po średniowieczu, rozumianej jako niepodzielna całość. Z czasem dopiero zaczęły się wyodrębniać poszczególne gałęzie nauki. Ciekawość intelektualna pchała uczonych do poznania nowych obszarów wiedzy i gromadzenia jej, podobnie jak kolekcjonowano książki i dzieła sztuki. Uczony w ówczesnym pojęciu to przede wszystkim erudyta, zadziwiający zasobem wiadomości, które czerpał z dzieł autorów klasycznych. W tym kontekście na plan dalszy schodził element twórczy, cel i istota dzisiejszych badań naukowych. Zdarzały się jednak wyjątki — genialne jed-

12. Fragment mapy Prus, opracowanej przez Henryka Zella (1542 r.)

nostki, które pozostawiały trwały ślad w każdej dziedzinie będącej przedmiotem ich zainteresowań. Najlepszym przykładem w tym względzie jest Mikołaj Kopernik, który poza główną linią swoich zainteresowań matematyczno-astronomicznych zasłużył się w wielokierunkowej działalności, szczególnie na polu geografii i ekonomii. Badania te wyrosły z zamówienia społecznego i potrzeb praktycznych.

O pracach geograficzno-kartograficznych Kopernika jesteśmy słabiej poinformowani, wystarczająco jednak, żeby ocenić ich znaczenie. Na przykład w 1519 r. sporządził mapę Zalewu Wiślanego w związku ze sporem granicznym między Elblągiem a Warmią o prawo rybołówstwa. Sporządzał także mapy terytoriów granicznych polsko-krzyżackich, które w czasie sporów o nie były przedstawione jako dowód przez stronę Polską. Taką właśnie mapę próbowali w 1510 r. zwolennicy krzyżaccy wykraść z mieszkania Kopernika. W roku 1529 biskup warmiński Maurycy Ferber polecił Kopernikowi i innemu uczonemu kanonikowi warmińskiemu Aleksandrowi Scultetiemu (zm. 1564) opracować mapę Prus, która niestety nie zachowała się do naszych czasów. Niewykluczone, że korzystali z niej inni kartografowie w XVI w. Przypuszcza się, że Kopernik dostarczył też swemu przyjacielowi z okresu studiów Bernardowi Wapowskiemu (zm. 1535), uważanemu za „ojca kartografii polskiej", danych topograficznych dotyczących Prus do opracowywanej wielkiej mapy Polski (1526 r.). W dziedzinie kartografii Kopernik nie działał w Prusach Królewskich w osamotnieniu. Współpracujący z nim Aleksander Sculteti przygotował w 1529 r. mapę Inflant. Zasłużyli się na tym polu także obcy przybysze, szczególnie Henryk Zell z Kolonii (zm. 1564), który przybył do Prus z Jerzym Retykiem jako jego towarzysz. Sporządził on mapę Prus i Inflant, która ukazała się drukiem w 1542 r. Mapa ta powstała niewątpliwie przy pomocy Retyka, ale na podstawie istniejącej kartograficznej tradycji w Prusach, z którą zetknął się, gdy przebywał w otoczeniu Astronoma, a może nawet z dostarczonych przez Kopernika materiałów. Samo zainteresowanie zagadnieniami geograficznymi było powszechne i wiązało się z postawą humanistów wobec świata. Ówcześni ludzie ciekawi byli wiadomości o poszczególnych ziemiach, krajach i żyjących tam ludziach. Głód ten zaspokajano przez literaturę, np. kosmografie, tj. opisy geograficzne świata, oparte na autorach starożytnych. Autorem takiego dzieła był humanista Wawrzyniec Korwin (zm. 1527), który przez krótki czas

był sekretarzem miasta Torunia. Wzrastało też zainteresowanie Nowym Światem. Najlepiej poinformowany o wielkich odkryciach geograficznych był w Prusach Królewskich Jan Dantyszek, który w czasie swoich podróży dyplomatycznych odwiedził kilkakrotnie Hiszpanię, gdzie poznał słynnego konkwistadora Fernanda Corteza, z którym korespondował, gdy ten przebywał w Meksyku. Był zapewne pierwszym Polakiem, który otrzymał list z Ameryki. Dantyszek był także namiętnym kolekcjonerem map i globusów.

W zakresie nauk społecznych na plan pierwszy wysuwają się prace ekonomiczne Kopernika, które powstały jako owoc jego działalności w życiu gospodarczym i administracyjnym Warmii oraz jego udziału w życiu politycznym Prus Królewskich jako posła kapituły warmińskiej w zjazdach stanowych. Zajął się on reformą monetarną, najbardziej palącą kwestią nie tylko dla dzielnicy pruskiej, ale także dla całego państwa polskiego. Zagadnienie to opracował w czterech traktatach, z których pierwszy, nazwany *Meditata* (Rozmyślania) powstał w 1517 r. Dalsze trzy: *Modus cudendi monetam* (Sposób bicia monety); *De estimatione monete* (O szacunku monety); *De monete cudende ratio* (Rozprawa o biciu monety), były już tylko coraz dojrzalszymi redakcjami pierwszego. Żaden z tych traktatów nie doczekał się współcześnie ogłoszenia drukiem. Poglądy Kopernika, wyrosłe z pobudek praktycznych i z przeznaczeniem rozwiązania aktualnych trudności w ówczesnym systemie monetarnym Prus Królewskich, wniosły także wielki ładunek teoretyczny, nie spotykany dotąd w dziejach polskiej myśli ekonomicznej. Po raz pierwszy traktowały one pieniądz wyłącznie na płaszczyźnie ekonomicznej, w związku z przemianami zachodzącymi w sferze cen i dochodów społeczeństwa. Kopernik wysunął też konkretne projekty naprawy systemu monetarnego przez zaprowadzenie jednolitego pieniądza o jednakowej wartości (ilości kruszcu) dla całych Prus Królewskich. W ten sposób miała być wyeliminowana zła moneta, o gorszej wartości, która zgodnie z jego obserwacją zawsze wypiera monetę dobrą, gdy obie są równocześnie w obiegu. Kopernik dostrzegł więc zjawisko, którego odkrywcą niesłusznie uznano angielskiego kupca i ekonomistę Tomasza Greshama (1519—1579).

W innych dyscyplinach nauk społecznych Prusy Królewskie nie mogą pochwalić się większymi osiągnięciami. Spotykamy natomiast sporo Prusaków mogących się wykazać dorobkiem w tym zakresie, których działalność — niestety — związana była z in-

nymi ośrodkami. W Krakowie, a następnie we Lwowie działał Jan Cervus (Jelonek) z Tucholi, spod którego pióra wyszedł popularny podręcznik prawa kanonicznego i rzymskiego (1540 r.) oraz pierwsze opracowanie prawa miejskiego (1531 r.). Do wybitniejszych prawników omawianych czasów należał profesor Uniwersytetu Lipskiego Krzysztof Kuppener z Lubawy (zm. 1511 r.), autor licznych prac, w tym także o charakterze literackim.

W czasach Kopernika rodziły się w społeczeństwie pruskim, zwłaszcza w miastach, zainteresowania historiograficzne, co wynikało z jednej strony z kształtowania się świadomej postawy politycznej stanów, przede wszystkim mieszczaństwa, a z drugiej z poszukiwania tradycji rodzinnej miasta czy kraju. Ważnymi wydarzeniami o znaczeniu przełomowym były tu walki społeczne w wielkich miastach w dwudziestych latach XVI stulecia. Do rozbudzenia tych zainteresowań przyczyniły się także dzieła historyczne pisarzy obcych, np. Erazma Stelli z Lipska. Szeroki krąg czytelników miały kroniki oparte na tradycji pruskiej, które w odpisach krążyły z rąk do rąk, jak np. w Gdańsku kompilacja złożona z odpisów kronik do początku XVI w., tzw. *Księga Ferbera.* Poprzez literaturę obcą i własną kształtowało się nowe spojrzenie o wyraźnym zabarwieniu humanistycznym na najbliższą ojczyznę. Podejmowano np. próbę wyjaśnienia najwcześniejszych dziejów regionu i zamieszkujących go ludów — starożytnych Prusów. Jednakże najobszerniejsza i jednocześnie jedyna o wyraźnej koncepcji historiograficznej kronika na przełomie XV/XVI w. napisana została przez dominikanina Szymona Grunaua, pochodzącego bodajże z miasteczka Tolkmicka nad Zalewem Wiślanym. Dzieło to, o barwnym i żywym stylu, obejmujące historię Prus od czasów bajecznych aż do 1529 r., charakteryzuje się ujęciem tematu z pozycji propolskiej i antykrzyżackiej oraz nieprzyjaznej wyznaniu luterańskiemu. Ze względu na przeznaczenie kroniki między innymi dla prostego czytelnika, by przemawiała ona lepiej do jego wyobraźni, Grunau potraktował wiele omawianych w niej zagadnień w sposób wręcz fantastyczny, nie licząc się wcale z faktami. Kronika Grunaua nie ukazała się drukiem aż do końca XIX w., współcześnie znana była tylko z odpisów.

Nauki ścisłe w Prusach Królewskich w I połowie XVI w. nie znalazły jeszcze właściwych warunków rozwoju. Zainteresowania społeczeństwa nie wyrastały tu poza potrzeby — jak widzieliśmy — czysto praktyczne. Dopiero powstanie gimnazjów — poza Elblągiem — w Gdańsku i w Toruniu na początku drugiej po-

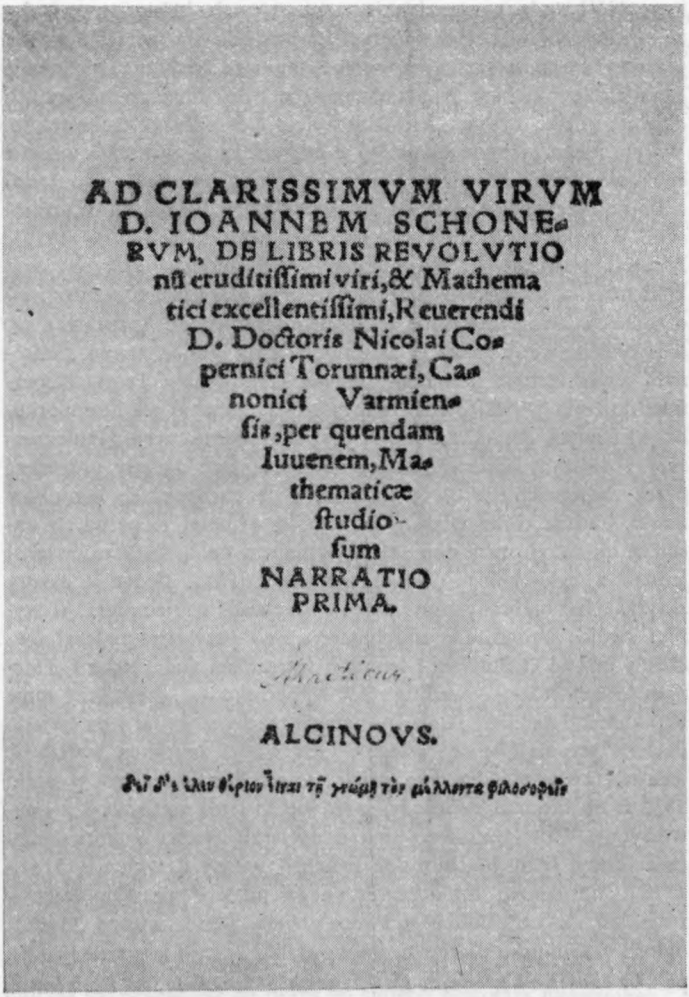
AD CLARISSIMVM VIRVM
D. IOANNEM SCHONE-
RVM, DE LIBRIS REVOLVTIO
nũ eruditiſſimi viri, & Mathema
tici excellentiſſimi, Reuerendi
D. Doctoris Nicolai Co-
pernici Torunnæi, Ca-
nonici Varmien-
ſis, per quendam
Iuuenem, Ma-
theſis
ſtudio-
ſum
NARRATIO
PRIMA.
ALCINOVS.
13. Karta tytułowa pracy Jerzego Joachima R e t y k a, *Narratio prima*, Gdańsk 1540

łowy XVI stulecia przyciągnie tam uczonych, którzy w związku ze swoimi obowiązkami nauczycielskimi będą się szerzej i już na płaszczyźnie teoretycznej zajmować naukami ścisłymi. Opóźnienie Prus Królewskich w tej dziedzinie nie było mniejsze niż innych dzielnic Polski, z wyjątkiem Małopolski z ośrodkiem krakowskim. W tym niekorzystnym klimacie, w odosobnieniu, powstało właśnie epokowe dzieło Mikołaja Kopernika. Pierwszy zarys jego teorii heliocentrycznej przypada na okres pobytu w Lidzbarku Warmińskim u boku jego wuja Łukasza Watzenrodego (1503—1510). Napisał wówczas tzw. Komentarzyk, zawierający pierwszy wykład tezy — jeszcze bez przeprowadzenia głębszych obserwacji — o ruchach ziemi, oparty na teorii heliocentrycznej. Rozprawka ta, nie wydrukowana za życia astronoma, była jednak znana nielicznym współczesnym uczonym, głównie krakowskim. Teoria Kopernika dojrzała w następnych latach, gdy zamieszkał we Fromborku, dzięki krytyce dotychczasowych prac astronomicznych (Ptolemeusza) i dalszym obserwacjom. Osiągnięcia jego zaczęły przenikać przez znajomych na dwór papieski i do europejskich ośrodków nauki, budząc coraz większą ciekawość. Mikołaj Kopernik w zasadzie ukończył pracę nad swoim systemem około 1532 r. Zwlekał jednak z ogłoszeniem drukiem swojego dzieła. Będąc z natury skryty, tylko nielicznych uczonych i przyjaciół wtajemniczał w wyniki swoich badań. Do najbliższych jego przyjaciół należał ówczesny biskup chełmiński i kanonik warmiński (od 1504 r.) Tideman Giese, który — według słów Kopernika — „częstokroć mnie napominał i niekiedy strofując nalegał, ażebym wydał i na światło dzienne wypuścił tę oto księgę". Gdy wielki astronom wahał się jeszcze, czy wysłać gotowe dzieło do drukarni, przybył w maju 1539 r. do Fromborka młody, zaledwie 25-letni matematyk z Uniwersytetu Wittenberskiego, dokąd docierały wieści o teorii heliocentrycznej, Jerzy Joachim von Lauchen, zwany Retykiem (1514—1576). Entuzjazm młodego uczonego udzielił się Kopernikowi i zgodził się na publikację swego dzieła. Retyk wiosną 1540 r. ogłosił w Gdańsku pierwsze sprawozdanie z teorii kopernikańskiej, pt. *Ad clarissimum virum D. Joannem Schonerum, de libris revolutionum eruditissimi viri et mathematici excellentissimi Reverendi D. Doctoris Nicolai Copernici Torunnaei, Canonici Varmiensis, per quendam juvenem, mathematicae studiosum, Narratio prima* (Do Sławnego męża, Pana Jana Schonera, o księgach obrotów bardzo uczonego męża i znakomitego matematyka, Wielebnego Pana Doktora Mikołaja Kopernika, Toruńczyka, Kano-

nika Warmińskiego, przez pewnego młodzieńca zamiłowanego w matematyce, Opowiadanie pierwsze). Rok później ukazało się ono w drugim wydaniu w Bazylei. Praca ta, jak wskazuje tytuł, została adresowana do astronoma i matematyka norymberskiego Jana Schönera. Do *Narratio prima* dołączona została także rozprawka Retyka, pt. *Prussiae Encomium* (Pochwała Prus), która później była niejednokrotnie wykorzystywana przez historyków i geografów opisujących Prusy. Zanim dzieło Kopernika ukazało się w całości, Retyk wydał część pierwszej księgi, dotyczącej trygonometrii *De lateribus et angulis triangulorum* (O bokach i kątach trójkątów) w Wittenberdze w 1542 r. Wreszcie w następnym roku wyszło spod prasy drukarskiej w Norymberdze dzieło *De revolutionibus orbium coelestium* (O obrotach sfer niebieskich) w 6 księgach.

Inne prace z zakresu nauk ścisłych pozostają oczywiście w cieniu dzieła wielkiego astronoma. Europejską sławę jako ceniony chemik zdobył Aleksander Zuchta (ok. 1520—1570), który będąc 18-letnim młodzieńcem został kanonikiem warmińskim, co zawdzięczał swojemu pochodzeniu z gdańskiej rodziny patrycjuszowskiej. Wujem jego był wymieniony Aleksander Sculteti, posądzony o herezję. Fakt ten wpłynął także ujemnie na dalszą karierę Zuchty, którego pozbawiono kanonikatu. Należał on do zwolenników lekarza i chemika niemieckiego Teofrastra Bombasta von Hohenheim — zwanego powszechnie Paracelsusem — uważającego, że podstawowym zadaniem chemii jest przygotowanie i przyswojenie substancji chemicznych dla celów leczniczych. Zuchta, wzięty jako lekarz (np. na dworze Albrechta, księcia pruskiego i króla polskiego Zygmunta Augusta), pozostawił po sobie wiele prac, które były wznawiane i w następnym wieku. Innym chemikiem, działającym przez pewien czas w Gdańsku jako aptekarz, był doktor medycyny Jan Bretschneider, zwany Placotomus (1514—1577), który przybył z Frankonii. Był on także autorem dziełka z zakresu higieny żywienia — o naturze i treści piwa i miodu pitnego (1553 r.). Działalność Zuchty i Placotomusa przypadła już na okres po śmierci Mikołaja Kopernika.

Dotąd mówiliśmy o różnych naukach i dyscyplinach, ale w tamtych czasach takich podziałów nie stosowano, co więcej, uczeni humaniści oddawali się tak naukom ścisłym, jak i literaturze. Każdy z nich był filologiem, choć nie należy tego rozumieć w sensie dzisiejszym. Zapał do studiów języków klasycznych był wyrazem nowego prądu odrodzeniowego. Dążono do opanowania

14. Karta tytułowa utworu Teofilakta Symokatty *Listy moralne, sielskie i miłosne*, tłumaczonego na łacinę przez Mikołaja Kopernika, Kraków 1509

przede wszystkim dwóch języków — łacińskiego i greckiego. Język łaciński doskonalono na szerszych niż w średniowieczu wzorach literatury klasycznej, gdyż właśnie łacina była powszechnym
 językiem nauki i świata intelektualnego. Opanowanie zaś greki,

wówczas jeszcze nie tak powszechne jak w drugiej połowie XVI w., pozwoliło sięgać do tekstów dotychczas nie znanych lub oryginałów znanych dotąd jedynie w tłumaczeniach, w postaci skażonej. Dla uczonego język grecki stawał się coraz niezbędniejszy, aby móc bezpośrednio korzystać z literatury greckiej. W Prusach Królewskich w omawianej epoce grono znawców języka greckiego było dość pokaźne. Pierwszym nauczycielem tego języka był doktor medycyny Krzysztof Heyll z Wiesbaden (1499—1585), późniejszy lekarz gdański. Tłumaczył z języka greckiego na łacinę rozprawy starożytnego lekarza Galena z II w n.e. Pisma Hipokratesa tłumaczył inny uczony lekarz gdański — Placotomus. Zbiór zaś 85 listów o charakterze literackim: „moralnych, sielskich i miłosnych" bizantyjskiego historyka z VII w. Teofilakta Symokatty przełożył na łacinę Mikołaj Kopernik. Zbiór ten ukazał się w Krakowie w oficynie Jana Hallera w 1509 r. Wierszowaną przedmowę do niego pt. „Pożegnanie Prus" napisał humanista Wawrzyniec Korwin. W Prusach Królewskich w tym czasie nie podejmowano, podobnie jak na pozostałych ziemiach polskich, większych prac edytorsko-filologicznych.

Powiew nowych czasów — humanizm, wyrażający się kultem antyku, najplastyczniej ukazuje literatura piękna. Najpodatniejsza na modę, z największym rozmachem głosiła nowe ideały, niewątpliwie często ślizgając się po powierzchni głębokich prądów intelektualnych. Ona kształtowała umysły i gusta, ogarniając najszerszą publiczność humanistycznym entuzjazmem. Mimo ograniczeń językowych poeci i pisarze tworzyli i wydawali swoje utwory w języku łacińskim, stąd też nazywa się ich twórcami nowołacińskimi. Zdolności propagowania ideałów humanistycznych miał rektor szkoły elbląskiej Wilhelm Gnapheus, autor popularnej komedii *Acolastus*, o synu marnotrawnym, która w XVI w. doczekała się prawie pięćdziesięciu wydań i grana była w całej Europie. W 1540 r. urządził on wielkie widowisko na rynku i ulicach miasta Elbląga, któremu przypatrywały się tłumy mieszkańców, a 74 uczniów przebranych w kostiumy i maski przedstawiało współczesnych humanistów, np. Erazma z Rotterdamu, Filipa Melanchtona, oraz postaci alegoryczne, jak Barbarię (*Barbaries*), Ignorancję, Mądrość, Wymowę (*Eloqentia*) i Poezję, których ustami głosił pochwałę wykształcenia humanistycznego. Utwór ten ukazał się następnie drukiem w Gdańsku w 1541 r., pt. *Triumphus eloquentiae*. Poza tym Gnapheus był autorem utworu scenicznego, pt. *Morosophus* (Błaźni-mędrzec), opublikowanego także

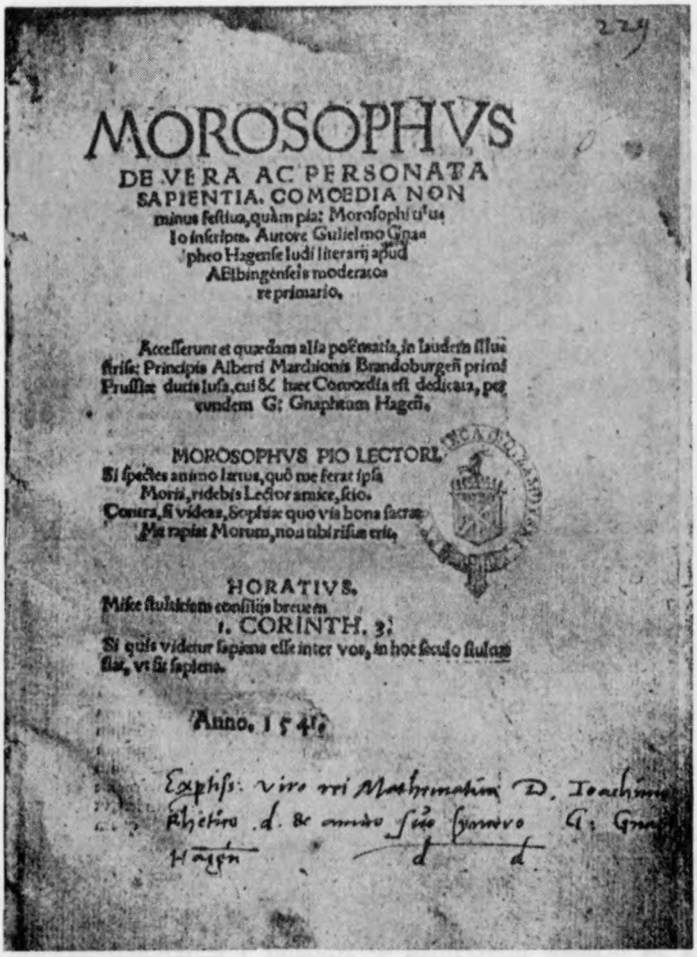

MOROSOPHVS
DE VERA AC PERSONATA
SAPIENTIA. COMOEDIA NON
minus festiua, quàm pia: Morosophi titu-
lo inscripta. Autore Gulielmo Gna-
pheo Hagense ludi literarij apud
AElbingenseis moderato-
re primario.

Accesserunt et quaedam alia poëmatia, in laudem illu-
strissi: Principis Alberti Marchionis Brandoburgeñ primi
Prussiae ducis Iusa, cui & haec Comoedia est dedicata, per
eundem G: Gnaphtum Hageñ.

MOROSOPHVS PIO LECTORI.
Si spectes animo laetus, quò me ferat ipsa
Moria, ridebis Lector amice, scio.
Contra, si videas, Sophiae quo via bona sacrae
Me rapiat Morum, non tibi risus erit.

HORATIVS.
Misce stultitiam consiliis breuem
1. CORINTH. 3.
Si quis videtur sapiens esse inter vos, in hoc seculo stultus
fiat, vt sit sapiens.

Anno. 1541.

15. Karta tytułowa komedii Wilhelma Gnapheusa *Morosophus*, wydanej w Gdańsku 1541 r., z dedykacją autora dla Jerzego Joachima Retyka

w Gdańsku (1541 r.). Rektor szkoły elbląskiej był inicjatorem jeszcze jednego interesującego przedsięwzięcia. Wydał on drukiem w 1541 r. zbiorek wierszy napisanych przez jego uczniów.

16. Erazm z Rotterdamu. 1522 r.

Humaniści przypisali poezji wysoką wartość etyczną, dlatego też poeci — według Jana Dantyszka — kroczą na czele orszaku Cnoty. Dorównuje jej tylko nauka, która odgrywa podobną rolę w kształtowaniu młodego umysłu, co poezja. Jan Dantyszek, pochodzący z Gdańska (1485—1549), dyplomata dużej rangi, należał do najwybitniejszych poetów polskich XVI stulecia, o rozgłosie europejskim. Był pierwszym z Polaków, którego cesarz

Maksymilian w 1516 r. uwieńczył wawrzynem poetyckim. W bogatej jego twórczości spotykamy m.in. epigramaty, treny, parenezę (przestrogi), hymny, pieśni weselne i triumfalne, ulotki polityczne i nawet autobiografię. W utworach tych dominowała tematyka o charakterze etycznym i politycznym; obracają się one również wokół spraw i wydarzeń osobistych oraz dotyczą zagadnień natury ogólniejszej. Pisał więc o zwycięstwie oręża polskiego pod Orszą w 1514 r. i nad Albrechtem w 1520 r., o zjeździe wiedeńskim w 1515 r., o ślubie Zygmunta Starego i Bony, utwory z okazji ślubów i śmierci swoich przyjaciół, o zepsuciu obyczajów, o swoich przeżyciach miłosnych itd. Widać w jego utworach tę samą dążność do naśladowania autorów starożytnych, co u innych poetów nowołacińskich. Poezja Dantyszka, operując wątkami i motywami mitologicznymi, tak charakterystycznymi dla twórczości humanistów, nie jest zarazem pozbawiona akcentów religijnych, które zabarwią ją szczególnie, gdy zostanie biskupem chełmińskim (1530—1538) i warmińskim (1538—1548). Dantyszek przez całe swoje życie służył Polsce i królowi polskiemu. Znalazło to odbicie także w twórczości poetyckiej, gdzie motyw przywiązania do Polski i dumy z jej potęgi zajmuje poczesne miejsce.

Drugim poetą pruskim, który doczekał się rozgłosu, był Eustachy von Knobelsdorff z Lidzbarka (1519—1571). Nie dorównywał on wprawdzie talentem Dantyszkowi, ale dzięki poematowi o Paryżu, napisanemu w czasie studiów w tym mieście, zdobył dość duże uznanie wśród współczesnych. Utwór ten ukazał się drukiem w roku śmierci Kopernika. Kilka lat później w Królewcu wymieniony już lekarz i chemik Aleksander Zuchta wydał większy poemat pt. *Vandalus*. Tematem jego są dzieje legendarnej Wandy, która nie chciała poślubić niemieckiego księcia Rüdigera, a gdy ten przybył z wojskiem, został pokonany przez Polaków pod wodzą Wandy, która w obawie przed dalszymi wojnami wskoczyła w nurt Wisły, i stąd — jak dowodzi Zuchta — łacińska nazwa tej rzeki „Vandalus". Autor tego poematu sięgnął do motywów ludowych, co było dość typowe dla humanistów.

Poza wymienionymi poetami zbiorek epigramatów wydał już w 1505 r. późniejszy kanonik warmiński Krzysztof Zuchta z Gdańska (zm. 1519 r.), gdy przebywał na Uniwersytecie Lipskim jako docent. Obracał się tam w kręgu humanistów i owocem tych kontaktów był powyższy zbiorek, który zyskał uznanie w oczach humanisty niemieckiego Ulryka von Hutten.

Na koniec kilka słów należy jeszcze poświęcić działalności pisarskiej przyjaciela Kopernika, Tidemana Giesego, biskupa chełmińskiego (1538—1549) i warmińskiego (1549—1550). Był to człowiek o głębokim humanistycznym wykształceniu, pozostający pod wpływem Erazma z Rotterdamu. W 1525 r. wydał pisma polemiczne *Anthelogikon*, skierowane przeciw luteranom. Po raz drugi Giese chwycił za pióro około 1530 r. Napisał wówczas traktat o treści teologicznej, pt. *De regno Christi*, który jednak pozostał w rękopisie. Dzielił się na trzy części: 1. Władza ciała i grzechu; 2. Plan i potęga Chrystusa do usunięcia tej władzy; 3. Owoc zwycięstwa nad grzechem i władza Chrystusa w Kościele wiernych. Traktat ten przepojony jest duchem nauki Erazma z Rotterdamu, który kierując ostrze krytyki przeciw scholastycznej teologii, wysuwał na jej miejsce studium Pisma Świętego i ojców Kościoła. Wpływy tendencji irenistycznych, których wyrazicielem był właśnie rotterdamczyk, zaznaczały się dość silnie na Warmii w czasach Kopernika. Do kręgu erazmianistów poza Giesem należał Jan Dantyszek i niektórzy kanonicy warmińscy (np. Feliks Reich). W szczególnie serdecznych stosunkach z Erazmem pozostawał Dantyszek. Kontakty te zadzierzgnięte w czasie jego podróży dyplomatycznych przetrwały do śmierci wielkiego Holendra (1536 r.), któremu przesyłał podarki pieniężne, a w 1532 r. nawet swoje popiersie ze stiuku. W podzięce za dary odwzajemnił się Erazm dedykacją w utworze Bazylego Wielkiego *O duchu Świętym* (1532 r.).

Zastanówmy się teraz nad cechami łączącymi i różniącymi uczonych i literatów w Prusach Królewskich w pierwszej połowie XVI w. Wszyscy oni należeli do stanu mieszczańskiego, choć pochodzili z różnych krajów i regionów. Przybysze wcale nie byli mniej liczni od rodzimych uczonych, ale byli elementem mniej stabilnym. Pędzili z miejsca na miejsce w poszukiwaniu korzystniejszych warunków do pracy i nierzadko spokoju w okresie zaognienia się namiętności religijnych.

Czy ówcześni uczeni i literaci, działający w Prusach Królewskich w omawianym czasie, stanowili osobną grupę społeczną? Niewątpliwie łączyła tych intelektualistów różnej skali i polotu wspólna postawa wobec życia, ciekawość i chęć poznania. Przynależąc do klanu czcicieli antyku, czuli po prostu swą wyższość nad tymi, którzy kroczyli dalej szlakiem tradycji. Byli przecież w mniejszości, utrzymywali ze sobą kontakt, spotykając się i przesyłając wzajemnie płody swojej twórczości do oceny,

np. Dantyszek do Gnapheusa. Pozostawali w bliskich stosunkach z uczonymi krakowskimi i zagranicznymi, zwłaszcza z ośrodków wittenberskiego, lowańskiego i królewieckiego. Do kręgu Erazma z Rotterdamu należeli przede wszystkim Dantyszek i Giese. Jednakże o osobnej grupie społecznej uczonych i literatów nie może być mowy. Nauki i literatury w pozbawionych wyższych szkół Prusach Królewskich nie traktowali zawodowo, lecz na marginesie innych obowiązków. Śmiało zatem możemy ich nazwać uczonymi prywatnymi i okresowymi literatami. Konieczność godzenia pracy naukowej z zawodową znalazła odbicie także w ich twórczości, służącej celom praktycznym; dzięki temu wprowadzony został do niej element obserwacji. Twórczość ta miała w większości charakter laicki, nauką bowiem zajmowali się coraz częściej ludzie świeccy. Był to proces dość gwałtowny, przyspieszony reformacją religijną. O ile z jednej strony wszystkich uczonych i literatów Prus Królewskich łączyło pochodzenie społeczne, to z drugiej — dzieliła ich pozycja i ranga zawodowa. Na innych szczeblach drabiny społecznej stali biskupi czy kanonicy, a na innych lekarze miejscy i nauczyciele, aczkolwiek jedni i drudzy uważali się za humanistów. W Prusach doszedł do głosu jeszcze jeden czynnik, który podzielił humanistów, mianowicie wyznanie. Mur biegnący między dwoma obozami humanistów rósł z czasem. W początkowej fazie nic nie przeszkadzało w utrzymywaniu kontaktów nawet biskupom Dantyszkowi i Giesemu z czołowym reformatorem religijnym — Filipem Melanchtonem.

OFICYNY DRUKARSKIE

Brak wyższych zakładów szkolnych oraz żywych ośrodków naukowych i literackich opóźnił powstawanie oficyn drukarskich w Prusach Królewskich. Poza prawdopodobną działalnością drukarni w Chełmnie w latach 1473—1478, były próby wprowadzenia nowej sztuki w Malborku w końcu XV stulecia, lecz nie odegrało to większej roli w życiu umysłowym dzielnicy. Pierwszym drukarzem był Jakub Karweyse, którego rodzina wywodziła się ze wsi pod Malborkiem. Drukarstwo traktował jako zajęcie uboczne, trudniąc się złotnictwem. Z tłoczni jego wyszły dwa druki, do których sam zapewne odlewał czcionkę. W 1492 r. spod prasy złotnika malborskiego wyszła książka w języku niemieckim o żywocie błogosławionej mistyczki Doroty z Mątaw (zm. w 1394 r.), napisanym przez jej spowiednika Jana z Kwidzyna (1343—1417). Żywot Doroty był wówczas w Prusach niezmiernie popularny, stąd należy sądzić, że drukarz celowo wybrał tę właśnie pozycję w nadziei szybkiego zarobku. O trudnościach, z jakimi się borykał przy realizowaniu tego przedsięwzięcia, świadczy użycie różnych gatunków papieru w obrębie tłoczonego egzemplarza. Także nakład był niski, skoro już w pierwszej połowie XVI w. książka była nieosiągalna dla poszukujących jej bibliofilów. Drugą pozycją wydaną przez Karweysego była wierszowana pasja o męczeństwie świętej Doroty, Barbary, Katarzyny i Małgorzaty. Książka ta zachowała się w jednym tylko egzemplarzu, a i to zdefektowanym, dlatego też nie znamy roku jej ukazania się. Dalsze istnienie warsztatu utrudniły przypuszczalnie kłopoty finansowe drukarza, który przecenił swe możliwości.

Dalszy rozwój drukarstwa w Prusach Królewskich wiąże się już z bogacącym się Gdańskiem, który przyciągał wędrownych drukarzy. Ich działalność była zwykle krótkotrwała, co jest dowodem, że potrzeby drukarskie nawet największego polskiego ośrodka miejskiego nad Bałtykiem nie gwarantowały utrzymania warsztatów wydawniczych. Pierwszym drukarzem działającym w Gdańsku był Niemiec Konrad Baumgarten, pochodzący z Rothenburga nad Tauberem (środkowa Frankonia). Przed pojawie-

niem się w Gdańsku przebywał w Magdeburgu i chyba też w Lubece. Zajmował się najpierw introligatorstwem, a w 1498 r. działał już jako drukarz. W Gdańsku ogółem wytłoczył cztery druki, z których tylko jeden znany jest w całości. Jest to podręcznik udzielania sakramentów, wydany w języku łacińskim pt. *Agenda sive exequiale divinorum sacramentorum,* opracowany przez kanonika wileńskiego Marcina z Radomia, z przeznaczeniem dla księży diecezji wileńskiej. Druk tej pozycji ukończono w 1499 r. Ukazała się ona w dwóch wariantach. Obok tej książki Baumgarten wydał popularny podręcznik gramatyki języka łacińskiego Donata, który zachował się w kilku fragmentach, oraz wydrukował w 1498 r. list odpustowy i modlitewnik niemiecki. W Gdańsku drukarz nie zagrzał zbyt długo miejsca i w 1499 r. przeniósł się do Ołomuńca na Morawach, skąd wywędrował z kolei do Wrocławia, by wreszcie osiąść na stałe we Frankfurcie nad Odrą, gdzie pracował na zamówienie profesorów tamtejszego uniwersytetu.

Po Baumgartenie działał w Gdańsku Marcin Tretter, który z kolei przywędrował tu z Frankfurtu nad Odrą. Nad Motławą bawił w latach 1505—1506 i wydał tu trzy druki w języku niemieckim, w tym jeden w formie ulotki. Z pozostałych druków jeden jest treści religijnej (podręcznik spowiedzi), drugi poświęcony jest zachowaniu w czasie zarazy. Na tym kończy się działalność Tretera, o którym nie mamy już dalszych wiadomości. Warsztat jego pozostał jednak w Gdańsku. Znalazł się później w rękach kolejnego drukarza gdańskiego Jana Weinreicha (ok. 1490—1560), który być może był dziedzicem oficyny Trettera. W odróżnieniu od swoich poprzedników Weinreich był rodowitym gdańszczaninem. Sztuki drukarskiej mógł się przyuczyć jeszcze w warsztacie Trettera, a w późniejszych latach — jak sądzą badacze — uzupełnił swoją wiedzę w znanych niemieckich ośrodkach wydawniczych. Pierwszy jego druk, w postaci ulotki, zawierający papieski przywilej odpustowy, ukazał się w 1513 r. Następne druki — chyba z powodu wyjazdu na naukę do Niemiec — zostały wytłoczone dopiero w latach 1520—1524. Wychodziły one w języku niemieckim i łacińskim. Wszystkie posiadają formę broszur czy też ulotek i są ściśle związane z sytuacją polityczną w Prusach i burzliwymi zmianami społecznymi i religijnymi o charakterze reformacyjnym na terenie Gdańska. W czasie konfliktu zbrojnego Zygmunta Starego z wielkim mistrzem krzyżackim Albrechtem w latach 1519—1521, Weinreich realizował zamówienia zwolenników Hohenzo-

ein gemein nenner ꝛc.

¶ Item es wirdt ein ſtat geſchatzt vor 1960 marck / in ſolcher weyß / das die fraw ½ ſo vil als ein man/vñ ein kyndt ¼ ſo vil als ein man geb. Nun ſein in der ſtat 2000 man/5000 frawen/12000 kynder/was geburt yrzlichen czu gebñ.

Regula equalitatis.

Item ein kaufman ſchickt ſeinen knecht mit 4196 marck/noch dreierley gewant Braun gilt ein tuch 62 marck. Blawe ein tuch 53 marck. Grün 40 marck/vñ ſal eines ſo vil nemen als des andern/ iſt di frag/wie vil er yetzliches ſal nemen.

Item ein ander ſchickt auch nach den gewanten 469 marck/vñ ſal des erſten noch ſo vil nemen als des andern/vnd des andern noch ſo vil als des dritten.

Czu Gdantzke hat gedruckt mich
Hans weinreych fleyſſiglich.
im jare 1524

17. Zakończenie tekstu książeczki rachunkowej Erharta von Ellenbogen z kolofonem, zawierającym adres wydawniczy oficyny Weinreicha w Gdańsku (1524 r.)

llerna, drukując pisma ulotne, godzące w króla polskiego. Po wydrukowaniu w języku niemieckim w lutym 1521 r. ulotki *Odpowiedzialność*, oskarżony o obrazę majestatu królewskiego, przesiedział do marca 1522 r. w więzieniu gdańskim. Wśród tytułów druków odbitych w oficynie Weinreicha na szczególną uwagę zasługuje książeczka rachunkowa (1524 r.), autorstwa Erharta von Ellenbogen, która jest produktem zamówienia społecznego kupców gdańskich. Po wydrukowaniu tej pozycji drukarz gdański przeniósł się do Królewca, licząc na szybszy rozwój swej oficyny przy boku wielkiego mistrza, skłaniającego się ku reformacji.

Po niemal trzech dziesiątkach lat, uchodząc przed silną konkurencją w stolicy księstwa pruskiego, szukał ponownie szczęścia nad Motławą, gdzie wydał już tylko jeden druk w 1555 r. W Gdańsku bowiem zastał sytuację całkowicie różną od istniejącej w chwili opuszczenia miasta. Rozpoczął tutaj w 1538 r. działalność nowy drukarz, uczony i poeta Franciszek Rhode (zm. 1559 r.) z Flandrii. On to właśnie stworzył podwaliny pod późniejszy wspaniały rozwój ośrodka wydawniczego w Gdańsku. Oficyna Rhodego i jego dziedziców (od XVII w. pod inną firmą) przetrwała kilka stuleci. Przed przybyciem do Gdańska Rhode działał w Marburgu i Hamburgu. W nowym miejscu znalazł dobry klimat dla swej działalności wydawniczej, ciesząc się poparciem rady miejskiej. Herb Gdańska, podtrzymywany przez dwa lwy, uczynił swoim sygnetem autorskim. Od czasu do czasu popadał w tarapaty finansowe, które oczywiście hamowały rozwój jego oficyny. Jak mógł, ratował się z tych trudności, dedykując np. swoje poetyckie utwory królowi Zygmuntowi Augustowi i innym wysokim dostojnikom, za co oni wywdzięczali się mniejszą lub większą hojnością. Ogółem Rhode wydał 73 pozycje, obejmujące 177 arkuszy. Do śmierci Kopernika wydał 21 druków, liczących 71 arkuszy. Dla uzmysłowienia tych liczb warto przypomnieć, że dzieło Mikołaja Kopernika *De revolutionibus orbium coelestium* wydrukowane w Norymberdze miało objętość 50,5 arkuszy. Dorobek jego nie jest więc zbyt obfity, ale charakteryzuje się dużą różnorodnością. Mamy tu przede wszystkim druki wynikające z miejscowych potrzeb społecznych, jak nowa wersja wspomnianej książeczki Erharta von Ellenbogen (1538 r.) czy kodeks prawa chełmińskiego (1538 r.), który został po odbiciu od razu zniszczony z rozkazu króla polskiego, jak zamówienie dla nowych szkół humanistycznych oraz utwory poetów humanistycznych (Eustachego Knobelsdorffa, Wilhelma Gnapheusa, później Henryka Mollera),

18. Herb miasta Gdańska, używany jako sygnet przez drukarza gdańskiego Franciszka Rhodego (1539 r.)

Wreszcie wymienić należy najsławniejszą książkę, która wyszła z oficyny Rhodego, tj. pierwszą informację Jerzego Joachima Retyka o Kopernikowskim odkryciu (1540 r.). Wiele druków wytłoczonych przez drukarza-poetę ma charakter okolicznościowy — z okazji uroczystości familijnych, ślubów i pogrzebów. Wszystkie wydawnictwa pochodzące z oficyny Rhodego, ozdobione inicjałami, winietami czy ramkami, wyróżniają się dużą starannością i troską o wygląd estetyczny.

Zasługi Franciszka Rhodego jako drukarza szybko znalazły uzna-

nie u współczesnych, a także późniejszych historyków gdańskich. I tak np. król Zygmunt III w przywileju z 1589 r. dla Jakuba, syna Franciszka Rhodego, uważa ojca w ogóle za pierwszego drukarza w Prusach. Gdański historyk Michał Hanow (1695—1774) nie zawahał się porównać go nawet z wielkimi i sławnymi drukarzami — Aldusem Manutiusem z Wenecji, Frobenem i Oporynem z Bazylei, Estiennem z Paryża i Plantinem z Antwerpii i Lejdy.

Gdańsk wyprzedził w ruchu wydawniczym wszystkie inne wielkie ośrodki miejskie. W Elblągu pierwsze druki wytłoczono dopiero w 1558 r., a w Toruniu o jedno dziesięciolecie później. Wspaniały rozwój drukarstwa w tych miastach nastąpił w pełni w XVI stuleciu. W czasach Kopernika drukarnie gdańskie, nawet Franciszka Rhodego, miały jednak zbyt małą moc produkcyjną, by móc podejmować się wykonania większych zleceń. Tu niewątpliwie należy doszukiwać się przyczyn wysłania rękopisu dzieła Mikołaja Kopernika aż do oficyny w Norymberdze.

KSIĘGOZBIORY

Do końca XV w. w bibliotekach Prus Królewskich przeważały książki rękopiśmienne, które, choć w mniejszym stopniu, spełniały tę samą funkcję społeczną i kulturalną, co książki drukowane, które począwszy od XVI stulecia zaczynają przeważać w księgozbiorach publicznych i prywatnych. Ze względu na swój charakter książka rękopiśmienna miała ograniczony krąg czytelników. Wykonana z wielkim nakładem pracy w skryptoriach *, była bardzo droga i stanowiła prawdziwy kapitał dla jej właściciela. Z tego powodu niechętnie bywała wypożyczana, a jeśli nawet, to w zamian za wysoki zastaw i szczególne poręczenie. Naturalnie było to hamulcem dla czytelnictwa. Rada miejska Braniewa w 1458 r. za wypożyczenie dwóch książek pobrała kaucję wysokości aż 20 guldenów węgierskich. Za sumę tę można było wówczas kupić kilka koni.

Pierwsze biblioteki w miastach pruskich zaczęły powstawać na przełomie XIV/XV w. Gromadzono je w solidnych szafach ściennych, zamykanych żelazną kratą, w kościołach, przy których istniały szkoły miejskie. Do dziś można oglądać takie szafy — najstarsze z dotychczas znanych, bo pochodzące z 1384 i 1385 r. — w prezbiterium kościoła Św. Jana w Toruniu. Bogata biblioteka przy kościele Mariackim w Gdańsku zaczęła swoje dzieje w 1413 r., gdy założył ją proboszcz Andrzej ze Słomowa. Pierwszym jej oficjalnym bibliotekarzem był Mikołaj Schwichtenberg, który zajmował to stanowisko w latach 1472—1518, przyczyniając się walnie do rozwoju księgozbioru przechowywanego od drugiej połowy XV w. w kaplicy Wszystkich Św. kościoła Marii Panny. Z tego księgozbioru do dziś zachowały się 122 inkunabuły (tak nazywamy książki i pisma ulotne wydrukowane w oficynach do 1500 r.), a także około 200 rękopisów. Zasobną bibliotekę w Gdańsku posiadał także kościół Św. Piotra i Pawła oraz kościół Św. Jana.

* Skryptoria – pomieszczenia, w których średniowieczni skrybowie (pisarze) przepisywali rękopisy.

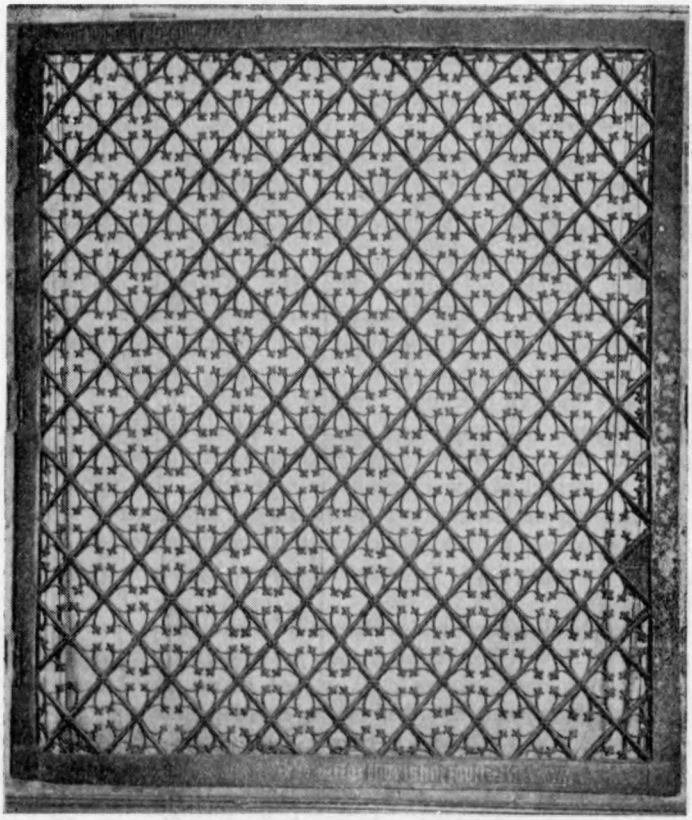

19. Krata drzwiowa szafy bibliotecznej z 1384 r. w prezbiterium kościoła Św. Jana w Toruniu

Również klasztory gromadziły książki, najpierw na swój wewnętrzny użytek, ale wkrótce ich księgozbiory, mnożone drogą bogatych darowizn, także ludzi świeckich, zaczęły wykraczać poza charakter religijny. Dużymi bibliotekami szczyciły się klasztory cysterskie w Oliwie i Pelplinie czy też kartuzów w Kartuzach. Obficie zaopatrzone w książki były szczególnie klasztory dominikanów i franciszkanów w wielkich miastach. Nie mniejsze biblio-

20. Herby Bażyńskich i Luzjańskich na karcie inkunabułu *Corpus iuris civilis*, wydanego w Wenecji 1495 r. (Biblioteka PAN w Gdańsku)

teki posiadały też kapituły warmińska i chełmińska oraz rezydencje biskupów warmińskich w Lidzbarku i chełmińskich w Lubawie. Rady miejskie przechowywały w ratuszach książki o treści świeckiej, zwłaszcza podręczne dzieła prawnicze, potrzebne w codziennej pracy notariuszom i pisarzom. Z czasem biblioteki te rozrastały się w pokaźne księgozbiory, obejmujące nie tylko podręczne dzieła, ale utwory literackie, nawet o profilu humanistycznym, np. w posiadaniu rady braniewskiej w połowie XV w. był utwór humanisty włoskiego Franciszka Petrarki. Władze miejskie, nie szczędząc pieniędzy, dokonywały zakupu książek przez swoich stypendystów, przebywających na studiach w europejskich ośrodkach uniwersyteckich.

Obok tych bibliotek, gromadzonych przez instytucje, w XV w. coraz więcej książek znajduje się już w rękach prywatnych. Nie sposób wymienić wszystkich prywatnych bibliotek, gdyż w drugiej połowie tego stulecia liczba ich zwiększyła się poważnie. Spośród ludzi, którym udało się zgromadzić wielkie — jak na owe czasy — księgozbiory, wspomnieć trzeba proboszcza kościoła Mariackiego w Gdańsku, Mateusza Westfala (zm. 1484 r.); kanonika war-

mińskiego Tomasza Wernera (zm. 1498 r.), dziekana Uniwersytetu Lipskiego; proboszcza kościoła Św. Piotra i Pawła w Gdańsku, Jana Waltera (zm. około 1495 r.), który znaczył swoje książki specjalnym superekslibrisem w postaci główki murzynka, wyciskanym na skórze oprawy. Odbiorcą książki w XV w. było głównie wykształcone duchowieństwo wywodzące się z mieszczaństwa. Rzadziej spotykamy wzmianki o księgozbiorach szlacheckich. Jednak herby znanych pomorskich rodzin, Bażyńskich, Luzjańskich i Pilawskich, wymalowane na stronach dzieł prawniczych (przechowane w Bibliotece PAN w Gdańsku), świadczą o gromadzeniu książek także przez szlachtę. Zjawisko to występuje wraz ze wzrostem liczby ludzi z wyższym wykształceniem zdobytym na uniwersytetach, skąd przywozili, poza książkami szkolnymi używanymi w czasie studiów, także pierwszą literaturę humanistyczną. Liczba tych książek zwiększyła się po upowszechnieniu druku. Ilość inkunabułów przechowywanych do dziś w bibliotekach (w Gdańsku, Toruniu i Pelplinie) świadczy o tym najlepiej, a zapiski właścicieli na nich mówią nam o wędrówkach, które przeszły w ciągu wieków. Za najstarszy druk znajdujący się w bibliotekach na ziemi pomorskiej uznać należy pięknie iluminowaną Biblię, największy druk Jana Gutenberga, który ukazał się w Moguncji w 1455 r. w liczbie około 200 egzemplarzy. Na początku XVI w. była ona własnością franciszkanów w Lubawie. Bezwzględna większość książek w bibliotekach pruskich, podobnie jak w całej Polsce w tym okresie, pochodziła z ośrodków drukarskich w Niemczech, a dopiero w następnej kolejności z oficyn Włoch, Francji i Szwajcarii. W XVI w. stosunki te nie uległy zmianie, ale zmniejszyły się proporcje między nimi. Doszły wreszcie druki miejscowe i polskie. O faktach tych decydowały studia młodzieży pruskiej w Niemczech, gdzie znajdowały się wielkie domy wydawnicze. Wpływ miało poza tym najbliższe sąsiedztwo krajów niemieckich, z których pochodzili też pośrednicy-księgarze, przyjeżdżający z książkami do miast pruskich. Reklamowali oni swoje przybycie ogłoszeniami, zawierającymi spis książek przeznaczonych na sprzedaż. Wędrowni handlarze książek, dysponując drukami z kilku oficyn, potrafili zaspokoić potrzeby odbiorców, którym mogli w ten sposób oferować dzieła z różnych dziedzin. Byli oni tylko pośrednikami między odbiorcami a drukarzami, od których książki otrzymywali w komis. Jeden z takich wędrownych księgarzy ok. 1480 r. wynajął w Gdańsku sklep od tamtejszego mieszczanina Henryka Eggersa przy ul. Długiej i oferował

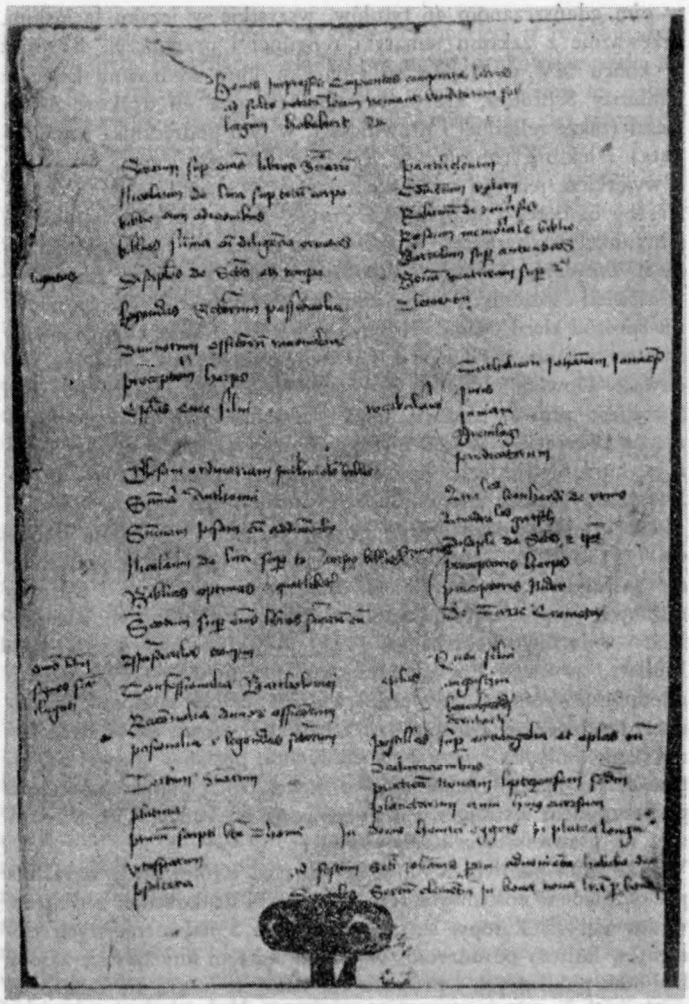

21. Ogłoszenie wędrownego księgarza o sprzedaży książek w Gdańsku przy ul. Długiej w domu Henryka Eggersa (koniec XV w.)

w nim gdańszczanom 46 tytułów, wszystkie w języku łacińskim, przeważnie z zakresu tematyki religijnej i prawniczej. Również w końcu XV w. działał w Gdańsku inny wędrowny księgarz Ambroży Schrötter, który przywiózł ze sobą 48 druków różnej treści (także religijnej i prawniczej), w tym podręczniki (np. Donata) i lekturę (np. *Dzieje Rzymian, Historia Troi)*, wszystkie, z wyjątkiem jednego w języku niemieckim, łacińskie.

Zasoby bibliotek pomorskich z drugiej połowy XV w. zdradzają ich funkcję i charakter. Prawie połowa dzieł w nich zgromadzonych dotyczyła teologii, co odzwierciedla potrzeby zawodowe właścicieli ówczesnych księgozbiorów, którzy rekrutowali się głównie spośród kleru. Mimo zrozumiałej przewagi dzieł z tej dziedziny zainteresowania były szersze i różnorodniejsze, niż by się to wydawało. Dowodem tego są przechowywane w bibliotekach książki z zakresu prawa, filozofii, nauk przyrodniczych, wreszcie historyczne i literackie. Wśród nich znajdowały się także utwory autorów humanistycznych, np. Franciszka Petrarki (1304—1374), Eneasza Sylwiusza Piccolominiego, późniejszego papieża Piusa II (1458—1464), Bracciolinigo Poggio (1380—1459), Jana Boccacio (1313—1375), Jana Reuchlina (1455—1522). Na podkreślenie zasługuje także znajomość dzieł matematycznych i astronomicznych współczesnych autorów, zwłaszcza uczonych niemieckich — Jerzego Peuerbacha (1423—1461) i jego ucznia Jana Müllera, zwanego Regiomontanusem (1436—1476). W czasach młodości Kopernika, gdy przebywał on jeszcze w domu rodzinnym, urodzony w Toruniu Jan Liberhand, lekarz króla Kazimierza Jagiellończyka i jego syna Olbrachta, posiadał w swej bibliotece dzieło Jerzego Peuerbacha o nowej teorii planet, które było podręcznikiem astronomii, używanym aż do końca XVI w. również na Uniwersytecie Krakowskim.

W pierwszej połowie XVI w. w Prusach Królewskich wzrastała pod względem ilościowym recepcja książki drukowanej z centrów wydawniczych Europy, stając się jednym z najważniejszych elementów kultury odrodzenia. W związku z tym mnożyły się zasoby bibliotek publicznych i prywatnych. Fakty te wiążą się z bardziej ogólnymi przemianami w drukarstwie europejskim. Książki zdobywały sobie szerszy krąg czytelników, pochodzących z różnych grup społecznych. Pojawiła się nawet pierwsza kobieta bibliofil, za jaką należy uznać mieszczkę gdańską Kordulę Feldstedt, pochodzącą z rodziny patrycjuszowskiej. Liczba wydanych do 1500 r. tytułów sięgała około 30 tysięcy, natomiast w XVI stuleciu wzro-

sła prawie dziesięciokrotnie. Ważnym czynnikiem w rozwoju drukarstwa była reformacja, dla której słowo drukowane stało się ważnym narzędziem w propagandzie religijnej. Mimo tej pełnej zaangażowania atmosfery religijnej zmieniają się proporcje w księgozbiorach na korzyść książek o treści świeckiej.

Odzwierciedleniem ścisłych kontaktów intelektualnych między Prusami Królewskimi a Krakowem były księgozbiory, w których znajdowało się wiele książek tłoczonych w stołecznych oficynach Jana Hallera, Floriana Unglera, Hieronima Wietora i Szarffenbergów. Do miast pomorskich płynęły utwory autorów polskich, znakomitych poetów i pisarzy, które dotąd spoczywają na półkach bibliotek Gdańska czy Torunia. Drukarnie z Królewca, który był punktem zbornym dla polskiej propagandy reformacyjnej, dostarczały na rynek księgarski Prus Królewskich sporo druków, szczególnie o treści religijnej, w tym też w języku polskim, np. znanego pisarza reformacyjnego Jana Seklucjana (1510—1578).

W tym czasie, podobnie jak w drugiej połowie XV w., biblioteki publiczne systematycznie pomnażały swoje zbiory. Po likwidacji klasztorów księgi ich w części zasiliły biblioteki szkolne. Ponadto spotykamy niezwykle interesujące księgozbiory zbieraczy indywidualnych. Tak np. gdański reformator religijny Pankracy Klemens pozostawił cenną bibliotekę, w której obok dzieł teologicznych stały na półkach prace Erazma z Rotterdamu, Ulricha von Hutten (1488—1523) i innych. Gdański lekarz, a także nauczyciel greki w szkole elbląskiej, Krzysztof Heyll, zebrał piękną kolekcję książek, którą po jego śmierci powiększył wnuk Henryk. Do wartościowszych księgozbiorów w Prusach Królewskich należała biblioteka biskupów warmińskich, gromadzona od ponad dwóch stuleci na zamku w Lidzbarku. Ogromne zasługi w powiększeniu jej zbiorów położył biskup Jan Dantyszek. Kolekcjonował on książki z zakresu filologii klasycznej, historii, matematyki i teologii. Sporo spośród nich otrzymał Dantyszek w darze od swoich licznych uczonych przyjaciół i kolegów, których miał prawie we wszystkich wielkich centrach naukowych Europy. Dzięki tym kontaktom do Lidzbarka trafiały dość wcześnie najnowsze druki. Z biblioteki lidzbarskiej korzystał także Mikołaj Kopernik. Pokaźne księgozbiory posiadali wykształceni kanonicy fromborscy, o czym dowiadujemy się z testamentów, które sporządzali przed śmiercią. Na przykład przyjaciel naszego astronoma, kanonik Feliks Reich (zm. 1539 r.), posiadał w swojej bibliotece kilka książek Erazma z Rotterdamu, z których jedną zapisał właśnie Mikołajowi.

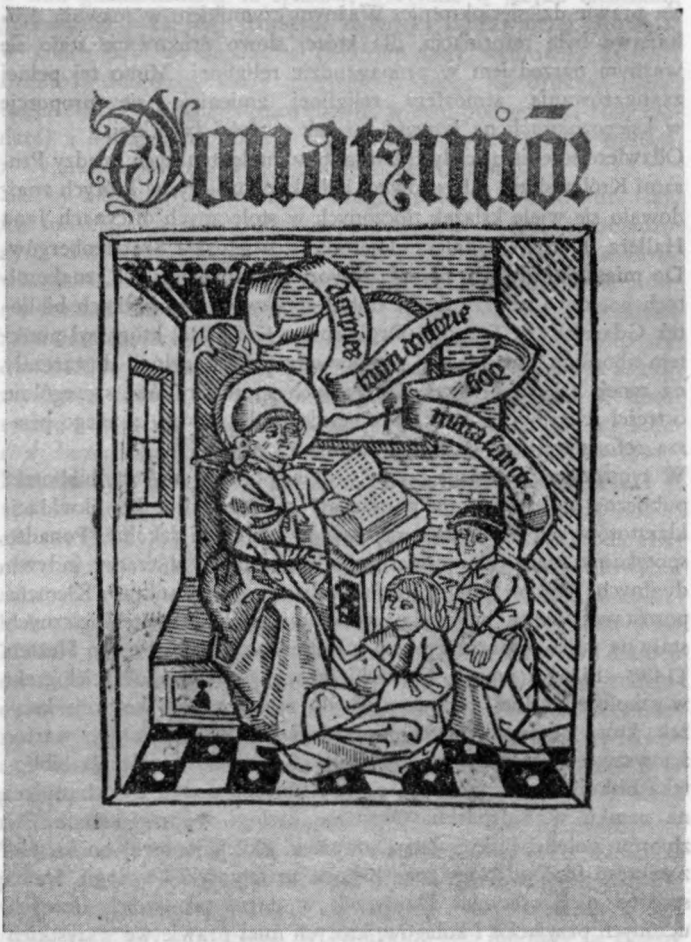

22. Karta tytułowa pierwszego druku Baumgartena *Donatus minor*, Gdańsk 1498

Biblioteki XVI w. składały się najczęściej już tylko z druków, rzadziej zaś z książek rękopiśmiennych. Kolekcje te wskazują na ogromną pasję zbieracką ich właścicieli. Najbardziej ceniona była przez nich literatura klasyczna z komentarzami współczesnych hu-

manistów. W następnej kolejności w największej cenie były książki dotyczące astronomii i astrologii. Wybór gromadzonych książek wynikał nieraz li tylko z zamiłowań bibliofilskich, a nie pokrywał się z zainteresowaniami naukowymi i literackimi właścicieli kolekcji. Nie zawsze pozostawały one martwymi pozycjami, gdyż noty marginalne i zapiski na kartkach do dziś zachowanych książek najlepiej dowodzą ich wykorzystania. Do bibliotek, które nie były ozdobą, ale spełniały rolę prawdziwego warsztatu pracy, wypadnie zaliczyć księgozbiór Mikołaja Kopernika. Księgozbiór ten, składający się z około 40 pozycji, odpowiadał też kierunkom jego zainteresowań naukowych, stanowiąc przykład nowej roli książki od chwili wynalezienia druku. Oddalony od żywych centrów intelektualnych Europy, mógł śledzić postępy myśli naukowej przede wszystkim dzięki obiegowi książek.

Funkcje książek w epoce odrodzenia były różnorakie. Służyły one — jak wskazaliśmy wyżej — celom naukowym i w tej mierze odegrały ogromną rolę. Jednak zasługi czarnej sztuki były nie mniejsze na polu rozpowszechniania idei humanistycznych przez literaturę popularną. Do naszych czasów dotrwały przede wszystkim szacowne dzieła, mniej natomiast utworów popularnych, ponieważ druki tego kręgu literatury ginęły przedwczesną śmiercią przez zaczytanie.

WKŁAD W OGÓLNOPOLSKĄ KULTURĘ UMYSŁOWĄ

Okres, który chronologicznie obejmował czas życia wielkiego Astronoma, był w dziejach Prus Królewskich okresem przełomowym. Kształtowanie się kultury umysłowej o obliczu renesansowym następowało na podłożu głębokich przemian w życiu społecznym i gospodarczym. Rozwój ten postępował powoli i nowa postawa wobec świata, uzewnętrzniająca się w formach życia i umysłowości, stała się powszechniejsza dopiero w trzydziestych latach XVI stulecia. Katalizatorem tych przemian była reformacja religijna. W dzielnicy pruskiej, pozbawionej ośrodka władzy, dominowały pod względem politycznym, społeczno-gospodarczym i kulturalnym wielkie miasta i one stały się ogniskami kształtowania się nowych wzorców kultury. Kultura tego regionu podobnie jak w poprzednim okresie była wybitnie mieszczańska. Szlachta, ekonomicznie słabsza, odgrywała drugorzędną rolę w tym wielkim procesie. Szlachcie Prus Królewskich w przeciwieństwie do szlachty w innych dzielnicach Rzeczypospolitej nie udało się nigdy pozbawić miast prymatu w dziedzinie kultury. Na tempie rozwoju kultury umysłowej, nauki i literatury w Prusach Królewskich na przełomie XV/XVI w. zaważył brak ośrodka władzy zwierzchniej — dworu, i ośrodka nauki — wyższej uczelni. Zdecydowało to o peryferyjności życia umysłowego mimo licznych i żywych kontaktów międzynarodowych, wynikających przecież z charakteru działalności mieszkańców miast. Poza tym Prusy Królewskie w porównaniu z innymi ziemiami i regionami Polski należały do przodujących dzielnic, jeśli chodzi o udział młodzieży na studiach uniwersyteckich zarówno w Krakowie, jak i na uczelniach zagranicznych. Miasta, oczywiście przede wszystkim trzy wielkie — Gdańsk, Toruń i Elbląg, przyciągały ludzi wykształconych w związku ze wzrostem funkcji gospodarczo-administracyjnych i potrzeb, wynikających z postępu społecznego i materialnego, np. w zakresie służby zdrowia. Działalność naukowa, którą uprawiali na marginesie pełnionych funkcji i pracy zawodowej, nie wychodziła poza charakter praktyczny. Obok miast najwięcej osób z wyższym wykształceniem skupiały kapituły dwóch biskupstw

pruskich: warmińskiego i chełmińskiego, przy tym w większym stopniu ta pierwsza, w której główną rolę odgrywali kanonicy pochodzenia mieszczańskiego. Kapituły te niestety nie stały się aktywnymi ogniskami życia umysłowego. Zresztą także inne kapituły polskie nie spełniały tego zadania. Jeśli więc spośród tych ludzi wykształconych wyrastali uczeni lub literaci, to tylko dzięki własnym ambicjom i zainteresowaniom. Byli oni po prostu prywatnymi uczonymi, działającymi pojedynczo. Do kręgu ich należał także Mikołaj Kopernik, który dzięki swemu dziełu *De revolutionibus orbium coelestium,* stanowiącemu przełom w dziejach nauki i umysłowości europejskiej, stał się jednym z najwybitniejszych Polaków epoki renesansu. Wielki toruńczyk, którego twórczość tkwi głęboko korzeniami w glebie polskiej, wniósł trwały wkład do nauki światowej. Dorobek jego w innych dziedzinach nauki, przede wszystkim w ekonomii, choć mający służyć celom praktycznym, miał znamiona wybitnego osiągnięcia teoretycznego, wybiegającego poza aktualny rozwój myśli ekonomicznej. Drugim przedstawicielem Prus Królewskich, który na polu literatury należał do wybitniejszych poetów Polski XVI stulecia, był Jan Dantyszek. Poza wkładem tych i innych, mniej wybitnych uczonych i literatów Prus Królewskich do skarbca kultury polskiej i europejskiej, rodziły się na przełomie XV/XVI w. podstawy wspaniałego rozwoju tej dzielnicy w drugiej połowie XVI i w XVII w., kiedy zyskała ona sławę prawdziwych Aten nauki.

UWAGI BIBLIOGRAFICZNE

Temat niniejszy nie doczekał się dotąd w literaturze polskiej i niemieckiej pełniejszego i samodzielnego opracowania. Historyków kultury pociągał bardziej wspaniały rozkwit życia umysłowego w Prusach Królewskich w drugiej połowie XVI w. i XVII w. niż na przełomie XV/XVI stulecia, w którym dopiero rodziła się i dojrzewała nowa umysłowość i kultura renesansowa. Przemiany te, trudne do uchwycenia, znalazły skromny oddźwięk w dotychczasowej literaturze przedmiotu. Na aspekty kultury późnośredniowiecznej miast pruskich na szerszej płaszczyźnie zwrócił uwagę H. Samsonowicz, *Zagadnienia kultury miast nadbałtyckich w XIV i XV wieku (Przegląd problematyki i postulaty badawcze)*, Rocznik Olsztyński, t. 5, Olsztyn 1965. Nurt humanistyczny przedstawił H. Freytag w przestarzałej już pracy: *Der preussische Humanismus bis 1550*, Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins (cyt. dalej ZWGV), t. 47, Danzig 1904. Nowsze prace poświęcił temu zagadnieniu B. Nadolski: *Kultura umysłowa w Prusach Królewskich*, Zeszyty Naukowe UMK, Nauki Hum.-Społ., z. 12 (Filologia Polska V), Toruń 1965, oraz *Problemy kultury umysłowej Odrodzenia mieszczaństwa Prus Królewskich*, Zapiski Historyczne (cyt. dalej ZH), t. 31, z. 3, Toruń 1966 (Powyższe artykuły ukazały się po raz drugi w pracy tegoż autora: *Ze studiów nad życiem literackim i kulturą umysłową na Pomorzu w XVI i XVII w.*, Studia Staropolskie, t. 23, Wrocław-Warszawa-Kraków 1969).
Ogólny szkic rozwoju kultury umysłowej w Prusach Królewskich na przełomie XV/XVI w. dał Z. Mocarski w książce *Kultura umysłowa na Pomorzu. Zarys dziejów i bibliografia*, Toruń 1931. Życie umysłowe w wielkich miastach w sposób ogólny ukazują monografie poświęcone Gdańskowi: P. Simson, *Geschichte der Stadt Danzig*, t. 1–2, Danzig 1913–1918; Toruniowi: *Dzieje Torunia* pod red. K. Tymienieckiego, Toruń 1933; Elblągowi: E. Carstenn, *Geschichte der Hansestadt Elbing*, Elbing 1937. Zagadnienie to dla Warmii opracował F. Hipler w wydawnictwie *Bibliotheca Warmiensis oder Literaturgeschichte des Bisthums Ermland*, t. 1 (Monumenta Historiae Warmiensis, t. 4), Braunsberg-Leipzig 1872, które dostarcza nieco materiału faktograficznego, choć pod względem metodologicznym ujmuje problem w sposób nie odpowiadający dzisiejszemu stanowi badań.

Zagadnienia szczegółowe dotyczące omawianego tematu posiadają dość obfitą literaturę, zwłaszcza w postaci przyczynków i drobniejszych prac rozsianych po różnych czasopismach. Jednakże znaczna część spośród nich nie odpowiada dzisiejszemu stanowi badań i wymaga nowego opracowania, opartego na szerszej, dostępnej obecnie bazie źródłowej.

Wiadomości o szkolnictwie niższym dostarczają prace: A. Karbowiaka *Szkoły diecezji chełmińskiej w wiekach średnich*, Roczniki TNT, t. 6, Toruń 1899, oraz E. Waschinskiego *Erziehung und Unterricht im Deutschen Ordenslande bis 1525*, Danzig 1908. Jeśli chodzi o miasta, to najlepiej jesteśmy poinformowani o szkolnictwie na terenie Gdańska dzięki pracom: P. Simsona *Geschichte der Schule zu St. Petri und Pauli in Danzig*. T. 1. *Die Kirchen- und Lateinschule 1436–1817*, Danzig 1904; W. Fabera *Die Johannisschule in Danzig von Mittelalter bis zum Jahre 1824*, Danzig 1925, oraz E. Waschinskiego *Verzeichnis der mittelalterlichen Lehrer an sechs Danziger Kirchenschulen*, Weichselland. Mitteilungen des Westpreussischen Geschichtsvereins, Jg. 39, Danzig 1940. Zagadnienie to omawiają także cytowane monografie dotyczące wielkich miast. Ogólną charakterystykę szkolnictwa parafialnego znajdzie czytelnik w pracy zbiorowej, pt. *Kościół w Polsce*, t. 1. *Średniowiecze*, Kraków 1966, przede wszystkim na s. 333–358. Poza tym o szkole toruńskiej w czasach Kopernika przynosi informacje K. Górski, *Dom i środowisko Mikołaja Kopernika*, Toruń 1968. (Biblioteczka Kopernikańska nr 1).

Rolę ośrodka chełmińskiego ukazują artykuły: Z. Nowaka *Starania o założenie uniwersytetu w Chełmnie w XIV i XV w.*, ZH, t. 31, z. 4, Toruń 1966; G. Baucha *Drei Denkmäler zur älteren schlesischen Schulgeschichte. Mit einem Anhange: Rede Hieronymus Gürtlers für die Brüder-Schule in Culm 1531*, Evangelische Realschule II zu Breslau, Wissenschaftliche Beilage zum Jahresberichte, Breslau 1901; E. Szandorowskiej *Czy w Chełmnie nad Wisłą drukowano inkunabuły?* Rocznik Biblioteki Narodowej, t. 4, Warszawa 1968 oraz F. Buchholza *Eustachius von Knobelsdorff als Schüler in Kulm*, Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands (cyt. dalej ZE) t. 23, Braunsberg 1929. Aspekt ten w całości przedstawia w sposób szkicowy praca Z. Nowaka *Dzieje tzw. Akademii Chełmińskiej*, [w] *Dzieje Chełmna i jego regionu*, pod red. M. Biskupa, Toruń 1968. Sprawę pobytu Mikołaja Kopernika w szkole chełmińskiej rozważają H. Schmauch w rozprawie *Die Jugend des Nicolaus Kopernikus*, Kopernikus-Forschungen. Deutschland und der Osten, t. 22, Leipzig 1943, oraz H. Barycz w pracy *Mikołaj Kopernik, wielki uczony Odrodzenia*, Warszawa 1953 (z tej pracy pochodzi cytat na s. 26).

O powstaniu szkół humanistycznych najogólniej informuje B. Nadolski, *Walka o szkołę humanistyczną w Prusach Królewskich w dobie Odrodzenia*, ZH t. 26, z. 3, Toruń 1961, oraz szczegółowo E. Schnaase, *Andreas Aurifaber und seine Schola Dantiscana*, Danzig 1874, i W. Tupalski, *Pierwszy program gdańskiej szkoły średniej*, Rozprawy z Dziejów Oświaty, t. 2, Wrocław 1959, oraz J. Lassota, *Wilhelm Gnapheus (1493–1568), twórca elbląskiego gimnazjum, dramaturg i reformator*, Rocznik Elbląski, t. 2, Gdynia 1963.

Związki Prus Królewskich z Uniwersytetem Jagiellońskim omawiają prace: H. Barycza *Pomorze a Uniwersytet Jagielloński*, [w:] *Alma Mater Jagellonica*, Kraków 1958, oraz Z. Nowaka *Młodzież Prus Królewskich i Książęcych na Uniwersytecie Krakowskim w latach 1526–1772*, ZH, t. 29, z. 2, Toruń 1964. Natomiast studia zagraniczne Prusaków zostały dotychczas tylko częściowo opracowane, zwłaszcza na uniwersytetach niemieckich. Zagadnienie to do 1525 r. najlepiej podaje publikacja M. Perlbacha *Prussia scholastica. Die Ost- und Westpreussen auf den mittelalterlichen Universitäten*, Leipzig 1895, zawierająca wypisy o studentach pruskich z metryk uniwersyteckich. O pobycie studentów pruskich w Lipsku i Wittenberdze informują nas przede wszystkim rozprawy H. Freytaga: *Die Beziehungen der Universitäten Leipzig zu Preussen von ihrer Begründung bis zur Reformation 1409–1539*, ZWGV, t. 44, Danzig 1900, oraz *Die Preussen auf der Universitäten Wittenberg und die nichtpreussischen Schüler Wittenbergs in Preussen von 1502–1602*, Leipzig 1903, i *Die Beziehungen Danzigs zu Wittenberg in der Zeit der Reformation*, ZWGV, t. 38, Danzig 1898. Ostatnio szerzej przedstawił kontakty z dwoma najstarszymi uniwersytetami nadbałtyckimi Z. Nowak, *Związki Prus z uniwersytetami w Roztoce i Gryfii w XV i początkach XVI w.*, ZH, t. 33, z. 4, Toruń 1968. O roli ośrodków włoskich w życiu umysłowym Prus Królewskich najwięcej mówią autorzy prac poświęconych okresowi studiów Kopernika – L. A. Birkenmajer, H. Barycz, L. Prowe, F. Hipler, H. Schmauch, i inni. W atmosferę studiów Prusaków na zachodzie Europy w końcu pierwszej połowy XVI w. pozwala wniknąć interesująca rozprawa F. Buchholza o Eustachym von Knobelsdorff *(Die Lehr- und Wanderjahre des ermländischen Domkustos Eustachius von Knobelsdorff. Ein Beitrag zur Kulturgeschichte des jüngeren Humanismus und der Reformation*, ZE, t. 22, Braunsberg 1926).

Wpływu reformacji religijnej na życie umysłowe Prus Królewskich nie ukazano dotychczas w osobnej pracy, ale ogólne wiadomości do tego zagadnienia przynoszą rozprawy poświęcone temu ruchowi w poszczególnych miastach, np. M. Boguckiej *Walki społeczne w Gdańsku*

w XVI w., [w:] *Szkice z dziejów Pomorza*, t. 1, pod red. G. Labudy, Warszawa 1958; J. Buławy *Walki społeczno-ustrojowe w Toruniu w 1 połowie XVI w.*, Toruń 1971; H. Zinsa *Rewolta w Elblągu w 1525 r.*, [w:] *W kręgu Mikołaja Kopernika*, Lublin 1966. Dla Warmii zagadnienia te omawia praca H. Zinsa *Początki reformacji na Warmii*, tamże.

Życie naukowe i literackie w Prusach Królewskich w pierwszej połowie XVI w. nie doczekało się osobnej monografii. Częściowo brak ten mogą zastąpić prace ogólniejsze, jak H. Baryczą *Dzieje nauki w Polsce w epoce Odrodzenia*, 2 wyd., Warszawa 1957, oraz *Historia nauki polskiej*, t. 1 (P. Rybicki, *Odrodzenie*), Warszawa 1971. Spośród wielu prac poruszających szczegółowe zagadnienia wymienimy najważniejsze. I tak rozwój nauki w Gdańsku częściowo przedstawiają: S. Sokół, *Medycyna w Gdańsku w dobie Odrodzenia*, Wrocław-Warszawa 1960; J. Dworzaczkowa, *Dziejopisarstwo gdańskie do połowy XVI w.*, Gdańsk 1962, i publikacja *Z historii rachunkowości w Polsce i Gdańsku w wieku XVI. Wybór tekstów*, opracowana przez A. Grodka i I. Surmę, Warszawa 1959. Inne miasta nie doczekały się jeszcze tak szczegółowych opracowań. Wiadomości o ludziach nauki i literatach przynoszą prace: W. Hubickiego *Doktor Aleksander Zuchta, zapomniany polski chemik, lekarz i poeta XVI w.*, Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej, t. 1, Warszawa 1953; G. Baucha *Hieronymus Gürtler von Wildenberg. Der Begründer der Goldberger Particularschule*, Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens, t. 29, Breslau 1895; J. Dworzaczkowej *Kronika pruska Szymona Grunaua jako źródło historyczne*, Studia Źródłoznawcze, t. 2, Poznań 1958; M. Pollakówny *Tradycje Kopernikańskie w kartograficznym obrazie Prus Zella*, tamże; K. Koranyiego *Johannis Cervus Tucholoviensis i jego dzieła (Z dziejów praw obcych i literatury prawniczej w Polsce)*, Przewodnik Historyczno-Prawny, t. 1, z. 1, Lwów 1930; I. B. Müller-Blessing *Johannes Dantiscus von Höfen – Ein Diplomat und Bischof zwischen Humanismus und Reformation* (1485–1548), ZE, t. 31/32, Münster 1968; S. Skiminy *Twórczość poetycka Jana Dantyszka*, Kraków 1948; K. H. Burmeistra *Georg Joachim Rheticus 1514–1574. Eine Bio-Bibliographie*, t. 1–3, Wiesbaden 1967–1968, oraz artykuł A. Kempfiego, poświęcony T. Giesemu i J. Dantyszkowi – *Erazm i życie intelektualne na Warmii w czasach Mikołaja Kopernika*, Kwartalnik Historii Nauki i Techniki, t. 14, nr 4, Warszawa 1970. Literatury dotyczącej M. Kopernika nie przytaczamy ze względu na jej obfitość, od-

syłając do bibliografii H. Baranowskiego – *Bibliografia Kopernikowska*, Warszawa 1958.

Drukarstwo omówiono najpełniej w dziele *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII w.*, t. 4. *Pomorze*, pod red. A. Kaweckiej-Gryczowej oraz K. Korotowej, Warszawa 1962. O bibliotekach i czytelnictwie w Prusach Królewskich na przełomie XV/XVI nie napisano dotąd syntetycznej pracy, dlatego musimy poprzestać na publikacjach omawiających to zagadnienie w sposób fragmentaryczny. Dobrym przeglądem zawartości bibliotek, szczególnie gdańskich w tym czasie, jest *Katalog inkunabułów Biblioteki Miejskiej w Gdańsku*, opracowany przez H. Jędrzejowską i M. Pelczarową, Gdańsk 1954. Wyczerpujące opracowania mają biblioteki w Gdańsku (*Die Handschriften der Kirchenbibliothek von St. Marien in Danzig. Mit einer Einleitung über die Geschichte dieser Bibliothek* von O. Günther, Danzig 1921) i Toruniu (Z. Mocarski, *Książka w Toruniu do roku 1793*, [w:] *Dzieje Torunia*, cyt. wyżej). Biblioteki na Warmii zostały opracowane przez F. Hiplera (*Analecta Warmiensia*, ZE, t. 5, Braunsberg-Leipzig 1874), oraz E. Brachvogla (*Die Bibliothek der Burg Heilsberg*, ZE, t. 23, Braunsberg 1929). Księgozbiory prywatne opisali: S. Sokół i M. Pelczarowa, *Księgozbiory gdańskich lekarzy Krzysztofa i Henryka Heylla*, Gdańsk 1963; Z. Nowak i J. Urban, *Pankracy Klemme, gdański działacz reformacyjny i jego księgozbiór*, Rocznik Biblioteki Narodowej, t. 4, Warszawa 1968; J. Wojtkowski, *Kustosz warmiński – Tomasz Werner z Braniewa († 1498) i jego księgozbiór*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, nr 3, Olsztyn 1961, oraz wydana w niniejszej serii – książeczka L. Jarzębowskiego, *Biblioteka Mikołaja Kopernika*, Toruń 1971.

BIBLIOTEKA
UNIWERSYTECKA
w Toruniu

10,-

Biblioteka Główna UMK
300043418278

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE
ODDZIAŁ W POZNANIU, 1972

Wydanie I. Nakład 19 850+150 egz. Ark. wyd. 5. Ark. druk. 6,125. Papier ilustr. III kl. 80 g, 82×104. Podpisano do druku 10 V 1972 r. Druk ukończono w maju 1972 r. Zam. 176. E-17
Cena zł 15,-

ZAKŁADY GRAFICZNE W TORUNIU

KYTTA —

W ramach „Biblioteczki Kopernikańskiej", wydawanej przez Towarzystwo Naukowe w Toruniu dla uczczenia pięćsetnej rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika, ukazały się już:

KAROL GÓRSKI
Dom i środowisko rodzinne Mikołaja Kopernika

BOHDAN RYMASZEWSKI
Toruń w czasach Kopernika

WALDEMAR VOISÉ
Mikołaj Kopernik – dzieje jednego odkrycia

STEFAN CACKOWSKI
Mikołaj Kopernik jako ekonomista

MARIAN BISKUP
Działalność publiczna Mikołaja Kopernika

LEONARD JARZĘBOWSKI
Biblioteka Mikołaja Kopernika

JERZY DOBRZYCKI
Astronomia przedkopernikowska

CECYLIA IWANISZEWSKA
Astronomia Mikołaja Kopernika

W najbliższej przyszłości ukaże się:

Astronomia w Toruniu – mieście Mikołaja Kopernika
pod redakcją
Cecylii Iwaniszewskiej

Biblioteka
Główna
UMK Toruń

940162